

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY. POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od g. 6-ej—7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Tel. 222-22, 266-66 Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

Walka przeciwko żydom

prowadzona będzie w Niemczech przez państwo i partie
Oficjalne oświadczenie hr. Helldorfa

BERLIN, 27 lipca. (PAT.) — Nowomianowany prezydent polacji w Berlinie Helldorf występuje dzisiaj z odezwą, w której zakazuje jaknajostrej samowolnej akcji antyżydowskiej. PAŃSTWO I PARTJE. Prowo — oświadczył Helldorf — PRO WADZONA BĘDZIE PRZEZ PAŃSTWA I PARTJE. Prowo — torzy natomiast będą karani.

BERLIN, 27 lipca. (PAT.) — Nowomianowany wice-minister propagandy dla spraw sztuki żydowskiej Hinkel udzielił dziś przedstawicielowi nar. socjalistycznego „Angriffu” wywiadu, w którym występuje ostro przeciwko żydom, usiłującym mieszać się do spraw życia kulturalnego Niemiec.

Hinkel przypomniał, że w mie sięcu kwietniu 1933 roku utworzony został żydowski związek kulturalny, którego istnienie zależne było od tego, iż artystom żydowskim wolno występować jedynie przed publicznością żydowską.

Za właściwą pracę swoją uważa Hinkel jasne rozgraniczenie pomiędzy sztuką niemiecką a żydowską, przyczem występować będzie nie tylko przeciwko żydom, próbującym wdrzeć się na bocznej drodze do życia kulturalnego Niemiec, ale również ostro przeciwko tym, którzy współpracują z żydami, torując im tem samą drogę do filmu, radja i literatury.

Rewizje i aresztowania wśród członków „Stahlhelmu”

BERLIN, 27 lipca. (PAT.) — Na terenie Meklemburgji tajna policja niemiecka w związku z rozwiązaniem tam Stahlhelmu przeprowadziła rewizje u wszystkich członków rozwiązanej organizacji. Dotychczasowe rewizje — brzm. komunikat — których wynik nie jest jeszcze ostateczny, wykazały przechowywanie bardzo licznych materiałów zbrojeniowych, jak: karabiny, pistolety oraz poważne zapasy ostrych ładunków. Czterech stahlhelmowców aresztowano.

Zajścia antyhitlerowskie w Nowym Jorku

NOWY JORK, 27 lipca. (PAT.) W chwili odjazdu parowca „Bremen” komuniści zorganizowali manifestację przeciwko narodowym socjalistom. Manifestanci dostali się na dziób okrętu, zdarli flagę niemiecką i rzucili ją do rzeki Hudson.

Podczas zajść, dwóch policjantów odniosło ciężkie rany, a szereg osób cywilnych zostało kontuzjowanych. Po odpłynięciu parowca „Bremen” rozruchy powtórzyły się. Tłum otoczył gmach, mieszczący biuro policji, domagając się

uwolnienia aresztowanych. Po między policją a manifestantami wywiązała się zacięta walka. WASZYNGTON, 27 lipca. — (PAT.) — Senator King złożył w senacie projekt uchwały o zarządzeniu ankiety w sprawie sytuacji katolików i żydów w Niem

czech. Delegacja organizacji żydowskich w St. Zjednoczonych złożyła w departamencie stanu protest przeciw represjom antysemitycznym w Niemczech i prosiła sekretarza stanu Hulla o zabranie głosu w tej sprawie.

Gdańsk musi skapitulować!

Prasa W. M. stara się pocieszyć mieszkańców, że dojdzie do porozumienia między senatem a min. Papée

GDĄŃSK, 27 lipca. (Tel. wł.) Ogromne wrażenie w Gdańsku wywołała nota komisarza generalnego Rzeczypospolitej Ministra Papée'go. Jak wiadomo w nocy tej min. Papée stwierdził, że zarządzenie ministra skarbu w sprawie opłacania cel w walucie polskiej nie będzie wycofane i wezwał senat i niem rządu polskiego do wykonania powyższego rozporządzenia.

Prasa gdańska stara się pocieszyć, że dojdzie do porozumie-

nia osobistego między prezydentem senatu Greiserem a komisarzem Papée.

Gdyby do takiego porozumienia nie doszło, twierdzą dzienniki gdańskie, groziłoby dalsze zaostrzenie konfliktu.

Kupiectwo gdańskie już dostosowało się do warunków wytworzonych przez rozporządzenia polskie.

Część kupców opłaca cła w Gdyni i stamtąd sprowadza je do Gdańska. Inna część kupców wysyła towary bezpośrednio z

obszaru wolnocłowego, nieocłone do Polski i dopiero na terytorjum polskiem opłaca cła.

Władze polskie zatrzymują towary, wysłane przez tych kupców, którzy nie zastosowali się do zarządzeń polskich i opłacili cło w guldenach.

Sprawa przydziału dewiz

GDĄŃSK, 27 lipca. (PAT.) — Centrala kontroli obrotu dewiz wezwała wszystkie firmy gdańskie, sprowadzające towar z za-

granic, do podania rozmiarów swego zapotrzebowania na dewizy wraz z odpowiednimi dowodami najpóźniej do dnia 5-go sierpnia b. r. Dewizy będą mogły otrzymać tylko te firmy, które zgłoszą te dane na formularzach specjalnie wydanych przez centrale kontroli obrotu dewiz.

Izba adwokacka w obronie mec. Weisego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z Gdańska donoszą, że na wczorajszym posiedzeniu walnem izby adwokackiej powzięto uchwałę o wzięcie w obronę adwokata Weisego, jednego z przywódców partii niemieckonarodowej, za którym władze gdańskie rozesłały listy gończe. Adwokatura gdańska stwierdza, że wysuwane przeciwko Weisemu oskarżenia są niesłuszne i że Weise nie ukrywa się wcale. Rezolucja powzięta została niemal jednomyślnie. Adwokaci hitlerowscy okazali się na zebraniu w ogromnej mniejszości.

P. Cadere odwołany

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje: Posel rumuński w Warszawie n. Cadere został odwołany ze swego stanowiska i mianowany posłem rumuńskim w Rio de Janeiro.

Holandja bez rządu

Prof. Aalbersee rzekł się misji tworzenia gabinetu
Pesymistyczne poglądy Anglii na losy florena

HAGA, 27 lipca. (PAT.) — Przewodniczący frakcji katolickiej izby deputowanych, profesor Aalbersee, któremu królowa powierzyła misję uformowania gabinetu, opartego na szerokiej koalicji parlamentarnej, powiedział dziś rokowania z przedstawicielami partji.

W godzinach wieczorowych Aalbersee zwrócił się do królowej z prośbą o zwolnienie go z polecenia utworzenia gabinetu na podstawie szerokiej koalicji,

gdyż nie mógł dojść do porozumienia z przywódcami wszystkich frakcji parlamentu.

LONDYN, 27 lipca. (PAT.) — Wydarzenia polityczne w Holandji oraz los florena obserwowane są z największą uwagą przez koła finansowe City oraz prasę brytyjską. „Financial Times”, które — jak wiadomo — z reguły bardzo pesymistycznie zapatrują się na losy walut „złotych”, donoszą, że ostateczne losy florena holenderskiego ooc-

niane są w Londynie z coraz wzrastającym pesymizmem. — Obawy — pisze dziennik — że dewaluacja florena będzie wstępem do całkowitego załamania się bloku złotego, wyraziły się we wzmożonej podaży szeregu walut „złotych”.

W celu zahamowania spadku franka francuskiego — angielskie oraz częściowo amerykańskie czynniki zarządziły zakupy wanie olbrzymich ilości franków francuskich.

GDAŃSK

Od pewnego gdańszczanina, który ze zrozumiałych względów musi pozostać w ukryciu, otrzymujemy poniższy niezmiernie ciekawy artykuł.
(Redakcja)

Narodowo-socjalistyczny rząd Gdańska miał nadzieję, że zahamuje gwałtowny upadek swego państwa przy pomocy dewaluacji guldena.

Chciał zmniejszyć do połowy swe wielkie długi wewnętrzne oraz uczynić port gdański bardziej zdolnym do konkurencji. Poza tym rząd wmawiał sobie, że znowu przypłyną do Sopotu liczne tysiące gości letnich, którzy zechcą skorzystać z pobytu po cenach inflacyjnych.

Widocznie hitlerowcy gdańscy nie doceniali rządu polskiego. Polska zgadzała się na dewaluację guldena; eksporterzy polscy i banki już dawno byli za tem, aby gulden został przystosowany w swym kursie do złotego. Ale rząd gdański natychmiast wprowadził przymusową gospodarkę dewizową,

z którą Polska nie mogła się pogodzić. Podczas, gdy prasa polska odzywała się z zadowoleniem o dewaluacji guldena, to przeciwko zarządzeniom dewizowym rozległy się natychmiast ostre protesty. Rząd warszawski wogóle niewiele sobie robił z rozporządzenia o przymusowej gospodarce dewizowej; poczta polska w Gdańsku otrzymała polecenie dalszego nieograniczonego przekazywania pieniędzy do Polski. Do dzisiejszego dnia wszelkie sumy, które kupcy gdańscy wnoszą w swym wolnym mieście na pocztę, zostają bez ograniczeń wypłacane na terenie Polski w każdej walucie.

Gospodarka dewizowa jest oczywiście w tych warunkach jedynie farsą. Jednakże Polska poszła jeszcze dalej. Przerzuciła ona resztę swego eksportu z Gdańska do Gdyni.

Rozbudowa Gdyni jest na nowo forsowana, powstają nowe, olbrzymie śpichrze, właśnie na te towary, które dotychczas kierowane były do Gdańska. Wkrótce port polski będzie tak rozbudowany, że

Polska jeśli zechce, będzie mogła zupełnie zrezygnować z usług Gdańska.

A wówczas Gdańsk będzie bez możliwości obrony, wydany na łaskę i niełaskę Polski.

Tymczasem władze polskie wydały jeszcze inne rozporządzenia, bardzo przykre dla wolnego miasta. Dyrekcja kolei polskich, której podlegają również koleje gdańskie, wydała zarządzenie, że

cały ruch towarowy polsko-gdański musi opłacać frachty z góry i to w walucie złotowej.

W okienkach kolejowych można kupić za guldeny jedynie bilety do stacji, leżących w granicach wolnego miasta. Dalsze przestrzenie muszą być opłacane w złotych. Jest to bardzo nieprzyjemne postanowienie dla państwa z przymusową gospo-

darką dewizową. Poza tym drobni i średni eksporterzy polscy, na przykład dostawcy zboża, nie mogą z góry opłacać frachtów i dlatego muszą kierować swe transporty przez Gdynię. W ten sposób został złamany gdański monopol obrotu zbożowego. Polityka ta niewątpliwie zmierza w tym kierunku, aby zmusić Gdańsk do wprowadzenia złotowej waluty.

A przecież na podstawie traktatu wersalskiego Polska ma prawo żądać od ligi narodów ujednostajnienia polskiej i gdańskiej waluty. Że Polska nie korzysta z tej drogi politycznej, lecz woli wywierać nacisk gospodarczy, ma swą przyczynę:

wzgląd na polsko-niemieckie umowy przyjaźni.

Nigdy jeszcze przed Hitlerem nie było poważnie zagrożone istnienie Gdańska. Dopiero gdy Trzecia Rzesza, izolowana wskutek swej agresywnej polityki, szukała za wszelką cenę sojusznika, zjawiała się dla Polski szansa ubicia swego interesu. Rządy polskie w porcie gdańskim, na kolejach gdańskich, w stosunkach celnych i życiu gospodarczym zostały uznane przez do-browolne układy i

Polska otrzymała stanowisko monopolistyczne.

Nie zostały nawet odwołane umowy ochronne dawnych rządów, które zapewniały parytet w wykorzystywaniu gdańskiego i gdyńskiego portu.

Polska otrzymała na lat 10 zupełnie wolną rękę, jeśli chodzi o zdobycie Gdańska.

Czemu nie miałyby wyzyskać tej szansy?

Ale Niemcy mogłyby w każdym razie trochę wzmocnić Gdańsk pod względem gospodarczym. W listopadzie ubiegłego roku było jasne dla uważnych obserwatorów, że

załamania da się uniknąć jedynie przy pomocy szybkiej zewnętrznej pomocy.

Gdynia załapała prawie port gdański. Gdański bilans celny stał się ujemny — zjawisko, jakiego świat jeszcze nie widział — ponieważ

wolne miasto musiało dopłacać kilka milionów rocznie, aby utrzymać aparat celny.

Stocznice były unieruchomione, a nieliczni robotnicy portowi, którzy wogóle mieli jeszcze jakieś zajęcie, musieli się zadawać 6 do 8 dniami roboczymi w miesiącu. Chłopi skarżyli się, że rząd narodowo-socjalistyczny pozwala Polsce na wwóz olbrzymich ilości produktów rolnych. Wpływy z podatków spadały z miesiąca na miesiąc.

Ale narodowi socjaliści gospodarowali dalej bez zastanowienia. Aparat państwowy został rozbudowany, ponieważ przyjaciele hitlerowscy musieli przecież otrzypać posady. Ustanowiono nowy oddział policji i wprowadzo-



GDAŃSK: A czy mama Gelmanja da mi płóc cholągiewki jeszcze coś?

no przymus pracy. Wszystkie rodzaje formacji, istniejących w Niemczech, zostały tu również zaprowadzone i są opłacane. W ten sposób szybko zużyte zostały rezerwy Gdańskie. W końcu 1934 roku do wykonania budżetu gdańskiego

brakowało 3 milionów guldenów miesięcznie,

co dla tak małego państewka jest olbrzymią sumą. Ale rząd nie martwił się z tego powodu: kazał sobie dawać kredyty przez Bank Gdański. Prezes banku sprzeciwiał się, protestował również prezydent senatu Rauschning. Ten ostatni został usunięty, a wobec tego również prezes banku stracił odwagę.

Po pięciu miesiącach Bank Gdański był u kresu swych sił. Dnia 2 maja 1935 roku gulden został zdewaluowany.

Trzy miliony guldenów — to dla Trzeciej Rzeszy drobniaczek. Kilka tanków mniej i cała strata była pokryta. Ale

Schacht zupełnie nie myślał o tem, aby pomóc gdańskiemu bratu.

Przeciwnie. Nie dawał ani grosza wsparcia; nie honorowano nawet wielkich należności gdańskich banków i eksporterów gdańskich w Niemczech. I jeszcze więcej: kiedy załamanie Gdańska było już tylko kwestją kilku tygodni, próbował Schacht który oczywiście orjentował się w sytuacji, możliwie wiele korzyści wyciągnąć z nieuniknionego bankructwa. W ciągu ostatnich miesięcy

sprowadzono do Niemiec z Gdańska znaczne transporty towarów, przede wszystkim surowce dla przemysłu wojennego, oczywiście na kredyt, z nieulegającym wątpliwości zamiarem płacenia za te towary zdewaluowanymi pieniędzmi.

Elegancka, czysta spekulacja na nadchodzącą inflację. Ścisłych cyfr tej tranzakcji nie można otrzymać; niewątpliwie wymieniana liczba 15 milionów jest jeszcze za niską, tembardziej, że ze strony hitlerowskiej nie zaprzeczono jej ani słowem.

Gdyby Niemcy zapłaciły ten drobniaczek, wówczas suma ta pokryłaby niedobór na 5 miesięcy. Ale nawet w dniach największej biedy,

Rzesza nie chciała ulżyć doli Gdańska.

Banki niemieckie pierwsze zażądały zwrotu swych kredytów gdańskich i ściągnęły je z całą bezwzględnością. A obecnie, podczas katastrofy gdańskiej, rząd niemiecki udowodnił raz jeszcze jak dziwnie sobie wyobraża solidarność z braćmi gdańskimi: zamknięto wydawanie akredytyw tym, którzy się wybierali do kąpielisk gdańskich. Rząd gdański wmawiał sobie, że sezon kąpieliskowy przyniesie wielkie dochody. Pod wpływem jego rozpaczliwych zabiegów w Berlinie, rząd niemiecki postanowił przyznać miesięcznie akredytywy na sumę 10,000 marek, tak, że

mniej więcej około 50 osób miesięcznie może odwiedzić z Niemiec kąpieliska gdańskie. W tych warunkach można sobie wyobrazić, jak popularne jest wśród ludności gdańskiej hasło nowych wyborów, a jak niepopularny rząd gdański. Wszystkie partje opozycyjne — centrum, niemiecko-narodowi, socjal-demokraci i komuniści — złożyły

w lidze narodów i w gdańskim sądzie najwyższym skargi przeciwko wyborom z ubiegłego kwietnia. Od orzeczenia sądu najwyższego niema odwołania; od tygodni już bada ta instancja, czy prawdziwe są do-

starzone przez opozycję dowody przeszkadzania i fałszowania wyborów. Należy się spodziewać, że sąd najwyższy wyda orzeczenie w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Rozumie się samo przez się, że

orzekający sędziowie znajdują się pod najostrzejszym naciskiem hitlerowców.

Grożono im najstraszniejszymi konsekwencjami, jednakże ostatnio groźby te stały się trochę niepewne, od chwili, kiedy naczelny publicysta hitlerowskiego organu „Danziger Vorposten“ Zarske, skazany został na

3 miesiące więzienia za obrażenie p. Rauschninga.

Opozycja gdańska podlega tej samej krytyce, co opozycja w Rzeszy: nie występuje razem. Partja hitlerowska tworzy zwarty blok, który kieruje cały aparat państwowy przeciwko opozycji. Aby stanąć do walki z tą potęgą,

lewica usiłuje stworzyć zwarty front robotniczy,

który wzorem francuskim, ma się stać frontem ludowym. Czy opozycja otrzyma zagwarantowaną przez konstytucję swobodę ruchów, zależy w niemałym stopniu od władzy nadzorczej, którą jest liga narodów. Okazała ona złą usługę ludności Gdańska, że podczas ostatniego posiedzenia rady ligi zrezygnowała z potępienia rządu gdańskiego

za liczne jawne naruszenia konstytucji i zamiast tego przesłała liczne petycje i skargi partji opozycyjnych jedynie do komisji prawniczej dla zbadania. W ten sposób przeciągnięto całą sprawę na długą metę, a

ludność gdańska straciła sporo zaufania do ligi narodów.

Komisarz ligi narodów w Gdańsku ma trudne zadanie. Nawet przy najlepszych chęciach nie zdoła przeszkodzić codziennemu naciskowi moralnemu i fizycznemu przeciwko opozycji. Wiele korzyści mogłaby przynieść międzynarodowa komisja o

wielkim autorytecie,

któraby zbadała praktykę działań hitlerowskich w Gdańsku i poinformowała o tem ligę narodów. Jednakże wzywianie instancji międzynarodowych ma cel jedynie wówczas, jeśli w ten sposób przygotowuje się nowe wybory, a nie w celu ucieszenia nadużyć.

Bowiem fatalna gospodarka gdańska może być usunięta jedynie drogą nowych wyborów.

Old.

♦♦♦♦♦
Wycieczka do WIEDNIA
95 zł.

Paszporty ulgowe do Czechosłowacji, Austrii, Jugosławii, Estonii i Finlandii. Wycieczki morskie.

Zapisy i informacje: „ORBIS”, Piotrkowska 18 i 65. Tel. 249-33 i 101-01

SESJA RADY LIGI ZWOŁANA NA ŚRODĘ

Włochy wezmą udział w posiedzeniu, o ile dyskusja będzie ograniczona wyłącznie do incydentu w Ual-Ual

GENEWA, 27 lipca. (PAT.) — Sekcja informacyjna sekretariatu ligi narodów ogłasza komunikat następujący: prezes urzędujący rady ligi narodów zaznajomiwszy się z otrzymanymi odpowiedziami na depeszę, wysłaną wczoraj do członków rady ustalił otwarcie nadzwyczajnej sesji rady ligi narodów na środę, dnia 31 lipca o godz. 17-ej.

Sekretariat ligi narodów ogłasza prowizoryczny porządek dzienny 87-ej nadzwyczajnej sesji rady ligi narodów. Porządek dzienny obejmuje jako jedyny punkt spór włosko - abisyński.

RZYM, 27 lipca. (PAT.) — Agencja Stefani komunikuje: Rząd włoski wysłał dziś rano do sekretariatu ligi narodów następującą depeszę:

Telegramem z dnia 25 lipca rząd włoski miał zaszczyt zawiadomić sekretariat generalny ligi narodów, że w dniach 14 i 23-im lipca wystosował do rządu abisyńskiego dwie noty: pierwszą w celu potwierdzenia zamiaru Włoch wznowienia prac komisji pojednawczo - arbitrażowej dla sprawy incydentu w Ual - Ual i późniejszych, pod warunkiem o-

czywiście, że prace te pozostaną w granicach ustalonego między stronami kompromisu, druga, aby zapytać formalnie rząd abisyński, czy zamierza zastosować się do zobowiązań, przyjętych wraz z tym kompromisem, czy też nie i w konsekwencji dać swemu agentowi odnośne instrukcje.

Gdyby zamierzenia rządu abisyńskiego były oficjalnie wia-

dome, rząd włoski nie miałby trudności w uczestniczeniu w zebraniu rady ligi w terminie, który przewodniczący zechce ustalić, ponieważ jest zdania, że w obecnym stanie rzeczy takie zebranie rady może mieć na celu jedynie zbadanie najwłaściwszych sposobów stworzenia dla komisji pojednawczo - arbitrażowej warunków korzystnego wznowienia prac.

Jeżeli tak się nie stanie, to rząd włoski zastrzega sobie podanie do wiadomości swych uwag w tym względzie.

LONDYN, 27 lipca. (PAT.) — Agencja Reutersa donosi z Rzymu: Depeszę Mussoliniego do ligi narodów komentują tu tak, iż oznacza ona zgodę Włoch na udział w sesji genewskiej we środę tylko o tyle, o ile dyskusja ma

być ograniczona do zagadnienia procedury koncyliacyjnej i incydentu w Ual - Ual.

Salomon i Saba

LONDYN, 27 lipca. (PAT.) — Poseł abisyński w Londynie, dr. Martin, wręczył królowi angielskiemu nadane mu przez Negusa odznaczenie jubileuszowe: złoty łańcuch orderu Salomona.

Jednocześnie królowa angielska udekorowana została przez tegoż posła złotym łańcuchem orderu Saby.

Mahatma Ghandi zbiera fundusze

LONDYN, 27 lipca. (PAT.) — Jak informuje „Daily Telegraph” z Kalkuty, panuje tam silne wzburzenie wywołane polityką Mussoliniego wobec Abisynji. Ogólnie mniemają, że Indje, jako członek ligi narodów, nie mogą być obojętne wobec konfliktu. W Indjach organizują się formacje Czerwonego Krzyża abisyńskiego, a Mahatma Ghandi bierze udział w zbieraniu funduszy dla Abisynji.

Włochy wydały 975 milj. lirów

na przygotowania wojenne w Afryce wschodniej

MEDJOLAN, 27 lipca. (PAT.) — Ogłoszone zostały globalne liczbę wykonania budżetu państwa Włoch za rok budżetowy 1934-35, który jak wiadomo — zakończony został w dniu 30 czerwca r. b.

Dochody zwyczajne wyniosły 18,29 miliardów lirów, dochody nadzwyczajne 324 milj. lirów, łącznie więc około 17,6 miliardów lirów. Wydatki wyniosły 21,97 miliardów lirów. W ten sposób deficyt budżetowy się-

gnął około 3,4 miliardów lirów.

Zaznaczyć należy, że przewidywane dochody zwyczajne i nadzwyczajne były mniejsze od

Uniwersytet Piękności

Cédib w Paryżu

pragnąc udostępnić wszystkim kobietom w Polsce racjonalną i indywidualną pielęgnację twarzy, służy bezpłatną poradą kosmetyczną, po otrzymaniu wypełnionego poniższego kwestionariusza:

Nazwisko

Adres

Wiek

Czy przechodziła Pani poważne choroby?

Skóra jasna czy ciemna?

(Sucha, tłusta, czy normalna, skłonna do zmarszczek, liszajów, piegów, trądzika, wągrów, otwartych porów? (Niepotrzebne skreślić).

Uwagi

Na żądanie wysyłamy również bezpłatne próbki zalecanych przez nas, na mocy danego kwestionariusza, preparatów, po przesłaniu 70 gr. w znaczkach na zwrot porta, opakowania i in. kosztów. Jeneralna Reprezentacja: Université de Beaute „Cédib”, Warszawa, Przejazd 11, Oddział Porad. 3-E.

rzeczywiście osiągniętych o około 900 milj. lirów. Jednocześnie rzeczywiste wydatki okazały się mniejsze od preliminarzowych o około 300 milionów lirów.

Rzeczywisty rezultat wykonania budżetu byłby znacznie bardziej pomyślny, gdyby nie było wydatków na przygotowania wojenne w Afryce wschodniej. Przygotowania te pochłonęły w sprawozdawczym roku budżetowym 974,7 milion. lirów.

Czy Sosnowiec będzie

wzorem dla innych miast Polski

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z Zagłębia Dąbrowskiego donoszą, że w okręgu Będzin — Sosnowiec zgłoszono tylko dwie kandydatury na zgromadzeniu przedwyborczym rady miejskiej a mianowicie b. posła Madejskiego i b. posła Holewińskiego. Ponieważ jak okazało się związek pracy społecznej (B. B. W. R.) innych kandydatów zgłaszać nie będzie, prawdopodob-

nie więc w tym okręgu, zgodnie z regulaminem wyborczym, wobec zgłoszenia tylko dwóch kandydatur, akt głosowania nie odbędzie się i komisja wyborcza proklamuje wybory jako dokonane, przez stwierdzenie, że nie ma więcej kandydatów.

Jak mówią w niektórych innych okręgach przykład Sosnowca i Będzina ma być wzor.

Okólnik jedzie Lux-torpedą

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczorajszy „Czas” powtarza wiadomość „Głosu Porannego” o tem, że rejenci żądali 4 zł. za poświadczenie podpisów na listach 500 obywateli, celem zgłaszania delegata do okręgowego zgromadzenia wyborczego, pod tyt. „Zółw biurokratyczny na wyborczej trasie” i dodaje od siebie:

„Rozpęd wyborczy rozbił się o żółwia biurokratycznego, gdyż notariusze nie otrzymali od ministerstwa okólnika, który ich upoważnia do pobierania od podpisu 10 groszy”.

Okólnik, jak pisze „Czas”, je dźe już podobno Lux-torpedą.

Samolot spadł

Trzej lotnicy zabici

WARSZAWA, 27 lipca. (PAT.) — Dziś o godz. 11-ej rano we wsi Gorzkiewki, gminy Wilanów spadł samolot ćwiczebny. W katastrofie ponieśli śmierć por. pil. Tadeusz Odrowąż - Pieniążek, por. obs. Krzemieniecki oraz urzędnik wojskowy Stefan Kłusek. —

Sprawa uprowadzenia Jacoba

rozpatrywana będzie przez specjalny trybunał międzynarodowy

BERN, 27 lipca. (PAT.) — Szwajcarski departament polityczny zawiadomił, że dnia 26 lipca podpisana została umowa rozjemcza pomiędzy niemieckim ministerstwem spraw zagranicznych i posłem szwajcarskim w Berlinie. Mocą tej umowy ustanowiony ma być trybunał rozjemczy, który wyjaśni, w jakich

okolicznościach Berthold Jacob przebywający na terytorium szwajcarskim, dostał się dnia 8 marca 1935 roku do rąk władz niemieckich.

Dalej trybunał ten wyjaśni, czy naruszenia została suwerenność Szwajcarii, a jeżeli tak, to jakie zadośćuczynienie jej przysługuje. Skład trybunału rozjemczego jest następu-

jący: przewodniczący dr. Rafael Erich, poseł fiński w Sztokholmie, sędzia dr. Michael Hansson b. prezydent mieszanego trybunału apelacyjnego w Egipcie, sędzia dr. Andreas Juhasz, prezydent król. - węg. sądu, sędzia strony niemieckiej pr. dr. Freiherr von Freytagh-Loringhoven i sędzia ze strony szwajcarskiej prof. dr. Max Huber.

Strajk autobusów

Unieruchomiono 500 wozów

LONDYN, 27 lipca. (PAT.) — Strajk personelu autobusów londyńskich objął już dziś 2.350 osób. Nieczynnych jest 500 autobusów i 17 garaży. Przyczyna

strejku jest sprawa podziału godzin pracy. Wszelkie próby załatwienia zatargu spęzły na niczem.

Sensacyjne aresztowanie

ministra i urzędników w Hawanie

HAWANA, 27 lipca. (PAT.) — Z nieznanych dotychczas powo-

ATENY, 27 lipca. (PAT.) — Burmistrz Aten, który przybył do Patros oświadczył, iż moment obecny nie jest pomyślny dla restauracji, ale ostatecznym sędzią w tej sprawie będzie naród.

dów policja otoczyła dzisiaj ministerstwo robót publicznych, aresztując wszystkich urzędników wraz z podsekretarzem stanu.

Wydano rozkaz aresztowania Ruiz Williamsa, sekretarza stanu w ministerstwie robót publicznych.

Polski wniosek przesłany do komitetu nagrody Nobla

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na posiedzeniu rady głównej Czerwonego Krzyża w Paryżu Polski Cz. Krzyż złożył wniosek o podjęcie akcji na rzecz przyznania nagrody Nobla międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi Młodzieży, jako instytucji, która dobrze zasłużyła się dla sprawy pokoju. Wniosek polski został przez radę przyjęty i będzie odesłany do komitetu nagrody Nobla.

Trzęsienie ziemi na Morawach

MORAWSKA OSTRAWA, 27 lipca. (PAT.) — W okolicy Szumbergu w północnych Morawach odczuto silne trzęsienie ziemi.

Wśród miejscowej ludności wstrząsy te wywołały wielkie zaniepokojenie. Trzęsienie, które trwało około 5 sekund, nie wyrządziło większych szkód. W górach spadły złomy skalne.

Kopiec Józefa Piłsudskiego

Konto w P.K.O. 444.

Art. 15 paktu ligi narodów który chcą zastosować Anglia i Francja

Rząd brytyjski i francuski porozumiały się w tym kierunku, że przy obiadach rady ligi narodów, która w przyszłym tygodniu zajmie się sprawą konfliktu abisyńsko - włoskiego, ma być zastosowany art. 15 paktu ligi.

Jedną z najwydatniejszych, bo najpraktyczniejszych, myśli twórców paktu ligi narodów było to, że nie zadowolili się przewidzianym w dawniejszych traktatach sądownictwem arbitrażowym, lecz ponadto wprowadzili polityczną działalność rozjemczą. Myśl, że przy nieporozumieniach między państwami chodzi rzadko o kwestje prawne, lecz przeważnie o skomplikowane kwestje polityczne, doprowadziła do przyjęcia art. 15 paktu, który obecnie będzie stosowany przez Francję i Anglię dla rozjemstwa w konflikcie abisyńsko - włoskim.

Jest nieco trudnem wyjaśnić podstawę prawną, na której ma być w Genewie dyskutowany spór między Włochami a Abisynją. Jeżeli wiadomem jest z ust jedynie odpowiedzialnego męża stanu Włoch, że państwo to zdecydowane jest wcielić Abisynję do swego obszaru kolonialnego, przyczem jako podstawę prawną podaje, że zarówno Anglia, jak i Francja oraz Stany Zjednoczone zdobyły swój obszar kolonialny bez międzynarodowo - prawnych skrupułów, w sposób czysto imperialistyczny. Jeżeli więc w sporze abisyńsko - włoskim ma być zastosowany przepis prawa międzynarodowego, a więc art. 15 paktu, to należy skuteczności kroku przez Włochy zamierzonego przeciwstawić okoliczność, że istnieją trzy normy prawa międzynarodowego, zabraniające Włochom postępowania, które planują wobec Abisynji.

Przedewszystkiem istnieje układ między trzema mocarstwami, Anglią, Francją i Włochami z 13 grudnia 1906 r., który postanawia, że te trzy układy dające się państwa gwarantują sobie wzajemnie niezawisłość Abisynji, nienaruszalność jej terytorjum i przeprowadzenie za sady drzwi otwartych.

Dalej postanawia wstęp do paktu ligi narodów, że państwa, będące członkami ligi, zobowiązują się nie występować wzajemnie do wojny. To samo zobowiązanie ustanawia pakt Kelloga bez ograniczenia na członków ligi narodów.

Według art. 15 paktu ligi, członkowie zobowiązują się spory, mogące prowadzić do zerwania stosunków, przedstawić lidze narodów. Jeżeli sprawa wozdanie rady, z pominięciem głosów stron spierających się, zostanie jednomyślnie przyjęte, wtedy przedstawiciele stron, między którymi toczy się spór, zobowiązują się nie przystępować do kroków wojennych przeciw żadnej ze stron spierających się, która podda się propozycjom rady. Jeżeli jednomyślność nie dojdzie do skutku, strony mają wolną rękę.

**Nie pijcie
surowej wody —
nie pijcie mleka nieprze-
gotowanego!**

35-lecie panowania króla włoskiego Wiktora Emanuela III

Panujący obecnie król włoski, Wiktor Emanuel III, obchodzić będzie jutro, 29 lipca r. b. 35-lecie swego panowania.

Król Wiktor Emanuel, urodzony 11 listopada 1869 r. i kontynuujący ród dynastji Savoya - Carignano, przejął berło królewskie po swoim ojcu, Humbercie I, zamordowanym przez anarchistrę Bresci. 35 lat panowania króla Wiktora Emanuela III są okresem wielu doniosłych wypadków i zmian w dziejach Italji. Już w zaraniu swego panowania król Wiktor Emanuel wyraźnie zwracał swoje sympatje ku Francji, mimo obowiązującego Italję od r. 1893 „trójprzymierza“ z Austro - Węgrami i Niemcami. Znalazło to swój wyraz w zażądaniu o Marokko (1906 — 11), w którym Italja wystąpiła po stronie Francji przeciwko Niemcom. We wrześniu 1911 r. wybuchła wojna pomiędzy Italją i Turcją w związku z zakwestjonowaniem przez Turcję praw i przywilejów poddanych włoskich w Trypolisie. W listopadzie tegoż roku rząd włoski proklamował aneksję Trypolisu i Cyrenaiki, na którą Turcja, zagrożona w swej supremacji na Bałkanach przez koalicję bałkańską, zmuszona była zgodzić się. Tryumf koalicji w wojnach bałkańskich był ciosem dla polityki austro - niemieckiej, faworyzującej Turcję, mimo to i mimo wyrażonej sympatji Italji dla koalicji antytureckiej, Italja odnowiła trójprzymierze z Niemcami i Austro - Węgrami na dalszy okres w r. 1912.

Gdy wybuchła wojna europejska, Italja, powołując się na naruszenie traktatu przymierza przez Austro - Węgry, naskutek ich polityki agresywnej w stosunku do Serbji, zachowała neutralność. Za cenę



Wiktor Emanuel



Helena

nieprzystąpienia do państw koalicji Italja domagała się od Austrii odstąpienia Trydentu, Istrii, Dalmacji i Albanji. Niemcy natomiast wyraziły zgodę na te żądania, austriacy jednak chcieli przyznać Włochom jedynie mały skrawek terytorjum na pograniczu. Wówczas to ówczesny minister spraw zagranicznych, Sonnino, rozpoczął układy z koalicją, które zakończyły się podpisaniem układu londyńskiego z 26 kwietnia 1915 roku. Układ ten przyznawał Italji wszystkie pretensje terytorjalne wraz z natychmiastową pożyczką wojenną w wysokości 50 milionów funtów szterlingów.

Dnia 23 maja 1915 r. Italja przystąpiła do koalicji. Przez cały czas wojny król Wiktor Emanuel, który przed objęciem tronu był kolejno dowódcą korpusu florenckiego i neapolitańskiego, przebywał w strefie bojowej, biorąc udział w akcji wojennej. — W ciągu tego okresu książę genueński, Ferdynand, wuj króla, sprawował w kraju rządy regenta. Wojnę, do której armja włoska była słabo przygotowana, toczyła Italja z zmiennem szczęściem i choć weszła z niej zwycięsko, okupiła

ją bardzo ciężkim kryzysem gospodarczym. Na mocy traktatu pokojowego przyłączono do Italji Wenecję Trydencką, Istrię z Trjestem, wyspy Cherso, Lusino i inne mniejsze wysepki na Adriatyku. W pięć lat potem w styczniu 1924 r., Włochy anektowały Flumę.

Lata 1919 — 1922 były okresem poważnych wstrząsów wewnętrznych, które osłabiły autorytet władzy królewskiej. Rewolucja faszystowska zmieniła całkowicie charakter rządów i położenie we Włoszech. Dnia 30 października 1922 r. kolumny oddziałów faszystowskich dosięgły w swym marszu z Mediolanu do Rzymu. Tego samego dnia Mussolini wezwany przez króla, który sprzeciwił się proklamowaniu przez premiera Factice stanu wojennego, — przybył do stolicy. Odąd rządy kraju spoczyły całkowicie w rękach partji faszystowskiej.

Na progu 36 roku panowania króla Wiktora Emanuela III Italja angażuje się w zbrojny konflikt z Abisynją. Pokojowo usposobiony król będzie prawdopodobnie świadkiem trzeciej wojny za swoich rządów.

M. D.

Plotki

Rząd francuski walczy ostro z plagą t. zw. „cumulards”, to jest osobników, łączących po kilka posad państwowych i samorządów, i pobierających, oczywiście tem samem parę pensji.

Pewien dziennik opozycyjny zrobił spostrzeżenie że do tych szkodników należy między innymi jeden z najwybitniejszych członków rządu, Edward Herriot.

Otrzymuje on wynagrodzenie, jako deputowany, jako minister, jako mer Lyonu i jako profesor uniwersytetu.

Jak na jedną osobę, zupełnie dosyć!

*

Córka premiera Laval, panna Jose Laval, zaręczyła się niedawno z hrabią de Chambrun.

W związku ze zmniejszeniem przez rząd wydatków państwowych o 10 proc., przyszły zięć premiera zastrzegł się podobno przed analogiczną redukcją posagu, jaki ma otrzymać.

*

Popularne biuro podróży Cooka, urządza również dla snobów angielskich wycieczki do Indji, połączone z polowaniem na tygrysy.

Na wycieczkę taką wybrał się zapalony myśliwy, mr. Smith. Kiedy znalazł się w głębi dżungli na grzbiecie słonia, nie mógł doczekać się momentu, w którym celnym strzałem położy bengalskiego tygrysa.

Minęła jedna godzina, druga i trzecia a tygrysów ani śladu. Zdenrowany „nemrod” zwraca się z pretensją do przewodnika polowania:

— Proszę nam wybaczyć — odpowiedział zagadnięty — lecz stało się nieszczęście. Samochód, wiozący klatkę z tygrysami, zepsuł się i utknął przed nami.

*

Po Londynie kursuje obecnie zabawna „autobiografia lalki”, będąca doskonałą satyrą na hasła samowystarczalności gospodarczej.

„Urodziłem się w Norymberdze, w Pradze wstawiono mi oczy i poruszające je mechanizm, w Wiedniu nałożono mi perukę, a w Paryżu ubrano mnie w sukienkę z japońskie go jedwabiu. Obecnie stoję na wystawie wielkiego magazynu londyńskiego, tuż pod plakatem z napisem „Buy british” (kupuj wyroby angielskie)”

*

— Jasiu, — mówi ojciec do małego synka — możesz dziś nie chodzić do szkoły. Powiesz jutro nauczycielowi, że urodziło ci się dwa braciszki.

— A czy nie mógłbym powiedzieć że mi się urodził tylko jeden braciszek, a w przyszłym tygodniu nie poszedłbym do szkoły i powiedziałbym potem, że mi się urodził jeszcze jeden!

*

Przed sądem okręgowym toczy się rozprawa o usiłowanie zabójstwa. Prokurator dowodzi, że zbrodni dokonano z rozmysłem, obrońca, mecenas B... stara się wykazać, że oskarżony działał w atekcie.

— Najlepszym dowodem premedytacji — mówi prokurator — jest fakt, że oskarżony od paru dni nosił stale przy sobie naładowany rewolwer!

— Wysoki sądzie! — przerywa adwokat. — Ja stale mam przy sobie wszystko, czego trzeba dla popełnienia przestępstwa przeciwko przyzwoitości publicznej, lecz hynajmniej nie mam zamiaru dokonania tego!

*

W związku z rozłamem w łonie łódzkiej endecji i masową dezercją członków z jej szeregów, mówią, że endecja słusznie nazywa siebie stroną niktą, gdyż coraz więcej osób od niej stroni.



URLOP nad ADJATYKIEM
Towarzyskie wycieczki wypoczynkowe.

JUGOSŁAWJI
ORBIS—FRANCOPOL

Nieszczęśliwy wypadek w czasie biegu Tour de France



Podczas forsowania wąwozów pirenejskich kolarz niemiecki Unbenhauer spadł tak nieszczęśliwie z roweru, że uległ złamaniu obojczyka.

Uniwersytet im. marsz. Józefa Piłsudskiego

P. premier Sławek przyjął delegację Uniw. Warszawskiego

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Premier Sławek przyjął wczoraj delegację uniwersytetu warszawskiego w osobach dziekana prof. Czyżewicza i prof. Ant-

niewicza. Delegacja zgłosiła się u p. premiera w związku z uchwałą senatu o zmianie nazwy uniwersytetu warszawskiego na uniwersytet imienia Józefa Piłsudskiego.

Ponieważ zmiana nazwy uniwersytetu może nastąpić tylko w drodze nowelizacji ustawy akademickiej z roku 1932, delegacja prosiła p. premiera o spowodowanie nowelizacji tej ustawy w drodze specjalnego dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej, idzie bowiem o to, aby zmiana nazwy mogła być przeprowadzona jeszcze przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego.

Tramwaj przewrócił się

Rany odniosło 60 osób

ATENY, 26. VII. (Pat). Na przedmieściach Faleron wykołubił się i przewrócił tramwaj. Trzy osoby uległy ciężkiemu pokaleczeniu i przewieziono je do szpitala, 27 osób, które odniosły mniej ciężkie uszkodzenia ciała, opatrzone w przyległych aptekach, 30 osób doznało lekkich obrażeń ciała i udało się o własnych siłach do domów.

Ponieważ wypadki tramwajowe w ostatnich czasach powtarzają się w Atenach prawie codziennie, a kilka dni temu zaszedł wypadek, podczas którego uległo porażeniu kilkanaście osób, pisma ateńskie atakują administrację tramwajową, stwierdzając, że jazda tramwajem w

Atenach stanowi poważne niebezpieczeństwo dla życia mieszkańców Aten.

MOKRA NUDA

opanowała zbawienny, ale staromodny Iwonicz

Iwonicz-Zdrój, w lipcu.

Byłbym niełojalnym wobec naszych krajowych uzdrowisk, wśród których czołowe miejsce bezwzględnie, jako uzdrowisko, zajmuje Iwonicz, gdybym tak sobie przyszedł nad nim do porządku dziennego, nie wspominając choć w ogólnych zarysach zarówno o jego walorach, jak i o jego ujemnych stronach.

Otóż położony na Podkarpaciu, 400 metr. ponad poziomem morza, w odległości 11 km. od stacji kolejowej i otoczony dookoła górami, pokrytymi wysokopiennym lasem szpilkowym, posiada Iwonicz nadzwyczaj dodatni klimat, przyczem obdarzony jest taką malowniczością i romantyczną naturą, że każdy ją podziwiać musi.

Nadto posiada Iwonicz aż 5 źródeł wód mineralnych o indywidualnych właściwościach leczniczych każdy, z których do minującego jest źródło „Karol”, cieszący się wyjątkową popularnością. Wszystkie te wody są bardzo silne pod względem zawartości jodu i mają rozległe zastosowanie przy różnych cierpieniach organizmu ludzkiego.

Co się zaś tyczy tutejszych kąpielni słono-jodo-bromowych — to są one słynne i znane ze swoich skutków. Opowiadają o nich wprost cuda. Są tu tacy chorzy, którzy już od szeregu lat przyjeżdżają, mówiąc, że tutejsze kąpiele jodowe są jedyne prawie na świecie. Rozmawiałem również z takimi, którzy odzyskane zdrowie mają do zawdzięczenia tylko tym kąpielom, a przyjeżdżają tu w dalszym ciągu jedynie z „wdzięczności”.

Chcąc jednak być obiektywnym, muszę niestety poruszyć tu i ujemną stronę Iwonicza, a mianowicie jego wygląd zewnętrzny, rażący prymitywnością.

Chodzi o pewne braki i luki w całokształcie Iwonicza, który pozostał w tyle, dotąd jeszcze zachowując niezmienną fizjognomję z przed 50 lat.

Prawie wszystkie tutejsze wille i pensjonaty, nie wyłączając i Domu Zdrojowego oraz łazienek, są jeszcze drewniane, pozbawione wszelkich elementarnych wygód. Ale istnieją tu takie braki i ujemne objawy, które dałoby się przy dobrych chęciach i przy małym nawet wydatku ze strony komisji zdrowotnej łatwo usunąć. Przede wszystkim brak tu wody prawie we wszystkich willach. Szczególnie daje się ten brak wody odczuwać w tych willach (prawie we wszystkich), gdzie niema nowoczesnych ubikacji. Istniejące są poprostu prymitywnymi budami na podwórku takiego samego typu, jak na wsi, które, rzecz jasną, zatruwają wprost powietrze i bardzo często z powodu panujących w nich brudów wcale nie nadają się do użytku. Natomiast nie brak tej wody na chodnikach oraz ulicach Iwonicza, po najdrobniejszym nawet deszczu zamieniających się w małe jeziora, w których panie muszą w swoich delikatnych „pantofelkach” brnąć aż



Szczególną cechą błony panchromatycznej PERNOX jest jej wysoka czułość, wynosząca 16⁰ DIN, przy prawie zupełnym braku ziarna.

Wyrównana czułość na barwę czerwoną pozwala na zdjęcia i przy słabym oświetleniu. Błona panchromatyczna Pernox jest dostarczana również jako szpulka (ładunek dzienny) do Contax'a. Jeśli jej jeszcze nie znacie spróbujcie jej zaraz a będziecie zadowoleni.

Przedstawicielstwo Zeiss Ikon'a:

Dom Techniczno-Handlowy J. Segalowicz, Warszawa, Moniuszki 2.

Upadłość „Oazy”

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Sąd handlowy w Warszawie ogłosił wczoraj zapowiadając już od dłuższego czasu upadłość słynnej w swoim czasie w stolicy restauracji „Oaza”. Syndykiem masy upadłości został adw. Zygm. Roze. Pasywa „Oazy” wynoszą parę milionów złotych.

Japonia podwaja siłę lotniczą

TOKIO, 26 lipca (PAT). — Jak podaje dziennik „Osahi Shimbun”, koła wojskowe złożyły rządowi nowy dodatkowy program obrony, mający na celu usprawnienie i wzmocnienie armji. Wykonanie tego programu rozłożone na lat 5, poczynając od r. 1936, pociągnie za sobą wydatki w wysokości 60 milj. funt. szterl. Siły powietrzne mają być podwojone.

Przez VADEMECUM BIELSZE ZĘBY ŚWIEŻY ODDECH

Jędrzejowska zdobyła mistrzostwo północnej Anglii

LONDYN, 27 lipca. (PAT). — W półfinale mistrzostw tenisowych północn. Anglii w Sheffield Jędrzejowska pokonała angielską Chuter w dwóch setach 6:1, 6:2, kwalifikując się do finału, w którym spotka się znowu z mistrzynią Chile Lizaną. Jak wiadomo, w finale mistrzostw tenisowych środkowej Anglii Jędrzejowska walczyła również z Lizaną, odnosząc zdecydowane zwycięstwo.

W grze podwójnej pań Jędrzejowska w parze z Lizaną zakwalifikowała się również do finału.

LONDYN, 27 lipca. (PAT). — W sobotę zakończyły się w Sheffield mistrzostwa tenisowe północnej Anglii. Jędrzejowska po dwóch tryumfach na mistrzostwach środkowej Anglii i Walji, odniosła nowy sukces w postaci zdobycia mistrzostwa północnej Anglii.

W finale Jędrzejowska ponownie pokonała Lizaną 6:4, 4:6, 6:4, zajmując pierwsze miejsce.

W grze podwójnej mistrzostwo zdobyła para Jędrzejowska — Lizana, bijąc w finale parę angielską Athevele — Owen 6:1, 6:2.

Znów powódź w Chinach

Oberwanie się chmur spowodowało wylew rzek

SZANGHAJ, 27 lipca (PAT). — Dotychczas powódź była ograniczona do obszarów, przez które przepływają rzeki Hoangho i Jangtse. Obecnie wezbrały rzeki i potoki w prowincji Hopei, gdzie w ostatnich dniach nastąpiło oberwanie się chmur. Po-

ziom rzeki Luanuo podniosł się o 5 metrów. 85 wiosek znajduje się pod wodą. Wielkie obszary pól ryżowych są zniszczone. W mieście Tongszan poziom wody na ulicach sięga do wysokości metra. A Szantungu sytuacja jest bez zmiany.

Aresztowanie 3 Niemców podejrzanego o wywabienie na terytorium niemieckie obywatela czeskiego

PRAGA, 26 lipca. (PAT). — Władze aresztowały i przekazały do więzienia śledczego w Hradcu Kralowe Niemców Józefa Niedelkę, Ernesta Czermína i Józefa Schuberta, podejrzanego o wywabienie na terytorium niemieckie obywatela czeskiego Jana Frondla. Został on aresztowany na grani-

cy niemieckiej 20 października r. ub. i trzymano go 8 miesięcy w niemieckich obozach koncentracyjnych. Na interwencję władz czeskich władze niemieckie nie odpowiadały. Dopiero 26 czerwca został Frondl zwolniony i wrócił do Czechosłowacji, gdzie złożył obszernie zeznania.

Sala Filharmonji **Teatr Młodych** kier. art. Dr. Michał Brandt

Dziś 2 przedstaw. o godz. 4.15 i 9.15 wiecz.

TRUPA TANNENCAPA

WESOŁA ANGLJA

Wciąż jeszcze trwają uroczystości jubileuszowe. -- Manewry morskie i rewia 10.000 policjantów. -- Jak Londyn żyje i pracuje

Wiecznie zmieniający się konserwatyści — oto bodaj najlepsze określenie narodowego charakteru Anglików. Oto obecnie w XX wieku, nastąpiły aż dwa ostre zbliżenia w Anglii. Naprzód zmieniła ich wojna, jak zresztą wszystkie narody europejskie, i rzuciła do walki młodzież z wszystkich krańców imperium. Ludzie, którzy wyrosli w państwie o powszechnej służbie wojskowej, przestają dostrzegać, jaka to potężna broń demokracji. W Anglii częściowo dlatego tak długo i silnie utrzymały się przesady klasowe, gdy nie obowiązywała tam równa dla wszystkich służba wojskowa. Na froncie, siedzący tygodniami w zalanych wodą okopach Flandrii, pod niemieckim ogniem haraganowym, wszyscy stali się równi.

Drugi etap — to kryzys ekonomiczny, kiedy wszyscy poczuli chwiejność istniejącego systemu gospodarczego, kiedy ludzie z zabezpieczoną przyszłością nagle zostali się w sferę największych niespodzianek.

Trzeba było wszystko wokół siebie zmieniać, a najważniejsze, że trzeba było zmienić samego siebie. Ale sposób, w jaki to zostało dokonane, świadczy o żywotności i sile tej rasy. Dali sobie radę nie tylko ekonomicznie, ale i psychicznie.

Ze klasy posiadające stały się po kryzysie prostsze i dostępne, to jeszcze nie jest zadziwiające. Ale zdumiewające jest to, że Anglia stała się weselsza, że życie staje się lżejsze, pełne bla-

sku, a łączą się z nim wciąż nowe sfery. Dawniej Anglii z zadość uczynić wspominali daleką przeszłość, kiedy obcy nie nazywali ich wyspy inaczej, jak „Wesoła Anglia”. Ale było to za czasów królowej Elżbiety, prawie przed czterema wiekami.

Teraz na nowo można mówić o „wesołej Anglii”. I nie tylko dla tego, że już 3 miesiące trwają jubileuszowe uroczystości i ani 70-letni król, ani jego niezależny, wolny naród jeszcze się niemi nie przesycił. Manewry floty i oświecająca iluminacja morska, sprawiły wielkie zadowolenie Jerzemu V i niezliczonym widzom wszystkich klas społecznych, którzy w ciągu dwóch dni tłumnie zalegali wybrzeże. A dziś jako końcowa uroczystość jubileuszowa — przegląd królewskiej policji, jakiego jeszcze nigdy nie było. Już z samego rana cały Londyn zebrał się w Hyde Parku przypatrzeć się, jak 10.000 „Bobby” będzie maszerowało przed cichym skromnym człowiekiem z siwą brodą. Przewidziano, że „Bobby” trzyma się już sto lat. Jest ono związane z imieniem organizatora policji, który nazywał się Robert. Ale przewidziano to brzmienie o wiele serdeczniej, niż wszystkie inne przewidywania policji w innych krajach.

Dziś ci zdrowi, silni, wysocy chłopczy wstąpili się we wszystkie posiadane medale. I od razu wyszło na jaw, że ogromna większość — to żołnierze wielkiej wojny. Nie bacząc na całą doniosłość tej rewii policyjnej, wielu z nich niewątpliwie cieszy się

przede wszystkim tem, że kończą się uroczystości jubileuszowe.

Ale nie znaczy to jeszcze, że pogasły ognie i że nastał dzień powszedni. Różnica życia angielskiego XIX i XX wieku polega na tem, że do powszedniego, pracowitego dnia wplata się coraz więcej rozrywek. Właśnie ukazał się ostatni, dziewiąty tom wielkiej pracy „Jak Londyn żyje i cone były zmianom, które zapracuje”. Pierwsze tomy poświęciły w poszczególnych zawodach w porównaniu z tem, jakie były warunki pracy i życia w Londynie przed 50 laty, wedle opisu twórcy armji zbawienia, gen. Bootsa. Jest to bardzo przekonujące porównanie, zawierające bardzo bogaty materiał dla tych, którzy chcieli przestudować sytuację ludzi pracy w stolicy Anglii.

Sir G. L. Smith, uczony ekonomista, który redagował i zaopatrzył we własne komentarze każdy tom, mówi, że „przemysłowy rozwój Londynu postępuje z konserwatywną powolnością”. Szczegółowo wskazuje, czego jeszcze nie dokonano, ale tem plastycznie ukazują się udoskonalenia, już osiągnięte wspólnymi wysiłkami ustawodawców, organizacji robotniczych, zarządu miejskiego i opinii publicznej. — Te najważniejsze czynniki postępu w Anglii pomagają jedne drugiemu, a nie przeszkadzają, jak to często się zdarza w innych krajach.

Podnosi się cały poziom życia: rosną zarobki, poprawiają się warunki mieszkaniowe, dostępność i poziom szkół, odpoczynku i rozrywek. Ostatni tom tej źródłowej pracy poświęcony jest zagadnieniu, co robią mieszkańcy Londynu z wolnym od pracy czasem.

Już sam fakt, że prawie całe 4 miliony pracujące w Londynie czy to robotnicy portowi, czy biuraliści, pracownicy sklepowi, czy zamiatacze ulic, mają choćby krótki odpoczynek w ciągu roku, już to samo powoduje ogromną zmianę. Tembardziej, że skrócone zostały i godziny pracy. Robotnicy transportowi, którzy za czasów gen. Bootsa pracowali 60 do 70 godzin w tygodniu, pracują teraz 44 godziny, a otrzymują wynagrodzenie prawie dwukrotnie wyższe. To samo daje się zaobserwować we wszystkich innych gałęziach pracy, a dzięki lepszym warunkom zjawiają się nowe potrzeby. Z pomocą śpieszą im i zarząd miejski i szereg organizacji społecznych, a częściowo i państwo. — Dzięki ich wspólnym wysiłkom, wiele z tego, co dawniej było dostępne jedynie dla ludzi majątnych, otwarte jest obecnie dla mas.

Kluby dla dorosłych i dla dzieci, organizacje harcerskie i boiska sportowe, amatorskie orkiestry muzyczne i kółka teatralne, wycieczki i wyprawy rowerowe za miasto, pływanie w specjalnych basenach, (Londyn posiada ich w chwili obecnej 111 i wciąż jeszcze otwiera się nowe), a wreszcie rozrzucone po wszystkich dzielnicach ogromnej stolicy, doskonale wyposażone „politechniki”, w których 70.000 mężczyzn i kobiet prawie za darmo uczy się wieczorami wszelkich rzemiosł i nauk — wszystko to daje rozmach ciału i duszy.

Do tego należy dodać wspa-

nych można otrzymać książki na wszelkie tematy, posiadające bogate działy literatury zagranicznej, mapy, encyklopedje, artystyczne wydawnictwa, w których działami dla młodzieży kierują specjaliści, zawsze gotowi do pomocy młodocianym czytelnikom. Biblioteki te jeszcze przed 30 laty zachwycały Lenina, a Krupka we swych wspomnieniach pisze, że jeszcze wówczas robili plany, jak będą tworzyć takie biblioteki w Rosji.

Ale, oczywiście, nie tylko książki i nauka, szkolna czy pozaszkolna, pociągają młodzież, a przede wszystkim gry i zabawy. Główną rozrywką jest kino. — Jest ich już w Londynie tak wiele, że mogą pomieścić czwartą część ludności, to znaczy przeszło 2 miliony ludzi. A wciąż jeszcze buduje się nowe. Do kina robotnika, obdarzona liczną rodziną idzie nieraz zwyczajnie trochę pospać. Niemowle ze smoczkiem śpi jej na rękach. Drugie z kolei dziecko, które w domu zawsze krzyczy, tutaj przycicha. — Starsze dzieciaki, pochłonięte obrazem, nie urządzają kłótni ani bijatyk. Matka jest spokojna, że dzieci nie wpadną pod samochód i doskonale śpi w miękkim, wygodnym fotelu.

Ale to jest starsze pokolenie, które nie wciągnęło się w zorganizowane rozrywki. A dzieci prawie wszystkie są gdzieś zapisane, biorą w czemś udział. W sobotę, gdy o 12 w południe przerywa się wszelką pracę do poniedziałku, cała młodzież gdzieś pędzi, śpiewa, tańczy, łączy się, łączy się otwarcie i w parkach, i na wybrzeżu i zwyczajnie na ulicy, żyją w coraz bardziej przyspieszonym tempie. Tworzy się nowa psychologia, która pewnie cechami zastanawia obserwatora, szczególnie takiego, który zastanawia się nad zagadnieniami socjalnymi. Jak zwykle stają się oni z dwiema wadami społecznymi — pijaństwem i demoralizacją płciową. Ale i w tej dziedzinie są pewne zmiany. Pije

się napojów wysokowych więcej niż dawniej, a pijanych jest mniej. Obyczaje stały się bez porównania swobodniejsze. Młode dziewczęta korzystają z zupełnej swobody. Ale napozór zmniejsza się prostytucja. W kraju, gdzie niema rejestracji, trudno twierdzić to kategorycznie, ale takie odnośne wrażenie badacz.

Samego kierownika tych badań, sir G. L. Smitha, najbardziej martwi nowy stosunek do pracy. Wielkie przedsiębiorstwa tak zmechanizowały pracę, że zabiły wszelkie do niej zainteresowanie. Całe życie jest obecnie skierowane do tego, aby przesunąć wszelkie zainteresowanie pracujących od ich codziennej pracy, na ich codzienne rozrywki — mówi z pewną obawą uczony redaktor.

Niema w nim surowego dążenia do zmniejszenia radości życia. Jest on zadowolony, że Anglia się weseli. Ale chciałby, aby i praca była częścią tych radości, ponieważ inaczej naruszona zostanie równowaga społeczności ludzkiej.

W swych komentarzach do ostatniego tomu wielkiego dzieła ten uczony wieloletni obserwator życia angielskiego pisze:

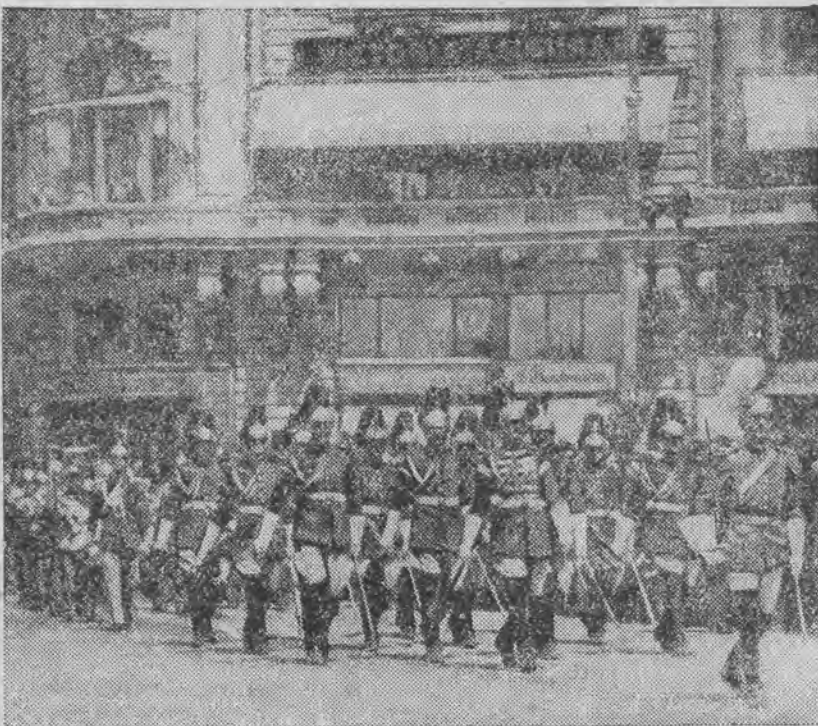
„Jedną z lekcji praktycznych, jaką otrzymujemy w wyniku naszych badań, to fakt, że chociaż osiągnęliśmy znaczne postępy w warunkach życia socjalnego, ale jedynie za cenę nieustannej walki, dzięki wspólnym wysiłkom wszystkich, którzy życzą ludzkości dobra, którzy gotowi są do walki z temi siłami i skłonnościami, które pchają ludność wielkich miast do rozkładu i pokusy. Dotychczas siły dobra naogół zwyciężają. Ale idziemy jeszcze po szadzistej drodze i wszelkie osłabienie wysiłków może doprowadzić do katastrofy”.

A. T.

**Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto w P.K.O. 444.**

ZŁA PRZEMIANA MATERJI JEST CZĘSTO PRZYZYNY WIELU CHOROBY
(kamienie żółciowe, artretyzm, ischias, choroby skóry), kuracja ziołami **CHOLEKINAZA H.** Niemojewskiego polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności i reguluje przemianę materji. Broszury bezpłatnie.

Gwardja przyboczna króla Karola



otrzymała nowe galowe mundury. Na zdjęciu widzimy oddział gwardji w chwili zaciągania warty w pałacu królewskim.

„Śródborowianka”

w Śródborowie

BALSAMICZNE POWIETRZE
ZNAKOMITA KUCHNIA
Specjalny dział dietetyczny
Lekarz stale w Zakładzie
PRZYSTĘPNE CENY.

Informacje telefony:

Warszawa, Podmiejska 01 „Śródborowianka”
Podmiejska 02 Otwock Nr. 7.

Król Karol rumuński



brał udział w uroczystym poświęceniu kościoła w Costesji. Na zdjęciu widzimy go razem z patriarchą Mironem

Zjazd tancerzek w Zakopanem

Ruth Sorel i Groke zaszczepiają swój talent i wiedzę

ZAKOPANE, w lipcu.

Z tarasu pensjonatu, gdzie mieszkamy, widać Giewont w całej jego potęgę. Mickiewicz przeżywał, że mąż podobny do rycerza Giewontu zbawi Polskę. I stało się, jak przepowiadał. Wiesz: zadziwiające jest podobieństwo śpiącego rycerza do profilu Marszałka Piłsudskiego na śmiertelnym łożu. Codziennie, gdy spoglądam na Giewont, wyraźnie widzę czoło, krzaczaste brwi, nos, wasy, szyję i ciało Marszałka, śpiącego snem wiecznym, jako wielką sylwetę na tle jasnego nieba letniego.

Wrażenie jest tak potężne, że od przyjazdu jeszcze nie mogę opanować drżenia wewnętrznego, gdy podnoszę oczy ku górze. Nie jest to złudzeniem, gdyż wiele osób spostrzegło, kogo natura, jako symbol, wyrzeźbiła w skale.

Od początków lipca odbywa się w Zakopanem kurs letni dla tancerzek i pedagogiczek tańca artystycznego, prowadzony przez pp. Ruth Sorel i Georga Groke, znanych w całej Polsce tancerzy, popularnych zwłaszcza w naszym mieście wskutek kilkakrotnego pobytu podczas dorywczo organizowanych kursów dla łódzkich tancerzek. Nikomu chyba nie trzeba przypominać, że Ruth Sorel otrzymała I nagrodę na Międzynarodowym konkursie tanecznym 1933 r. w Warszawie; ów nagrodzony taniec „Salome” powtarzała bowiem u nas kilkakrotnie. Po 6-tygodniowym tournée w Ameryce, gdzie prasa uznała parę tancerzów Sorel - Groke za zupełnie rewelacyjną w dziedzinie nowoczesnego tańca, oboje wrócili via Paryż do Polski, gdzie postanowili naskutek pro pozycji p. Mieczysławskiej, u której w szkole udzielają zorganizować letni kurs taneczny, czynny obecnie w Zakopanem.

Zjechało się z całej Polski około 20 pań, przeważnie kierowniczek i nauczycielki szkół tanecznych z Warszawy, Lwowa i Łodzi. Lekcje odbywają się codziennie w godzinach ran-

nych w sali gimnastycznej „Sokoła” i dawane są na zmianę przez Sorel lub Groke’a po 2 godziny. Choć oboje trzymają się zasady wigmanowskiej, że ciało musi być jak instrument, aby można było nim wyrazić każde duchowe przeżycie i każde ludzkie uczucie, jednak mają zupełnie swoisty styl i swoisty sposób udzielania lekcji.

Nie są to przecież urodzeni pedagodzy, a jednak potrafią tak przeniknąć swoim duchem do głębi dusz słuchaczek, tak wyłomaczyć i tak pokazać, że czujemy się porwane. Jak z oddechu można wydobyć lekkość ruchu i lekkość ciała; jak z centrum ciała promieniuje ruch i fluid jego idzie w nieskończoną przestrzeń; jak się realizuje freski egipskie w ich symetrycznym uplastycznieniu; jak wydobyć z ciała maximum finezji, najwyższe piękno poruszeń i najsuklejsze niuanse wyrażenia — oto tylko cząstka tego, co nam z siebie dają ci naprawdę wielcy artyści.

W Haarlem, murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku widzieli oni tańczących murzynów. Wrażenie musiało być wielkie. Posiedli wnet kunszt murzyńskiego tańca, najzawilższe ruchy i pas tych stworzeń, radujących się życiem nawet na bagnistych gruntach torfo-

wych, gdzie pracowali i skąd bierze początek wielka ostrożność ich kroków. Ten oryginalny taniec murzyński przekazuje teraz nam Europejczykom i nie tylko ruchy dają, ale również pozwalają poznać duszę czarnego narodu, usposobienie, radości i cierpienia czarnego syna „cywilizowanej” Ameryki. Sorel i Groke czerpią swoje wiadomości fachowe u pierwszych źródeł. U rodowitej hiszpanki, Moro, największej znawczyni folkloru hiszpańskiego, uczyli się oni autentycznych ruchów tego ognistego i dumnego narodu.

Dążenie do idealnego opanowania ciała kieruje wysiłkiem ich w stosunku do uczenia. Do-

HUMOR!

SPIEW!

TANIEC!

w najnowszej
SOWIECKIEJ
komedji muzycznej pt.

HARMONJA

W następnym programie
Kina „Europa”

prawdy zadziwiająca jest sprawność techniczna obojga tancerzy, doprowadzona do granic doskonałości, gdyż unie zależenie poszczególnych członków ciała daje kolosalne możliwości w tańcu.

Pewnego pięknego dnia wybraliśmy się z wycieczką na Gebałówkę, gdzie nam górale w schronisku pokazywali swoje tańce. Od tego czasu schodziliśmy do nas w dolinę co pewien czas i uczymy się z zapalem trudnych kroków góralskiego tańca, napozór tak łatwego i ćwiczymy „Zbójnickiego”.

Zarówno Sorel jak Groke są niestrudzeni w pochłanianiu nowej wiedzy. Planują w najbliższej przyszłości skomponowanie nowych tańców, m. in. polskich ludowych.

Chwalebna wydaje mi się ta żądza nowych wrażeń i nowych wiadomości w każdej dziedzinie. Tancerz, który się uważa za doskonałość i nie dąży już naprzód, sądząc, że osiągnął szczyt techniki i perfekcji, nigdy nie będzie wcale, bo stojąc w miejscu wtedy, gdy inni dążą naprzód, tem samem się cofa. Trzeba mimo wszystkie posiadane zalety mieć tyle samokrytycyzmu, by jeszcze chcieć się uczyć i przez naukę piąć się coraz wyżej.

Tamara Góralska.



Królestwo...

za CUKIERKI
MLEKO-OWOC
SUCHARD 100% - 50% tłuszczu

Co usłyszymy dziś przez radio?

8.30 Gimnastyka i muzyka z płyt.
10.00 Transmisja nabożeństwa z Łodzi.
11.00 Transmisja z Lipska „Die Kunst der Fuge” Jana Sebastiana Bacha. W przerwie: pogadanka o utworze J. S. Bacha „Die Kunst der Fuge”.
13.00 Fragment słuchowiskowy z komedji J. I. Krászewskiego „Miód kasztelański”.
13.20 Poranek symfoniczny w wyk. orkiestry z udz. Grażyny Bacewiczówny (skrzypce).
14.00 Koncert życzeń.
16.00 Koncert orkiestry „Hejnał”.
16.20 Recital fortepianowy.
16.45 „Poeta - pisarz - myśliciel” — (Julian Ejsmond) — szkic literacki.
17.00 Koncert dla letnisk i uzdrowisk.
18.00 Transmisja z kolonji młodzieży akademickiej.
18.15 Muzyka z płyt.
18.30 Cała Polska śpiewa — audycja.
18.45 Wielkopolska granica Niemiec i Polski — reportaż.
19.25 Muzyka taneczna z płyt.
19.50 „Za morzami” — u brzegów słonecznej Afryki — feljton.
20.00 „Komendant w stosunku do szarego człowieka” — wygłosi Kaden Bandrowski.
20.10 Koncert symfoniczny orkiestry z udz. Kazimierza Wilkomirskiego (wielonozca).
21.00 Etiudy dla niedowiarków — wyk. L. Straszberg (fortepian).
21.30 Na wesolej lwowskiej fali.
22.20 Koncert orkiestry marynarki wojennej.
23.05 Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE
Koenigswusterhausen (1571)
20.00 Koncert fragmentów z operetek Jana Straussa.
Londyn (342)
21.30 Koncert (Uwertura „Agrypina” Haendla, Symfonia Haydna, Serenada Warlocka i Sinfonietta Larssona)
Mediolan (368)
20.40 Dramat muzyczny Zandonai „Francesca da Rimini”.
Rzym (420)
20.40 Koncert (M. in. uwertura Cherubini „Nosiwoda”, Koncert fortepianowy Nr. 21 Mozarta, Uwertura Mendelssohna „Grota Fingala”).
Budapeszt (550)
22.10 Recital skrzypcowy (Drobne utwory).

PALESTYNA

BUDAPESZT -- WENECJA -- KAIR

odjazd 8 września

zł. 1.185.—

Przejazd okrętem CONTE-ROSSO 35.000 ton

Informacje: Wagons-Lits || Cook, Piotrkowska 64.

Casino

Dziś i dni następnych!
Początek o 12-ej

Potężny dramat miłosny prod. 1935 | 36 p. t.

„VANESSA”

(DZIEJE MIŁOŚCI)

W rolach głównych: **HELEN HAYES**
ROBERT MONTGOMERY, LEWIS STONE
FILM TEN STANOWI CHŁUBĘ
AMERYK. PRODUKCJI. — —

Nadprogram: Aktualności zagraniczne
Widownia idealnie chłodzona. Ceny niższe!

KINO
EUROPA

Narutowicza 20
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10,15

Dziś o g. 12 i 2

2 specjalne poranki
wszystkie miejsca

80 gr.

Do g. 7 wszystkie
miejsca po

Na późniejsze
seanse:

parter od zł.

1⁰⁹

Adolf MENJOU

w filmie „Ex-żona”

Esther Ralston

w komedji „Nadja”

Kino-teatr
Palace
(Piotrkowska 108)

Początek o g. 12-ej

Ceny miejsc
na poranki **80 gr.**

Dziś i dni następnych!

ŚWIAT JEST ZAKOCHANY

W rolach głównych: przemily **DICK POWELL** (znany z filmu „Wonder Bar”, piękna **GINGER ROGERS** i męski **PAT O'BRIEN**. — Humor! Muzyka! Piosenka!

Nadprogr.: Znakomite dodatki dźwiękowe.

Sala mechanicznie wentylowana

JAPORSKI PROSZER
KATOŁ ZABIJA
AZUMI & CO LTD. OSAKA
OWADY
ROBACTWO

Wiadomości bieżące

DYZURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. rankielewicz (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), R. Głu chowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i ski (Główna 50), L. Pawowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA. Jutro w poniedziałek w lokalu biura wojewódzkiego zarządu miejskiego przy ul. Piotrkowskiej 165 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla mężczyzn urodzonych w roku 1914 i starszych, którzy z jakiegokolwiek powodów nie stawili się dotychczas do przeglądu wojskowego i nie posiadają urogułowanego stosunku do służby wojskowej, a zamieszkują na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatów policji.

ANKIETA O WOLNYCH LOKALACH. Dowiadujemy się, że mimo upływu prekluzyjnego terminu na przesłanie do biur meldunkowych wypełnionych formularzy ankiet o wolnych lokalach w Łodzi, część właścicieli domów nie wywiązała się należycie ze swych obowiązków i takich formularzy jeszcze nie nadawała. W związku z tem wydział statystyczny przesłał do opornych właścicieli domów specjalne upomnienia. Należy podkreślić, że niedotrzymanie terminu, wskazanego w monicie dla przesłania wypełnionych kwestionariuszy, pociągnie za sobą wysoką grzywnę administracyjną.

OSOBISTE. Prezydent miasta, p. inż. Wacław Głazek przyjmie interesantów w poniedziałek, środy i piątki od godz. 10 do 12ej.

GRATULACJE DLA MARSZ. RACZKIEWICZA. Nowy wojewoda krakowski b. marszałek senatu, p. Wł. Raczkiewicz przeleciał w dniu wczorajszym na ręce p. wojewody łódzkiego p. Aleksandra Hauke - Nowaka pismo, w którym komunikuje mu, iż objął urządowanie i prosi o współpracę. W odpowiedzi na to pismo p. wojewoda łódzki przeleciał do p. wojewody Raczkiewicza pismo, w którym pisze, co następuje: Potwierdzając odbiór pisma p. marszałka z dnia 24 lipca r. b. śpieszę złożyć panu najserdeczniej sze moje gratulacje z powodu objęcia stanowiska wojewody w przastym grodzie Krakowie oraz zapewnienie Go o swojej całkowitej gotowości współpracy dla dobra państwa i powierzonych mu województw.

(—) Al. Hauke - Nowak wojewoda.

TELEGRAM Z MOSKWY

Sygnalizując z Moskwy o niebywałym sukcesie filmu p. t. „Harmonia”. Po filmach sowieckich, imponujących surową epicką formą i stylem życiowo - realistycznym, przyszła kolej na sowiecką komedię muzyczną, sowiecki humor, pogodę, śmiech, muzykę i taniec.

Kino „Europa”, gdzie ta najnowsza sowiecka komedia muzyczna już wkrótce będzie wyświetlana, należą się słowa uznania za sprowadzenie do Łodzi filmu, przypominającego wyświetlaną u nas z olbrzymim powodzeniem komedię sowiecką p. t. „Świat się śmieje”.

Budżet Łodzi prez. Głazka

został już opracowany i w poniedziałek przedłożony zostanie władzom nadzorczym do zatwierdzenia

Przywrócenie skreślonych przez endecję pozycji na dom-pomnik im. marsz. Piłsudskiego oraz subwencji dla straży ogniowej

Donosiliśmy w swoim czasie, że ustanowienie w Łodzi nowego tymczasowego prezydenta, na miejsce dotychczasowego komisarza rządowego, będzie musiało pociągnąć za sobą cały szereg zmian w systemie obecnej gospodarki miejskiej, a przedewszystkiem w strukturze ustroju samorządu łódzkiego.

Na miejsce rządów komisarzycznych ustanowiony został prezydent Głazek, który wspólnie z nominowanymi wiceprezydentami już w najbliższych dniach tworzyć będą t. zw. prezydium zarządu miasta. Oprócz tego rozwiązana rada miejską zastąpi mianowana przez ministerstwo spraw wewnętrznych

tymczasowa rada przyboczna, składająca się z przedstawicieli czynników obywatelskiego Łodzi.

Po zmianach w prezydium nastąpią dalsze zmiany we władzach, podległych prezydium zarządu miejskiego. Wiadomo już, że wszyscy człon-

kowie miejskich komisji i delegacji przy wydziałach i przedsiębiorstwach komunalnych

tracą swoje mandaty,

a ponowne skompletowanie tych instytucji odbędzie się w najbliższym czasie bądź to przez prezydenta Głazka we własnym zakresie, bądź też przez radę przyboczną.

Jednocześnie z pracami nad powołaniem nowych komisji miejskich,

komitetów i delegacji przy wydziałach — nowe władze miejskie czynią już w chwili obecnej energiczne przygotowania do dalszego etapu ustabilizowania maszyny samorządowej. Etapem tym będzie w pierwszym rzędzie

nowy budżet miasta, ułożony przez prez. Głazka na r. 1935-36. Preliminarz ten opracowywany jest na podstawie pierwotnego budżetu b. komisarza rządowego, który został, jak wiadomo, literalnie

zdeastrowany przez większość endecją,

przez poczynienie bezmyślnych skreśleń pozycji na najpożyteczniejsze instytucje.

Otóż w nowym preliminarzu, który zostanie podpisany przez prez. Głazka w poniedziałek i tego jeszcze dnia

przesłany urzędowi wojewódzkiemu

w Łodzi, jako władzy nadzorczej do zatwierdzenia — przywrócone zostały, jak nas informują, pozycja 50.000 zł.

na budowę domu - pomnika im. marsz. Piłsudskiego, podwyższona, została — zmniejszona przez endeków — pozycja na łódzką straż ogniową, przywrócona została pozycja na wolną wszechniepolską i t. p., i t. p.

Prace nad budżetem zakończą ne zostaną definitywnie w poniedziałek i po podpisaniu preliminarza przez prezydenta — szczegóły jego będą mogły być podane do wiadomości ogółu mieszkańców. (G)

Jednoosobowe uchwały prezydenta

w zastępstwie tymczasowej rady miejskiej m. Łodzi

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, w dniu wczorajszym prezydent Głazek zwrócił się do urzędu wojewódzkiego w Łodzi, jako do bezpośredniej władzy nadzorczej z zapytaniem, kiedy zostanie przez ministerstwo

zamianowana tymczasowa rada miejska Łodzi (rada przyboczna). —

Prez. Głazek wskazał na to, że w tej chwili na warsztacie magistratu znajduje się cały szereg aktualnych spraw, których nie chciałby załatwiać bez rady przybocznej, lub co do których musi zapisać uchwałę rady miejskiej, lub jej organu zastępczego, t. j. rady przybocznej.

W odpowiedzi oświadczone ze strony urzędu wojewódzkiego, że sprawa mianowania rady przybocznej Łodzi zostanie przesadzona w ministerstwie spraw wewnętrznych już w niedługim czasie, w tej chwili trudno jednak z całą dokładnością określić, kiedy nominacja ta nastąpi. Wobec tego urząd wojewódzki w Łodzi wyjaśnił, iż do czasu powołania rady przybocznej prezydent Głazek ma prawo podejmowania wszelkich uchwał w zastępstwie tymczasowej rady miejskiej, jednoosobowo. (G)

KLAVIOL „Ap. Kowalski” ODCISKI

u s u w a
BEZPOWROTNE

Jutro nastąpi nominacja wiceprezydentów i rady przybocznej

Jak się dowiadujemy, w poniedziałek, 29 b. m. ogłoszona zostanie nominacja członków rady przybocznej m. Łodzi, która będzie miała wyłączne cha-

rakter opiniodawczy - doradczy. Równocześnie ogłoszone zostaną nominacje wiceprezydentów tymczasowych.

Przyłączenia kanalizacyjno-wodociągowe

Delegacja właścicieli nieruchomości u prez. Głazka

W dniu wczorajszym do prez. Głazka zgłosiła się delegacja stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Łodzi, która przedłożyła mu szereg postulatów. — M. in. właściciele nieruchomości wskazali na trudności, jakie napotykają przy przyłączeniach wodociągowych, które związane są z większymi wydatkami

Delegacja prosiła p. prezydenta, aby zgodził się na to, by 1) domy łódzkie, które nie zostały jeszcze skanalizowane, mogły być już teraz przyłączone do ogólnej sieci kanalizacyjnej, 2) na prowizoryczne przyłączenie

tych domów rurami wodociągowymi i 3) na odroczenie pozostałych robót na terenie samych posesji, aż do czasu wprowadzenia w Łodzi przymusu kanalizacyjno - wodociągowego.

Prez. Głazek obiecał sprawę rozpatrzyć i udzielić odpowiedzi stow. własności nieruchomości.

PECH

SEDZIA: — Już znów tutaj? Czy nie mówiliem podądnemu, że nie chce go tutaj więcej oglądać!

OSKARŻONY: — Tak, panie sędzio. Ale policjant nie chciał w to uwierzyć.

Rozsądny ojciec



Panna Bronia Wodzikówna liczy sobie pięć lat. Chcąc jej ofiarować praktyczny upominek, tatuś jej, p. Józef Wodzik, robotnik portowy w Gdyni, zabrał ją do kolektury Loterii Państwowej, gdzie Bronia wyciągnęła sobie ćwiartkę losu nr. 23.864.

I oto zdarzyło się, że w ciągu nieniu II-ej klasy, dnia 19 lipca r. b. na numer ten padła wygrana 100.000 zł., za swoją więc ćwiartkę Bronia otrzymała w dyrekcji Loterii Państwowej 20 tysięcy zł. i stała się posadną panną.

Bronia będzie grała, naturalnie, dalej i jest przekonana, że szczęście jej nie opuści. Wielkie nadzieje pokłada zwłaszcza w dodatkowym bezpłatnym ciągnięciu gwiazdkowym.

Kolonja nadmorska

w Ostrowiu przed Karwią
Zapisy przyjmuje p. Ejzenberg, ul. Wólczańska 21 w Związku Zawodowym Nauczycieli. Tel. 157-66 codziennie od 8.30 do 10 wiecz.

2 WYCIECZKI

Do WIEDNIA zł. 95.

od 3 do 10 sierpnia

Do BUDAPESZTU

od 7 do 14 sierpnia zł. 195.

Informacje **WAGONS-LITS || COOK,**
Piotrkowska 64.

Grand-Kino
Dziś i dni następnych!

Potężna epopea
romantycznej
miłości

W rolach
głównych: **Helen Twelvetres i Hugh Williams**

WSZYSCY LUDZIE SĄ WROGAMI

Nadprogram: Aktualności P. A. T.
Początek o godz. 12-iej

Przy zaparciu stołca, wzdęciu brzucha, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa” daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach. Pytajcie się lekarzy.

Feljeton

Podręczny słowniczek polityczny dla Amerykan

Publicysta L. Rosten w nowojorskim piśmie „New Republic” ogłosił następujący słowniczek polityczny dla Ameryki:

A. F. O. F. L. (Amerykańska Federacja pracy) — Organizacja, która ogłasza strajk po jego wybuchu.

BOLSZEWIK — Każdy, kto nie zgadza się ze zdaniem Williama Randolpha Hearsta.

DEMOKRATA — Patrz: Republika.

FABRYKANCY BRONI — Patrzy, którzy chcą nam sprzedawać karabiny w celu obrony przed obcymi potęgami, którym sprzedali już przedtem armaty.

HISTORIA STAROŻYTNA — Patrz: Rozbrojenie.

IMPERJALIZM — Dążenia sąsiada, przeciwne naszym dążeniom, które się nazywają „polityką zagraniczną”.

KOMPROMIS — Kapitulacja pracy przed kapitałem.

KONSERWATYSTA — Człowiek, który jest pełen podziwu dla rewolucjonistów w sto lat po ich śmierci.

KONFERENCJE MIĘDZYNARODOWE — Zebrania, na których mężowie stanu, wiedząc, że coś jest nie w porządku, zgadzają się co do tego, że nie można nic na to poradzić.

LAISSEZ-FAIRE — Teoria, podług której można przekształcić ludzi w banki, pozwalając im się zachowywać, jak wilki.

MURY CELNE — Jedyna forma ingerencji rządów, uznawana przez świat finansowy.

N. R. A. — Plan, mający na celu podniesienie cen i zarobków; powiódł się w 50 procentach: mamy teraz wyższe ceny.

POKÓJ — Przerwa w działaniach wojennych.

POMOC RZĄDOWA — Pieniądze publiczne, które idą na przedsięwzięcia prywatne.

PROSPERITY — Warunki, które podobno panowały w Stanach Zjednoczonych przed rokiem 1929.

RÓWNOŚĆ — Prawo, które konstytucja przyznaje zarówno bogatym, jak i biednym, zarówno białym, jak czarnym — do kąpienia się w szampanie i spędzania zimy na Riwierze.

REPUBLICANIN — Patrz: Demokrata.

SYSTEM BANKÓW PRYWATNYCH — Rozdział dochodów narodowych pomiędzy banki.

URZĄD IMIGRACYJNY — Urząd, który nie dopuszcza do imigracji.

WOLNOŚĆ MÓRZ — Prawo ciągnięcia zysków z wojny zapomocą handlowania ze stronami prowadzącymi wojnę, tak, aby żadna z tych stron nie mogła nam w tym przeszkodzić.

WOLNOŚĆ PRASY — Setka ludzi, narzucająca swą opinię stu milionom.

WOLNOŚĆ SŁOWA — Prawo dozwolające być jednego zdania z tymi, którzy określają co to jest „wolność słowa” i co to jest „bunt”.

WŁASNOŚĆ PRYWATNA — Święty, nietykany trzust, ustanowiony przez Boga, biblię i kancelarię sądu najwyższego.

WOJNA ŚWIATOWA — Preludjum do przyszłej wojny.

Z łódzkich ekranów.

„VANESSA” — NOWY FILM HELEN HAYES

Casino wyświetla obecnie z dużym powodzeniem piękny romans miłosny p. t. „Vanessa”. Kiedy się ogląda ten film ogarnia widza niezwykle wrażenie. Niewątpliwie zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie wspaniałej tragicznej Helen Hayes oraz akcji, która w ciągu całego filmu trzyma widza w napięciu. Frapujący scenariusz przedstawia romantyczne dzieje miłości. Helen Hayes stanęła na najwyższej wytycznej swej sztuki, a Montgomery okazał się jej najidealniejszym partnerem.

PRACA PRZEDWYBORCZA WRE

Już podpisano nominacje przewodniczących komisji obwodowych

Okreagowe komisje w ciągu dnia wczorajszego ustalały listy przewodniczących obwodowych komisji wyborczych, których w samej Łodzi będzie 204, a mia nowicie: 69 w okręgu nr. 15, 68 w okręgu nr. 16, 67 w okręgu nr. 17 i 69 w okręgu nr. 18, w części, obejmującej powiat łódzki.

Jak się dowiadujemy, wczoraj w godzinach wieczornych przewodniczący okręgowych komisji podpisali już nominacje na przewodniczących i zastępców wspomnianych komisji obwodowych. Nominacje te zostały jeszcze wczoraj przesłane za interesowanym.

Należy zaznaczyć, że w myśl art. 89 ordynacji wyborczej wobec osób, które bez dostatecznego usprawiedliwienia uchyla się od obowiązku uczestniczenia w pracach komisji wyborczych, stosowana będzie kara w wysokości 50 zł. Kara taka, nałożona dwukrotnie przez przewodniczącego komisji okręgowej, pociąga za sobą utratę mandatu.

Innymi słowy — za nieprzyjęcie mandatu grozi co najmniej kara 100 zł.

Jednocześnie w dniu wczorajszym wyznaczone zostały pierwsze konferencje z nowomianowanymi przewodniczącymi i zastępcami obwodowych komisji głosowania na przyszły piątek, dnia 2 sierpnia r. b. o godz. 18 wiecz. w sali I sądu okręgowego w Łodzi. Na konferencjach tych przewodniczący komisji pouczeni zostaną o ich obowiązkach.

Obecnie pozostały do ułożenia listy członków i zastępców obwodowych komisji. Praca ta należy do starostwa grodzkiego

i zarządu miejskiego, które mia nują po 2 członków i 2 zastępców dla każdej komisji obwodowej.

Skompletowanie komisji obwodowych nastąpi ostatecznie w poniedziałek.

Jak nas informują, toczą się już obecnie prace przygotowawcze do podziału miast na obwo dy głosowania do senatu. Obwo dów tych będzie znacznie mniej prawdopodobnie kilkadziesiąt, gdyż łączna liczba uprawnio nych do głosowania do senatu nie przekracza 6.000. Rejestracja wyborców do senatu została zakończona wczoraj wieczorem. Dokładna liczba uprawnio nych wyborców ustalona będzie zatem jutro. Prace spisowe wyborców sejmowych są, jak już podawaliśmy, w pełnym toku.



LE NARCISSE BLEU
de Mury
PERFUMY, PUDER
i WODY KOŁOŃSKIE

Dalsze wybory delegatów

Dalsze wybory delegatów do okręgowych kolegiów wyborczych odbędą się we wtorek, d. 30 b. m. w radzie izby adwokackiej i radzie izby notarialnej w Warszawie, w stowarzyszeniu inżynierów i architektów w Łodzi, w stow. techników w Łodzi, w stow. „Rodzina Polityczna” i zrzeszeniu kobiet żydowskich „Wizo”; w środę, dnia 31 b. m. w radzie izby lekarskiej w Łodzi; w piątek, d. 1 sierpnia przemysłowo-handlowej

w Łodzi; piątek, dnia 1 sierpnia r. b. na zebraniu plenum izby rzemieślniczej w Łodzi, zaś w sobotę, dnia 2 sierpnia wyznaczeni zostaną delegaci do kolegiów przez wydział wojewódzki w zastępstwie rady miejskiej.

W podanych przez nas wynikach wyborów na delegatów w unji zw. zaw. prac. umysłowych dla okręgu nr. 16 podano mylnie nazwisko delegata Knychalskiego Feliksa, co niniejszym prostujemy.

Djeły dla członków komisji wyborczych

Na podstawie art. 91 ordynacji wyborczej do sejmu minister spraw wewnętrznych wy dał zarządzenie w sprawie djeł i kosztów podróży członków komisji wyborczych.

Ustala ono wysokość djeł i kosztów podróży sędziów, pełniących funkcje przewodniczących okręgowych komisji wyborczych, komisarzy wyborczych, członków okręgowych komisji wyborczych oraz przewodniczących i członków obwodowych komisji wyborczych.

Członkowie okręgowych komisji wyborczych, którzy utrzymują się wyłącznie z zarobku dziennego i udowodnią utratę tego zarobku z powodu pracy w komisji, otrzymują za dni rzeczywistej pracy w komisji djeły dzienne w następującej wysokości: członkowie okręgowych komisji wyborczych — 10 zł., przewodniczący komisji wyborczych — 4 zł. i członkowie obwodowych komisji wyborczych — 3 zł.

Pożyteczna działalność

Rodziny Legionowej

Szeroki ogół mieszkańców m. Łodzi nie słyszał o „Rodzinie Legionowej”, dlatego też zarząd tego stowarzyszenia pragnąc zapoznać ogół obywateli o celach i zadaniach Rodziny Legionowej postanowił wystąpić na łamach prasy z garścią informacji. Nie od rzeczy będzie powiedzieć o tem, że do tej pory liczebność członków Rodziny Legionowej przekroczyła już 300 osób i że liczba ta stale wzrasta.

Istotnym celem stowarzyszenia jest otoczenie opieką, coraz to liczniejszą rzeszę biednych rodzin po zmarłych lub niezdolnych do pracy legionistach, których szeregi coraz to pustoszeją, pozostawiając niejednokrotnie wynędzniałe gromadki swych najbliższych.

Spełniając powyższy cel, zarząd w pierwszym rzędzie przychodzi z pomocą doraźną rodzinom zasługującym na poparcie w postaci talonów żywnościowych pobieranych ze spółdzielni „Federacja”. Poza tem w wyjątkowych wypadkach zarząd przychodzi z pomocą gotówkową. Z pomocy stowarzyszenia korzystają również rodziny, zamieszkające poza terenem m. Łodzi, tym to zarząd przekazuje każdego miesiąca pewną zapomogę pieniężną.

Dzięki udzielonej pomocy przez pana wojewodę łódzkiego, zarząd Rodziny Legionowej mógł wysłać w roku bieżącym ponad 20 dzieci, potrzebujących ratunku dla zdrowia, na kolonie letnie. Również życzliwe poparcie znajduje stowarzyszenie w zarządzie m. Łodzi, który w wielu wypadkach przychodzi z pomocą Rodzinie Legionowej.

Ta szczytna i budująca praca, o parta jest w łwiej części na wpływach ze składek członkowskich od tych, którzy zrozumieli potrzebę otoczenia opieką najbliższych, bohaterów walk o niepodległość Polski.

Wiele jeszcze trzeba podjąć trudu i zabiegów, aby sprostać wszystkim potrzebom, jakie się wytwarzają skutkiem zwiększania się osób potrzebujących.

Przeto tą drogą zarząd Rodziny Legionowej apeluje do społeczeństwa łódzkiego, aby przez zapisywanie się na członków stowarzyszenia i współpracę z nim, przyczynili się do zrealizowania jego zamierzeń.

Zapisy na członków przyjmuje sekretariat stowarzyszenia w środy i piątki od godz. 18 — 20, lub sekretariat Zw. Legion., w lokalu, przy ul. Sienkiewicza 37, tel. 125-06.

TEATR I MUZYKA

„BOBASEK” W TEATRZE LETNIM W DAWN. „BAGATELI”

Najmilej spędzimy wieczór niedzielny w Teatrze Letnim (w dawniej „Bagateli”, Piotrkowska 34) na farsie Arnolda i Bacha „Bobasek”. Jej kapitalne kalambury i prześmieszne sytuacje groteskowe wywołują śmiech huraganowy wśród publiczności, oklaskującej koncertową grę artystów.

BODO W HELENOWIE

Dziś, w niedzielę, o godz. 8.45 wiecz. odbędzie się w parku „Helenów” jedy ny występ świetnego aktora Eugenjusza Bodo, cieszącego się w całej Polsce ogromnym powodzeniem. Ponadto wystąpi ulubiona artystka Stefcia Górka, doskonała artystka teatru „Banda”. Wstęp do parku już od godz. 2 po pop., gdzie przygrywa znakomita orkiestra symfoniczna pod dyr. S. Pietruszki. — Bilety sprzedaje kasa Filharmonii oraz kasa parku „Helenów”.

„TEATR LALEK” W KOLUMNIE

Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 12-ej w południe odbędzie się w lokalu „Feminy”, (przy stacji), wielkie przedstawienie „Teatru Lalek” dla naszych miłośników. Przedstawienie połączone będzie z zabawą. W programie wesołe piosenki, bajki, konkurs taneczny z nagrodami i inne niespodzianki. Wstęp 50 groszy.

TEATR ROZMAITOŚCI

Ostatnie występy Ludwika Satza, w pięknej tragicomedii p. t. „Wszystko dla dzieci”.

Dziś, początek 4.30 i 9.30 wiecz. o godz. 4.30 pop. „Próżniak”.

Kopiec

Józefa Piłsudskiego
Konto w P.K.O. 444.



Luksusowe wycieczki morskie

wzdłuż wybrzeży morza ŚRÓDZIEMNEGO

FRANCOPOL — Warszawa, Mazowiecka 9.

Rozruchy w Nantes



przeciwko zarządzeniom oszczędnościowym; rządu zostały sfilmowane przy pomocy konnej policji, która rozprędziła demonstrantów.

CONSTANCE CUMMINGS, RUSS COLUMBO

w filmie

CIEŃ BROADWAYU

NASTĘPNY PROGRAM GRAND-KINA

CZYSTOŚĆ, ZDROWIE i HYGIENA

panować muszą we wszystkich hotelach, pensjonatach etc.

Jak się dowiadujemy, urząd wojewódzki w Łodzi otrzymał w dniu wczorajszym rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej w sprawie przepisów sanitarnych dla hoteli, pensjonatów, zajazdów i pokoi umiarkowanych, przeznaczonych do odnajmowania na krótkotrwały pobyt.

Rozporządzenie to nakazuje, by w miejscowościach zaopatrzonych w urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne, wymienione zakłady mieściły się wyłącznie w budynkach, posiadających te urządzenia.

W innych miejscowościach mogą one być zakładane tylko w budynkach, które posiadają dostateczną ilość wody.

Wysokość pokoi, które powinny być suche, dostatecznie oświetlone oraz mieć należyte urządzenia do ogrzewania i przewietrzania, powinny wynosić co najmniej 2,5 mtr., a ilość powietrza przypadająca na jedną osobę 15 mtr., sześć. Ściany i sufity powinny być malowane jasną farbą klejową lub olejną.

W pokojach muszą być umywalnie z wodą bieżącą w budynkach nie mających urządzeń wodociągowych zbiorniki wody przy umywalniach powinny być stale zaopatrzone w dostateczną ilość wody.

Temperatura w pokojach nie może wynosić zimą mniej niż 18 st. C.

Kuchnie w hotelach i pensjonatach powinny być oddzielone od pomieszczeń mieszkalnych, a osoby w niej zatrudnione, muszą nosić białe fartuchy, sięgające po szyję, zapinane z tyłu i na głowie białe czepczki. — Artykuły żywności i gotowe po-

trawy powinny być przechowywane w oddzielnym, widnym i dobrze przewietrzonym pomieszczeniu.

W cieplej porze roku w kuchni i pomieszczeniach do przechowywania artykułów żywności powinny być okna zaopatrzone w siatki, zabezpieczające od much.

W hotelach, zajazdach, pensjonatach wolno zatrudniać tylko osoby, które przedłożą świadectwa lekarskie, stwierdzające, że nie są dotknięte żadną z chorób, wymienionych w ustawie o zapobieganiu chorobom zakaźnym, ani chorobą weneryczną, zaraźliwą lub odrażającą chorobą skórą.

Ważność świadectwa musi być stwierdzona przez lekarza urzędowego przynajmniej co 6 miesięcy.

Dalej rozporządzenie nakazuje, by bielizna zakładowa zmieniana była przynajmniej raz na tydzień, a każda osoba przybywająca do zakładu powinna otrzymać czystą bieliznę pościelową i ręczną.

W każdym zakładzie powinna się znajdować księga zażeń o stronicach ponumerowanych i oparafowanych przez władzę nadzorczą.

Winni prz. kroczenia powyższych przepisów pociągani będą do odpowiedzialności, a zakład będzie zamknięty.

Poradnia dla ubezpieczonych

Pożyteczna inicjatywa pracowników instytucji ubezpieczeniowych

Po reorganizacji pomocy lekarskiej w ubezpieczalni społecznej w Łodzi, wielu ubezpieczonych nie orientuje się do kładnie, dokąd ma zgłosić się po poradę oraz nie wie, czy i w jakim zakresie należą się im najrozsądniejsze świadczenia.

Celem ułatwienia ubezpieczonym orientacji w zawiłych przepisach ubezpieczeniowych, już w pierwszych dniach sierpnia r. b. związek pracowników in-

stytucji ubezpieczeń społecznych w Łodzi otwiera stałą poradnię dla ubezpieczonych. Poradnia ta czynna będzie codziennie w godzinach wieczornych i udzielać będzie bezpłatnych porad w zakresie świadczeń we wszystkich działach ubezpieczeń. Inicjatywa związku spotka się niewątpliwie z zasłużonym życliwym przyjęciem przez szerokie rzesze pracowników naszego miasta.

Rozszerzenia robót plantacyjnych

domagają się związki klasowe robotników sezonowych

W dniu wczorajszym delegacja klasowych związków zawodowych od była konferencję z naczelnikiem wydziału plantacji miejskich, inż. Rogowiczem, któremu przedłożyła sze-

reg postulatów. M.in. delegacja poruszyła sprawę przedłużenia tygodnia pracy do 6 dni, sprawę zrównania okresu pracy kobiet, zatrudnionych na plantacjach, które dotychczas pracują po 3 i 5 dni w tygodniu.

Pozatem delegacja prosiła o przyspieszenie przejazdów tramwajowych do miejsca pracy dla robotników plantacyjnych i zwiększenie liczby zatrudnionych, zwłaszcza przy budowie parku Łódzkiego na Polesiu Konstantynowskim.

W odpowiedzi nacz. Rogowicz oświadczył, że mógłby co najwyżej uwzględnić postulat w sprawie przejazdów tramwajowych. Inne sprawy muszą być załatwione przez prezydenta Gzka, z którym zresztą p. naczelnik już odbył rozmowy.

Wobec tego delegacja związku oświadczyła, iż powróci do tych postulatów na konferencji wszystkich związków zawodowych z prezydentem Głazkiem która odbędzie się we wtorek, dnia 30 bm.

Dr. A. A.

SUDORYN „Ap. Kowalski” POT i woń
usuwa
wystęgięć się naśladowictw.

Fundacja im. Franciszka Nowodworskiego

Fundacja ta powstała z funduszu społeczeństwa polskiego dla uczczenia i utrwalenia pamięci i działalności wielkiego polaka i prawnika s. p. Franciszka Nowodworskiego, zmarłego 3 sierpnia 1924 roku i celem jej jest popieranie twórczości naukowej polskiej w dziedzinie nauk prawnych i społecznych oraz troska o czystość i rozwój języka polskiego w tej materii. Najbliższym celem tej instytucji jest przedewszystkiem opracowanie i wydanie polskiego słownika prawniczego. Dla wykonania tego zadania powstał komitet redakcyjny, do którego należą najwybitniejsi prawnicy polscy m. in. adwokat Leon Nowodworski, wice-dziekan rady adwokackiej w Warszawie, prof. uniw. dr. ks. L. Grabowski, sędzia s. N. Korsak, adwokat Aleks. Mogilnicki i in. Komitet redakcyjny do pracy swej już przystąpił. Z wielkim zaciekawieniem świat prawniczy oczekuje ukazania się pierwszego dzieła fundacji, dzieła mogącego mieć głębokie znaczenie dla pożytku ogółu prawnictwa polskiego.

W związku ze zbliżaniem się 11-ej rocznicy śmierci Nowodworskiego i z ukazaniem się nakładem fundacji broszurki, poświęconej wielkiemu zmarłemu, jego działalności i twórczości, warto podać kilka danych na temat, kim był s. p. Franciszek Nowodworski.

Urodził się on w Kalwarii (w b. gubernii suwalskiej) w 1859 r. Wydział prawny ukończył na uniwersytecie w Warszawie w 1880 roku; do końca prawie 1918 roku był adwokatem. Obdarzony znacznym temperamentem i talentem krasomówczym, znajdował zamilowanie w obronach karanych i stał się znanym w całej Europie adwokatem karnym. Wykazał ogromną odwagę wobec sądów rosyjskich i z pełnym poświęceniem oddawał się w szczególności obronom w sprawach o podkładzie politycznym. Nie było głośniejszych procesów, w których Nowodworski nie zasiadłby na ławie obrończej.

Nowodworski nie był typem suchego prawnika ani też bez głębokiej tre-

ści działacza społecznego. Jego uzdolnienia literackie pchały go na drogę publicystyki, a nawet twórczości poetyckiej. Jednocześnie z olbrzymią pracą na niwie społecznej, przy wielkiej praktyce adwokackiej, Nowodworski stał się redaktorem „Kurjera Warszawskiego” i kierował tem pismem przez szereg lat.

Jako działacz niepodległościowy został w roku 1899 osadzony w cytadeli warszawskiej, a następnie w więzieniu politycznym petersburskim i wreszcie musiał dzielić los wygnańca.

Zmarły był członkiem pierwszej i drugiej Dumy rosyjskiej, gdzie nieustannie walczył z nadzwyczajnymi zarządzeniami administracji rosyjskiej i stał się jednym z głównych autorów projektu autonomii b. Królestwa Polskiego.

Po wybuchu wojny światowej Nowodworski rozwinął silną akcję w kierunku odrodzenia wolnej, niepodległej Polski i oddawał się całkowicie pracy obywatelskiej i politycznej. Niemordowanie pracował w charakterze członka Centralnego Komitetu Obywatelskiego Kr. P. w Rosji.

Już od r. 1915 objął stanowisko czynnego członka Komitetu Narodowego w Warszawie.

Powróciłszy w 1918 roku do kraju zostaje powołany na prezesa II Izby karnej sądu najwyższego i w 1922 roku na pierwszego prezesa tej najwyższej instytucji sądowej w Polsce; z całym zamilowaniem i poświęceniem pła-

Zniżki na „Święto gór”

Z Łodzi do Zakopanego i z powrotem 16 zł. 95 gr.

Komitet organizacyjny „Święta gór”, które odbędzie się pod protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Zakopanem w czasie od 4 — 11 sierpnia ustalił już program tej wielkiej imprezy.

Uczestnikom „Święta gór” przysługują indywidualne zniżki kolejowe w wysokości 70 proc. na podstawie kart uczestnictwa z prawem zatrzymania się w powrotnej drodze w Krakowie.

Jak nas informuje delegatura „Święta gór” w Łodzi (PTT, Al. J. Kościuszki 43) cena indywidualnego przejazdu z Łodzi do Zakopanego w obie strony, wraz z kartą uczestnictwa, została ostatecznie ustalona na o kres „Święta gór” na 16 zł. 95 groszy.

Karta uczestnictwa upoważnia jednocześnie do udziału w wielu imprezach, które odbędą się w Zakopanem.

Bilety i karty uczestnictwa sprzedają biura podróży.

Skradzionemi szoferowi pieniędzmi zapłacili mu złodzieje za kurs

Przed sądem grodzkim stanęli trzej mieszkańcy Chojen: Kazimierz Humel, Antoni Cielecki i Stanisław Krajewski, oskarżeni o okradzenie szofera taksówki — Roberta Zyn-dermana.

Humel wraz z Cieleckim i Krajewskim wsiadli przy zbiegu ulic Traugutta i Piotrkowskiej do taksówki i polecili szoferowi zawieźć ich na ulicę Karpią na Chojnach.

Przed domem przy ul. Karpią 7 polecili szoferowi zatrzymać się i oświadczyli, że nie mają pieniędzy na zapłatę.

Gdy Zyn-derman zamierzał wyjść z samochodu, by rozprawić się z nieuczciwymi pasażerami, z wnętrza auta rozległ się nagle radosny głos Humela:

— Ach! zapomnieliśmy, że mam jeszcze przy sobie kilka złotych. Ku zdziwieniu szofera Humel uiszczył należność i wraz z towarzyszącymi szybko się ulotnił.

Gdy Zyn-derman zamierzał otrzymać pieniądze włożyć do portmonetki, stwierdził z przerażeniem jej brak. Momentalnie zorientował się, że został okradziony przez Humela, który zapłacił za kurs... jego własne pieniądze. Szofer wszczął alarm.

W wyniku dochodzenia ujęto niebawem Humela, Cieleckiego i Krajewskiego.

Na rozprawie, oskarżeni do winy się nie przyznali. Sąd skazał Kazimierza Humela na 2 lata więzienia Cieleckiego i Krajewskiego uniewinnił.

Drutem przebił płuco Straszny finał bójki

W domu przy ulicy Zagajnikowej 89-91 syn lokatora, 16 letni Władysław Gorczyzewski został zaczepiony przez jakiegoś wyrostka, który wszczął z nim bójkę. Napastnik wyciągnął nagle z kieszeni jakiś ostro zakończony drut i począł nim zadawać Gorczyzewskiemu ciosy w klatkę piersiową.

Chłopiec upadł na ziemię brocząc obficie krwią, z czego skorzystał złoceńca i zbiegł.

Do nieprzytomnego chłopca wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził głębokie rany klatki piersiowej i przebiecie płuca.

Po nałożeniu opatrunków Gorczyzewski został w stanie groźnym odwieziony do szpitala.

ZAKOPANE

Pensjonat „Mirabella”
UL. PIŁSUDSKIEGO. — TELEF. 677

położony w centrum w pobliżu lasu. Wykwintna kuchnia. W pokojach bieżąca ciepła i zimna woda. — Garaże. — CENY B. PRZYSTĘPNE

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15
ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie
Wyleżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, i t. p., lecz zanieś je do Sale'u

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem nasz najukochańszy

B. P. ABRAM FRYDLENDER

w kwieciele wieku lat 21.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi dziś w niedzielę, dn. 28 lipca 1935 r. o godz. 2 pp. z domu żałoby przy ulicy Limanowskiego 111, o czym zawiadamia pogrążona w nieutulonym żalu RODZINA.

Dzisiejsze audycje

„MIÓD KASZTELAŃSKI” KRA-SZESKIEGO W RADJO

Józef Ignacy Kraszewski, którego dorobek literacki wynosi zgroną 600 tomów, znany jest jako powieściopisarz. Nieliczne tylko grono specjalistów wie o tem, że gigantyczny plan literacki Kraszewskiego przedstawił w cyklu powieści „Dzieje Polski od czasów zamierzchłych aż do rozbiorów” uzupełnienie w takimże cyklu utworów dramatycznych. Pragnął Kraszewski w tym cyklu dramatycznym podać w formie scenicznej najcharakterystyczniejsze zdarzenia i postacie z dziejów polskich. Cyklu tego nie zrealizował, pozostały jednak fragmenty bardzo interesujące, jak np. szereg utworów o Radziwiłłach „Panie Kochanku” i najważniejszy utwór dramatyczny Kraszewskiego „Miód kasztelański”. Z tego ostatniego utworu fragment słuchowiskowy w opracowaniu i reżyserji Kazimierza Korneckiego nadawać będzie teatr wyobraźni około godz. 12-ej.

U BRZEGÓW SŁONECZNEJ AFRYKI.

Na zachodnio - południowo-wybrzeża Afryki do Liberji, na Wybrzeże Kości Słoniowej, na Złote Wybrzeże, do Nigerji, gdzie nad wszystkim króluje słońce, zaprowadzi nas w swym feljetonie o godz. 13.00 p. Zygmunt Dreszer. Nie nasze słońce wiosenne, nawet nie nasze słońce letnie: jakże ubogie jest światło naszego słońca, w porównaniu z tą orgją blasku, jaka tam prześwieca powietrze, jaka tam czyni lekką falę a wiatr od brzegu zmienia w wonny oddech niewidzialnej bogini starożytnych.

Tak wita Afryka zachodnią, gdzie ściera się przed naszymi oczami niskie wybrzeża, strojone białą pianą burunów, tembardziej odcinając się od ciemnej zieleni palm, drzew chlebowych, brzoźowych, zwierzęcych skał bazaltowych.

Blaskami i barwami gra stolica czarnych — Liberja. Zamiast bruku, ubita czerwona ziemia, z której wyrastają skałki bazaltowe, po obu stronach ulicy sklepy faktoryjne, sklepy syryjskich, hindusów i murzynów. Na ulicy kłębi się czarny tłum, rozgadany, roześmiany, gęstokulawy. A jakże barwny, jakże rozmaity w wyrazie i stroju. Posłuchać warto, co o tem powie prelegent.

PORANEK SYMFONICZNY.

Poranek symfoniczny o godz. 13.20 przyniesie kompozycje wyłącznie polskie, przede wszystkim koncert skrzypcowy Karłowicza w wykonaniu młodej kompozytorki i skrzypaczki Grażyny Baciewiczówny. Koncert ten, op. 8, pochodzi z wczesnej epoki twórczości Karłowicza, z czasów, gdy Karłowicz zamierzał jeszcze poświęcić się karierze wirtuozowskiej, gdy sam jako skrzypek występował. Utrzymany w formie klasycznej stanowi koncert ten bardzo ważny przyczynek do repertuaru skrzypcowego ogólnego. Poraz pierwszy wykonał go kompozytor osobiście na własnym wieczorze kompozytorskim w roku 1903. Usłyszymy następnie w koncercie niedzielnym antrakty z op. „Wit Stwos” Wł. Żelenskiego, a więc dzieła opiewające twórcę ołtarza w kościele Mariackim w Krakowie, oraz K. Kurpińskiego uwerturę do op. „Marcinowa w Seraju”. pozostałe w łączności z muzą mozartowską.

RECITAL FORTEPIANOWY

O godz. 16.20 transmituje Warszawa z Krakowa recital fortepiano wy Olgi Martusiewicz. W programie

warjacje fis - moll Fraciszka Brzezińskiego, kompozytora licznych utworów fortepianowych, utrzymanych często w formach polifonicznych, co tłumaczy się m. inn., również pochodzeniem Brzezińskiego ze szkoły Regeera, którego był osobistym uczniem. Ponadto w programie fantazja Karola Szymanowskiego.

KAZIMIERZ WILKOMIRSKI

W koncercie symfonicznym o g. 20.10 pod dyr. Józefa Ozimińskiego wystąpi jako solista znakomity polski wiolonczelista Kazimierz Wilkomirski który wykona koncert wiolonczelowy d'Alberty, znanego kompozytora oper „Niziny” i „Zamarle oczy” oraz wspaniałego pianisty, którego gra jeszcze dotychczas u wielu pozostała w pamięci. Ponadto w programie uwertura do „Wesela Figara” Mozarta.

„ŻYCIE ANGIELSKIE BEZ RÓŻOWYCH OKULARÓW”

Z pomiędzy ludów Europy najmniej niewątpliwie znany na naszym gruncie jest naród angielski różniący się obyczajami od ogółu europejskich.

Zaciekawi też nas niewątpliwie feljeton p. Zygmunta Cithurusa o godz. 19.50, zapoznający nas z życiem angielskim „bez różowych okularów” — jak to w nagłówku podkreśla autor.

Anglicy — to ludzie nadewszystko wygodni, może do przesady wygodni — podkreśla autor B(ł). (dni) — mówi o nich prelegent — to sprawa, że ich tryb życia jest tak odmienny od tego, co widzimy w innych krajach europejskich. Nad życiem angielskim ciąży monotonia i wysoka cywilizacja: beznaście porządku dnia każdej niemal godziny. Związane te „grzeszne niedziele i święta” przyprowadzają cudzoziemca niemal o rozpacz. Cudzoziemiec, jeśli na pieniądze może uciec z jednego ośrodka w drugie, aby zobaczyć, jak inni się nudzą, pokrywając nudę sztucznym humorem. Bogatsi uciekają całkiem zagranicę: do Francji, Belgji a nawet dalej — choćby na dzień, lub dwa. Mówią, że „(Anglię trzeba kochać, w Anglii trzeba pracować, ale żyć swobodnie można dopiero zagranicą”.

ETIUDY DLA NIEDOWIARKÓW.

Etiuda... to słowo, które brzmi jak: ławka szkolna, kucie, przymusowe siedzenie przy fortepianie, palcówki. Z takim mniej więcej ujęciem zasiada uczeń muzyk do tomu nut zatytułowanego „Etiudy”. taka mniej więcej pozostaje po nich pamięć. Tymczasem nawet muzykalniejszy uczeń przekona się ze zdziwieniem, że w tych napozór szkolnych i nudnych etiudach tkwi wiele piękna, nieraz dużo poezji i uroku. Wszakże nie kto inny, jak Chopin stworzył w swych etiudach wielkopomne arcydzieła literatury fortepianowej. Lecz nie trzeba nawet sięgać do największego mistrza, bo także etiudy mistrzów późniejszych, jak Cramera, Czernego, Clementiego i inn., zawierają dużo prawdziwego piękna, sprawiają wiele przyjemności słuchaczom. Przekona nas o tem o godz. 21.00 pianistka L. Strassberżanka.

„WESOLA FALA”

Na ławie oskarżonych zasiadzie p. Lipiec. Sprawozdanie z tego, bardzo ciekawie zapowiadającego się procesu poda w dniu tym o godz. 21.30 wesola lwowska fala. Jako obrońcy oskarżonego wystąpią pp. Apriksenkrantz i Untenbaum, na ławie przysięgłych zasiadzie wesola piątka, w skład trybunału wejdą nasi dobrzy znajomi z „wesołej fały” (r)

Postulaty rzemiosła łódzkiego przedstawiła wczoraj p. woj. Hauke-Nowakowi delegacja izby rzemieślniczej

W dniu wczorajszym p. wojewoda Hauke Nowak przyjął przedstawicieli izby rzemieślniczej w Łodzi w osobach prezesa Kopezyńskiego, wiceprezesa Lewandowskiego oraz dyr. Dobosza.

Delegacja przedstawiła p. wojewodzie szereg spraw, aktualnych dla rzemiosła łódzkiego, zagrożonego poważnie w swej egzystencji.

Przedewszystkiem delegacja zwróciła p. wojewodzie uwagę na konieczność podjęcia intensywniej walki z nielegalnym rzemiosłem i przedstawiła jednocześnie projekt utworzenia komisji lustracyjnych, których głównym zadaniem byłaby lustracja warsztatów ze szczególnym uwzględnieniem

kontroli kształcenia uczniów i legalności tej naki. W wielu wypadkach bowiem uczniowie kształceni są w anormalnych warunkach i przez osoby niepowołane, wskutek czego zwiększają się kadry niefachowców w rzemiosle. Taka „nauka” jest dla uczniów stratą czasu.

Z kolei delegacja izby rzemieślniczej przedstawiła sprawę

przywozu do miasta pieczywa wiejskiego,

podkreślając, że jest ono wyprodukowane w warunkach antysanitarnych, a w dodatku stwarza

ono groźną konkurencję dla wyznanej Sól Morszyńska jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe przeczystwienie. Cena 20 groszy. Żądają jej w aptekach i składach aptecznych.

Upadłości, nadzory, układy

Sąd handlowy rozpatrywał sprawę upadłości Edmunda Wasilewskiego. Na zebraniu wierzycieli upadły zaproponował układ na 5 proc. bez odsetek i kosztów w 3 ratach płatnych: 2 proc. po roku od daty uprawomocnienia się wyroku, zatwierdzającego układ. II — po 2-ch latach i III — 1 proc. po 2 i pół latach od tejże daty.

Ponieważ do zawarcia układu potrzeba 75 proc. wierzytelności, a za układem wypowiedziało się 15 wierzycieli na kwotę 29,265 zł. 97 gr. na ogólną sumę zgłoszonych wierzytelności na kwotę zł. 36,259 gr. 02, sędzia komisarz uznał układ za zawarty i przedstawił go sądowi do zatwierdzenia.

Sąd układ powyższy zatwierdził i wyrokowi nadał rygor natychmiastowej wykonalności.

W sprawie upadłości firmy „Towarzystwo handlowe „Guma” sp. z ogr. odp. odbyło się zebranie wierzycieli.

Wobec braku w masie fundusów na bieżące wydatki i pensję personelu syndyk za zezwoleniem sędziego komisarza, sprzedał towary ulegające zepsuciu i zbędne ruchomości.

Wierzyciele postanowili zawrzeć związek i syndykiem ostatecznym wybrali dotychczasowego syndyka tymczasowego — Daniela Konarskiego.

Sąd zatwierdził protokół zebrania wierzycieli zatwierdzając wybór syndyka ostatecznego oraz zobowiązał

kwalifikowanego piekarza łódzkiego.

Następnie delegaci przedstawili kwestję

zbyt wysokich opłat za używanie

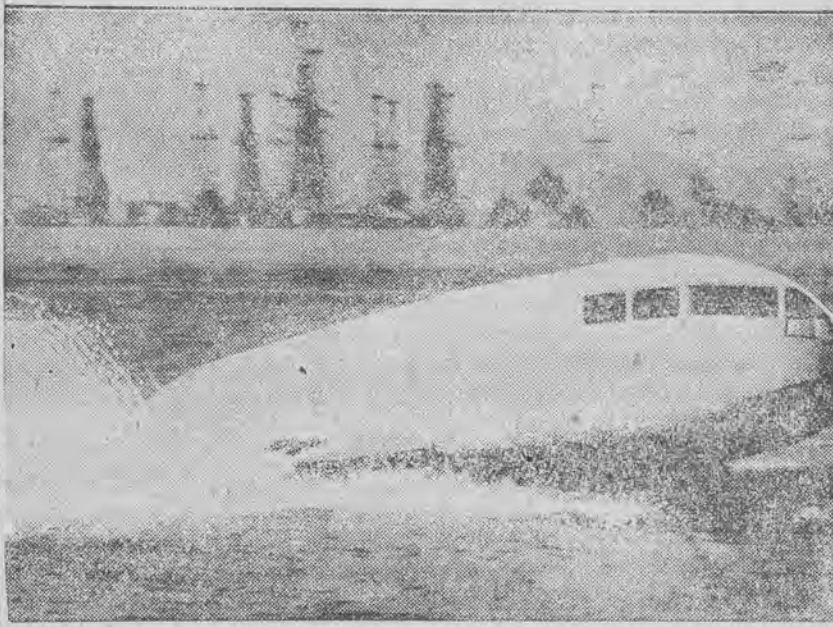
nośi rzeźni,

podnieśli sprawę oddawania przez urzędy państwowe i komunalne robót nielegalnym rzemieślnikom, nie płaćącym żad

nych podatków i nie ponoszącym żadnych ciężarów społecznych.

Pan wojewoda Hauke-Nowak zainteresował się przedstawionymi przez delegację postulatami i obiecał rozpatrzyć je i pójść w swych zarządzeniach jaknajdalej na rękę rzemiosłu łódzkiemu. (g)

Nowa łódź motorowa



o linii aerodynamicznej brała poraz pierwszy udział w regatach w Long Beach. Łódź długości 4,90 mt r. zaopatrzona jest w 4 cylindr. motor.

Do Palestyny

przez Budapeszt, Wenecję i Kair

Gdy chmury zasłonią u nas niebo sklon, gdy bezustanne deszcze zatrzymać będą chęć do wyjścia — wyruszy wycieczka Wagons-Lits-Cook do kraju, w którym toną w blaskach złotego słońca domy, winnice i ludzie.

Palestyna — oto cel tej wycieczki, a etapami jej będą Budapeszt, Kair i Wenecja, które to miasta wycieczka po drodze zwiedzi.

Będzie to niewątpliwie najciekawsza i najbardziej atrakcyjna wycieczka sezonu, zwiedzi ona bowiem właśnie te kraje i miasta które przez swój charakter, położenie i koloryt są najbardziej godne zwiedzenia.

Budapeszt — malowniczo położony z jego wspaniałymi budowlami, bajeczny koloryt stróżów węgierskich, niezrównany urok muzyki cygańskiej.

Wenecja — miasto, które w poezji dzięki swemu uroczemu o niesłychanej oryginalności położeniu, ma tysiące kart, gdzie każda niemal budowa jest dziełem sztuki.

Kair — z jego wspaniałą panoramą drażniącą swą tajemniczością, jak każde miasto Wschodu, a równocześnie przytłaczającą powagą swej tysiącletniej historii. A wreszcie...

Tel Awi — najmłodsze z pośród wielkich miast na świecie, skrzęcające blaskiem tysięcy białych ścian wspaniałych nowoczesnych domów, centrum tego kraju w którym po dziś istnieje prosperity.

A potem cała nowa Palestyna, kołonie, wybudowane wieloletnim ciężkim znojem ludzi którzy od ty sięleci nie pracowali na roli.

Odjazd wycieczki nastąpi dnia 8 września. Cena zł. 1,185 obejmuje przejazd w obie strony, paszport, wizy, utrzymanie w drodze w wagonach restauracyjnych, hotele, zwiedzanie, napiwki, przewiezienie bagażu i t. d.

Ilość miejsc ściśle ograniczona. Zapisy przyjmują Wagons-Lits Cook, Piotrkowska 64.

OSOBISTE.

Łódzianka p. Bela Jabłońska ukończyła instytut dentystyczny w Nancy otrzymując dyplom lekarza-dentysty.

Notowania bawelny

NOWY JORK

Loco 12.15, sierpień 11.77, wrzesień 11.70, październik 11.63, listopad 11.55, grudzień 11.49, styczeń 11.48, luty 11.47, marzec 11.45, kwiecień 11.45, maj 11.46, czerwiec 11.43, lipiec 11.41.

NOWY ORLEAN

Loco 12.05, lipiec 11.40, październik 11.56, grudzień 11.43, styczeń 11.42, marzec 11.40, maj 11.40.

LIVERPOOL

Loco 6.80, lipiec 6.56, sierpień 6.40, wrzesień 6.27, październik 6.19, listopad 6.10, grudzień 6.07, styczeń 6.05, luty 6.04, marzec 6.03, kwiecień 6.01, maj 6.00, czerwiec 5.99, lipiec 5.96.

Egiptka: loco 8.07, lipiec 7.91, październik 7.81, listopad 7.82, styczeń 7.78, marzec 7.77, maj 7.77, lipiec 7.76.

Upper: loco 7.38, lipiec 7.36, październik 7.01, listopad 6.93, styczeń 6.94, marzec 6.94, maj 6.92, lipiec 6.86.

BREMA

Loco 16.99, lipiec —, październik 12.74, grudzień 12.71, styczeń 12.72, marzec 12.76, maj —.

ALEKSANDRIA

Sakellariadis. Listopad 14.45, styczeń 14.40, marzec 14.45.

Ashmouni. Sierpień 13.09, październik 12.53, grudzień 12.41, luty 12.43.

Nadmierna wysokość taryf

Paraliżuje zbyt manufaktury na kresach Polski

W okresie akcji podejmowanej przez rząd w sprawie obniżki cen artykułów przemysłowych poważną rolę odgrywa koszt transportu. Oczywiście, decydującym czynnikiem przy ustalaniu kosztów transportu jest niewątpliwie wysokość taryf przewozowych. W tej dziedzinie właśnie obserwujemy w odniesieniu do Łodzi i jej potrzeb poważne pogorszenie.

Do takich szkodliwych posunięć, które zresztą zajął się naskutek inicjatywy łódzkiej izby przemysłowo - handlowej związek izb, zaliczyć należy skasowanie taryfy refakcyjnej R. I.

Zarządzenie min. komunikacji nie podyktowane względami gospodarczymi i nie uzgodnione z czynnikami gospodarczymi, podważyło przedewszystkiem w sposób najistotniejszy możliwości zbytu dla łódzkiego przemysłu włókienniczego na kresach wschodnich, będących jego największym odbiorcą i stworzyło nowe warunki pracy, wymagające przystosowania się do warunków rynkowych. Wyjaśnić należy, że taryfa wyjątkowa R. I. m. in. przewidywała 25 proc. zniżki od taryfy ogólnej na przewóz towarów w klasach od 1 — 6 (głównie manufaktura) w relacjach Łódź — Wilno, Baranów, Pińsk, Równe, Krzemieniec, Kowel, Luck, Lwów, Tarnopol, Stanisławów, Przemyśl, Jarosław. Pozyskanie zniżki było uzależnione od zebrania odpowiednio wielkiego kontyngentu. Taki stan rzeczy trwał około 2 i pół lat i dopiero z dniem 1 lutego b. r. relacje te zostały w ogóle przez ministerstwo skreślone. Charakterystyczne jest przytem, że skasowanie zniżek taryfy przewozowej zostało zdecydowane bez zasięgnięcia w tej mierze opinii ministerstwa przemysłu i handlu oraz samorządu gospodarczego, a dotknęło tylko Łódź, gdyż Warszawa utrzymała w dalszym ciągu taryfę refakcyjną.

2 i pół lat wymiany handlowej z kresami wschodnimi na pewnych ściśle określonych warunkach wprowadziło tam oraz w okręgu przemysłowo - łódzkim konkretną już stabilizację cen rynkowych. Podkreślić należy, że na potrzeby kresów wschodnich produkowane są prawie wyłącznie najtańsze wyroby włókiennicze, a Łódź produkuje 90 proc. tych artykułów. Przy przeciętnej cenie 60 gr. za metr takich tkanin cena pośrednictwa, przewozu i zbycia skalkulowana już została do minimalnych granic i każdy ułamek procentu powyżej, czy poniżej ceny rynkowej decyduje poważnie o rynku zbytu, a co za tem idzie o samą produkcję.

Kresy wschodnie — to wieś biedna, gdzie ceny produktów rolnych i zwierzęcych zostały obniżone z powodu trwającej od 4 lat złej koniunktury rolniczej. Jak wskazują statystyki związku izb i organizacji rolniczych w Polsce, wynikiem tej czteroletniej dekonjunktury jest gwałtowny spadek zapotrzebowania wsi na odcie.

Przemysł włókienniczy łódzki, ze zrozumiałych w dziedzinie gospodarczej i organizacji handlowej względów, przy przewozie fabrykatów korzysta

z usług ekspedytorów, którzy dostosowują się do warunków koniunkturalnych i niejednokrotnie kredytują przewozy, inkasując na miejscu zaliczenia i organizują zbyt towarów. Do wodom rzeczowości współpracy ekspedytorów jest 100-procentowy udział wielkiego przemysłu włókienniczego w zleceniach ekspedycyjnych i blisko 80 - procentowy udział mniejszego przemysłu oraz kupiectwa hurtowego. Taryfa wyjątkowa R. I. zawierała szereg zniżek od taryfy ogólnej, w zasadzie przeznaczonych, zgodnie z pierwotną intencją ministerstwa komunikacji, dla ekspedytorów jako wynagrodzenie za usługi akwizycyjne na rzecz kolei za zagwarantowanie P. K. P. tych olbrzymich kontyngentów ładunków. Poza tem jednak ekspedytorzy nie tylko akwirują te ładunki, ale i odciążają kolej od całego szeregu czynności, których kosztu musiałaby w innych warunkach spaść na administrację i urzę-

dników kolejowych, absorbując ich czas, niezbędny na zebranie ładunków, opakowanie drobniej i t. d. Przy dzisiejszej ciasnocie pieniężnej i konieczności realizowania jaknajświeżej obrotu towarowego praca ekspedytorów w dużej mierze obrót ten przyspiesza.

Po ogłoszeniu zmian w taryfie wyjątkowej R. I. w lutym b. r. okazało się, że wyłączenie działania tej taryfy na relacje kresowe z Łodzi równa się podwyżce dotychczasowych stawek przewozowych. Obniżono je następnie pod wpływem sytuacji na rynku. Ministerstwo komunikacji, wyłączając relacje Łódź - kresowe, pozostawia inne, co do przestrzeni bliższe, a nawet wprowadziło inne, wyznaczając im, nieomal świadomie, rolę pośredniczącą wobec odleglejszych stacji przeznaczenia, co wytworzyło szereg anomalii.

Nadmiernie przytem należy, że skasowanie taryfy R. I. może z czasem się odbić ujemnie

na sytuacji kolei w postaci spadku przewozu. Pogorszyło to koniunkturę przemysłu włókienniczego w postaci redukcji spożycia wyrobów włókienniczych na kresach i pogłębiło trudności wewnętrzne w branży ekspedycyjno - transportowej. Chaotyczne stosunki spowodowane nielojalną konkurencją przedsiębiorstw, pobierających stawki, które nie pokrywają kosztów własnych — podważają rentowność solidnych placówek, walczących z szalonymi trudnościami.

Oczywista klientela z pośród firm przemysłowych i kupieckich, utrzymująca kontakt z niesolidnymi firmami, nie zdaje sobie nawet sprawy, o ile niewielka parugroszowa część różnica kosztów transportu może się ujemnie odbić na bezpieczeństwie tego transportu, na jego całości oraz na słabej naogół lub prawie żadnej odpowiedzialności finansowej przedsiębiorstw ekspedycyjnych, quasi - anonimowych.

Ankiety dla ekspertów będzie opracowywać samorząd gospodarczy

Izba przem. handl. przeprowadza ostatnio prace nad usprawnieniem techniki ankiet dla celów eksportu. Ankiety takie, mające na celu wyświeślenie trudności technicznych eksportu, ustalenie stosowania no-

wych metod prac w wywozie i t. d. przeprowadza cały szereg instytucji, co wytwarza zbędną wielokrotność w tej dziedzinie i powoduje jednocześnie konieczność koncentracji.

Niewątpliwie najbardziej powołanym do tego czynnikiem to samorząd gospodarczy.

W tym kierunku poszły prace izby łódzkiej, która z odpowiednimi wnioskami zwróciła się do Państw. Instytutu eksportowego.

Instytut eksportowy podzielił w zupełności stanowisko izby, postanawiając zwrócić się do min. spr. zagr. z tem, aby placówki zagraniczne stosowały się również do tej zasady koncentracji prac w zakresie ankiet dotyczących eksportu — na terenie samorządu gospodarczego.

Niemcy próbują opanować nasz rynek włókienniczy

W związku z toczącymi się obecnie rokowaniami gospodarczymi polsko - niemieckimi w Berlinie, w których m. in. wysunęło ze strony niemieckiej postulat rozszerzenia niemieckiego importu włókienniczego i galanterijnego do Polski, zanotować należy wzmożoną od szeregu tygodni na rynku łódzkim akcję kupców i komiwojażerów firm niemieckich. Przyjeżdżają oni ostatnio dość często do Łodzi, gdzie starają się uzyskać zamówienia.

Starania te narazie spełzły na niczem, gdyż firmy łódzkie zamówień im nie udzielają.

Powinno to zwrócić uwagę przedstawicieli naszych na konferencji w Berlinie, gdyż jest oznaką głębokiej przemiany, jaka zaszła w stosunkach pomiędzy włókiennictwem polskim i niemieckim. Po usamodzielnieniu się naszego przemysłu galanterijnego, obecnie, zdaniem sfer kupieckich Łodzi, włókiennictwo i galanteria nie miecka obiektywnie nie ma żadnych punktów styecznych z naszym runkiem. Oprócz bardzo nielicznych artykułów luksusowych, szczególnie z działy galanterii metalowej, które jednak obecnie na rynku naszym nie cieszą się popytem, włókiennictwo niemieckie nie może na nasz rynek eksportować żadnych artykułów.

Dlatego tej przyjęcie postulatów niemieckich w sprawie rozszerzenia importu niemieckich artykułów włókienniczych na rynek polski, byłoby zbyt ciężkim i kosztownym obciążeniem naszego przemysłu, stwarzając nienormalną konkurencję dla rodzimej produkcji.

„Polowanie” na kupców powoduje zupełną anarchję w przemyśle

Ostatnio na rynku towarów włókienniczych zaobserwować się dało charakterystyczne zjawisko, ilustrujące nienormalne stosunki.

Sezon letni był w tej branży nieszczególny i na składach przeważnie mniejszych producentów, pozostało stosunkowo dużo towarów letnich. Zamrożony w ten sposób kapitał obrotowy tych producentów stanowi dla nich przeszkodę dla dalszej produkcji, ponieważ i wpływy ze sprzedawanego towaru były minimalne. Producenci starają się więc za wszelką cenę pozbyć się nagromadzonych w ich składach towarów i sami odwiedzają kupców w ich składach, wzgl. nawet na ulicy. Odbija się przy tej sposobności „polowanie” na kupców.

Kupcy, do których producent ci przychodzą, ofiarując im towar, znajdują się w znacznie

Zakaz przywozu wełny niepranej

Wobec wątpliwości, jakie powstały ostatnio w niektórych urzędach celnych co do warunków, na jakich mogą być przywożone z zagranicy skóry surowe oraz wełna surowa, ministerstwo skarbu wydało do wszystkich dyrekcji cel i urzędów celnych okólnik specjalny.

Okólnik ten wyjaśnia, że skóry surowe oraz wełna surowa nieprana objęte są zakazami przywozu, ustalonymi rozporządzeniem rady ministrów z dn. 12 października r. ub. i dopuszczane do przywozu tylko za osobnym pozwoleniem ministra przemysłu i handlu, jak również ministra rolnictwa.

Zezwolenia ministra rolnictwa są wydawane na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 sierpnia r. 1926 o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych.

Minimalne obroty na giełdzie pieniężnej

W obrotach prywatnych wczoraj notowano: dolary gotówkowe — 527 w placeniu, 5,28 w żądaniu, dolary złote — 9.10 w placeniu, 12 w żądaniu ruble złote — 4,70 w placeniu, 4,73 w żądaniu, 3 proc. pożyczka budowlana — 42 w placeniu, 42,50 w żądaniu, 4 proc. pożyczka dolarowa — 5250 w placeniu, 53 w żądaniu, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna — 65, marki niemieckie — 177,50, czyfing austriacki — 101,50, korony czeskie 21,50.

Obroty minimalne. Orientacyjny kurs guldenu gdańskiego — 93 w placeniu przy zupełnym braku podaży.

Jeżeli chodzi o floreny holenderskie i liry włoskie, to w dniu wczorajszym żadnych obrotów nie dokonano.

Nowy związek izb utworzony zostanie w piątek

Minister przem. i handlu zarządził zwołanie na d. 2 sierpnia r. b. zebrań konstytucyjnego Związku izb przemysłowo - handlowych.

Zebrań to, w skład którego wejdą prezesi wszystkich izb, lub wyjątkowo w zastępstwie wiceprezesi, powoła władze związku izb przemysłowo - handlowych oraz dokona wyboru prezesa związku którym mo-

że zostać tylko jeden z prezesów izb. Dotychczasowe rozporządzenia, ustanawiające naczelny organ samorządu przemysłowo - handlowego nie były wprowadzone w życie związek izb był więc organizacją dobrze wolną. Po ukonstytuowaniu się w dniu 2 sierpnia r. b. związek izb stanie się osobą prawną prawa publicznego.

Teatr „Rozmaitości”, tel. 112-25
Ciepły tydzień
Występów genialnego **LUDWIGA SATZA**
Dziś w niedzielę, o godz. 4.30 popoł. 60 cenach znanych
„Der Leidig-geer“ („Próżniak”)
o godz. 9.15 wiecz. Największa
sensacja sezonu tragicomedia p. t. „**Wszystko dla żartu**”
W czwartek 1 sierpnia b. r. połączalny wieczór L. Satza.

Kieha nawallla



Ołowy Kolarz belgijski Maes przewidziany na zwycięzcę Tour de France, podczas reparacji gumy na etapie Luchon - Pau

Królowa sportu



Hiszpanka po całym szeregu konkursów piękności, urządziła obecnie konkurs na królową sportu, w którym jednakże główny nacisk położony był na wygląd kandydatki, a nie na jej zalety sportowe. Na zdjęciu widzimy p. Mercedes Gago, która zdobyła tytuł królowej sportu.

Majewski ma się lepiej a Kusociński chodzi o lasce

Jak już donosiliśmy, zawodnik - kolarz Majewski, który na mistrzostwach Polski uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na torze, przebywa w szpitalu i stan jego uległ, dzięki troskliwej opiece lekarzy, znacznej poprawie.

Majewski przypuszcza, że za dwa tygodnie opuści szpital. Narazie odwiedzają go koledzy, a z władz kolarskich był wczoraj kapitan sportowy P. Z. T. K. mjr. Szapocznikow.

Jak się dowiadujemy, Kusocińskiemu odnowiła się kontuzja nogi. Stan jest poważny i Kusociński chodzi o lasce. Zdaje się, że niema mowy o tem, by mógł w bieżącym sezonie trenować.

Institut de Beauté
roma
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55

Anglia prowadzi już 2:0!

po zwycięstwach Austina nad Allisonem i Perry'ego nad Budge'em
Jutro spotkają się: Allison, van Ryn i Hughes, Tuckey w grze podwójnej

WIMBLEDON, 27-go lipca. — (Tel. wł.) —

Trybuny Wimbledonu pobily wczoraj rekord wytrzymałości. Takich tłumów nie oglądano tu już bardzo dawno. W reprezentacyjnej loży zasiadli członkowie rodziny królewskiej z ks. Walji na czele, rząd, dyplomacja i generalicja.

Początek gier wyznaczony był na 14.30, już jednak o pierwszej po południu tłumy zaległy trybuny. Zakłady opiewały 2:1 dla Anglii, uznano bowiem, że pierwszy dzień rozstrzygnie o wyniku.

Istotnie losowanie wypadło tak, że już po wczorajszym meczu śmiało można powiedzieć, że pułch zatrzymają Anglicy. Zwycięstwo Perry'ego nad Allisonem jest tu uważane za pewnik niemal. A to zwycięstwo wystarczy.

Niespodziankę sprawił w ostatniej chwili kapitan ekipy amerykańskiej. Zapewniał prasę, że wystawi Wooda, a tymczasem w ostatniej chwili, tuż przed losowaniem, zdecydował się na Allisona. Podobno bowiem Wood na ostatnich treningach zawiódł nie miłosiernie.

Za najciekawsze spotkanie meczu uważano walkę Austina z Allisonem. Austin był bowiem wielką niewiadomą. Trenował i milczał. Nikt, albo prawie nikt nie wiedział, czy jest on w formie, czy tylko konieczność poddyktowała wstawienie go do reprezentacji. Tymczasem Austin porwał wczoraj widzów, sprawiając swym licznym zwolennikom bardzo miłą niespodziankę.

Amerikanie, a szczególnie Budge, zawiedli. Allison nie wytrzymał nerwowo spotkania, a Budge istniał na korcie tylko kilkanaście minut w drugim secie.

Dziś gra ŁKS z kombinowaną drużyną w Gdyni

Dziś ligowa drużyna Ł. K. S., która przebywa na wywczasach nad polskim morzem, rozegra w Gdyni mecz przeciwko kombinowanej drużynie Reprezentacji marynarki wojennej i polskiego klubu w Gdańsku, Gedanji.

Będzie to już drugi mecz łodzian w Gdyni. Pierwsze spotkanie przeciwko Marynarce wojennej wygrał ŁKS, jak już donosiliśmy, w stosunku 3:1.

Sensacyjna kara

Lwowski okr. zw. piłki nożnej uchwalił skreślić z listy członków K. S. Uranję za rozmyślne przegranie meczu z „Łotem” w stosunku 0:16. Ponadto zdysqualifikował wszystkich graczy tego klubu na przeciąg 2 lat, zaś kapitana drużyny na jeden rok.

Przebieg spotkania był następujący:

Przy szalonych brawach ukazał się najpierw na korcie Allison a w chwilę potem Austin. — Anglik bardzo spokojny, amerykańkanin już przy piłkach treningowych zdradził zdenerwowanie.

Pierwszy set upływa spokojnie. Obaj wygrywają serwisy aż do 2:2. Potem Anglik, który początkowo siedł do siatki zaczyna grać długimi piłkami, ściągając

Allisona do połowy kortu i tu raz poraż mija speszzonego tem yankesa, zdobywając kolejno cztery geamy.

Drugi set przynosi wyrównanie w identycznym stosunku, z tą tylko różnicą, że wypadki Allisona do siatki są rzadsze, ale i skuteczniejsze.

Walka zawiązuje się dopiero w połowie trzeciego seta przy stanie 3:3. Allison gra doskonale,

Anglik dalej spokojnie, ale nieszczęśliwie. Jego piłki straciły długość i Amerykanin coraz częściej atakuje przy siatce. Wygrywa dwa geamy, potem oddaje jednego, by wygrać seta. W czwartym znów Austin przeważa. Allison rezerwuje siły i po krótkiej walce przy stanie 2:4 oddaje seta 3:6.

Piąty, decydujący set, obfitował w emocje. Allison gra doskonale, Anglik nie ustępuje mu. Kolejno dochodzą do 4:4, potem Amerykanin wygrywa i prowadzi 5:4 a za chwilę przestaje istnieć na korcie. Austin finiszuje wspaniale i wygrywa 7:5.

Ostateczny rezultat 6:2, 2:6, 4:6, 6:3, 7:5 dla Austina.

Anglia prowadzi 1:0!

Na kort wchodzi Budge i Perry. Pierwszy set to formalność Perry strzela bomby w rog i szybko prowadzi 3:0. Budge nie istnieje na korcie. Przez chwilę broni się rozpaczliwie, potem rezygnuje i oddaje suchego seta.

W drugim, Amerykanin zdołał zawiązać walkę i wyciągnąć na 5:4. Perry bajecznie smeczkuje, gra przy siatce, wyrównuje, wygrywa na 6:5 l. przegrywa 6:8.

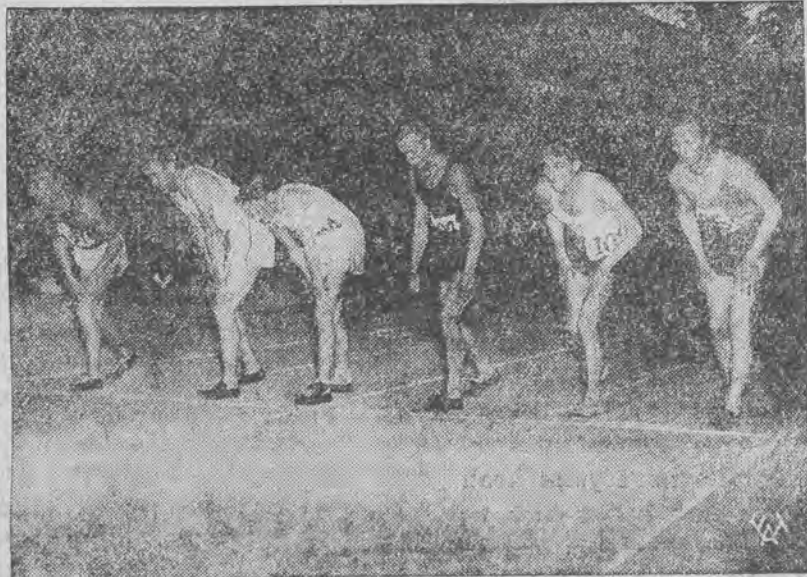
Trzy kolejne geamy wygrywa Amerykanin, dwa z własnego serwisu. Trzeci i czwarty set nie mają historii. Perry gra wspaniale, rzadko tylko dopuszcza do głosu przeciwnika i wygrywa z miążdzącą przewagą 6:3 i 6:4.

Ostateczny wynik: 6:0, 6:8, 6:3, 6:4 dla Perry'ego.

Te dwa zwycięstwa dają Anglii pułch, chyba, że zajdą jakieś zupełnie niespodziewane rzeczy. Ale w tenisie trudno o cudy i Anglicy już triumfują...

Jutro, w dublu, gra Allison, van Ryn i Hughes, Tuckey.

Wspaniałe tryumfy Kucharskiego w Sztokholmie



Jak już donosiliśmy na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie, w których wzięli udział przedstawiciele 10-ciu państw Europy, Ameryki i Nowej Zelandji, nasz biegacz Kucharski odniósł dwa wspaniałe tryumfy

Ł. K. S. ukarany grzywną za nieporządky na boisku

Wydział gier i dyscypliny ligi na ostatnim swym posiedzeniu ukarał następujących graczy:

Kisielińskiego (Cracovia) za rozmyślne kopnięcie przeciwnika na meczu z Warszawianką.

Makowskiego — naganą za niesportowe zachowanie się.

Zwierza — dyskwalifikacją jednogodniową za zwracanie uwagi sędziemu.

Sroczynskiego — naganą za niesportowe zachowanie się.

Kotlarczyka J. — surową naganą za niesportowe zachowanie się.

Lyko — surową naganą za niesportowe zachowanie się.

Kotlarczyka i Szumilasa — jednogodniową dyskwalifikacją.

Początek kar liczy się od 30 b. m. z tem jednak, że Kisieliński grać będzie w barwach Cracovii w dniu 4 sierpnia przeciwko Ujpesti.

Ukarany został również ŁKS grzywną 50 zł. za dopuszczenie do nieporządków na boisku oraz Warszawianka za to samo.

Dyskwalifikacja Riesnera została narazie zawieszona do czasu ukończenia dochodzenia.

Nowe terminy ligowe

Czy ŁKS pojedzie do Francji

W związku z meczem Polska — Austria w dniu 13 października przesunięto na inne terminy szereg spotkań ligowych.

ŁKS grać będzie z Cracovią w dniu 27 października, Warta z ŁKS 6 października. Poza tem Cracovia z Legią 6 października, a Wisła z Garbarnią mają termin ustalić.

W dniu 13 października grać

będzie tylko Śląsk z Warszawianką, jako drużyny, które nie dają zawodników do reprezentacji Polski.

Zarząd ŁKS, jak się dowiadujemy, otrzymał propozycję na rozegranie kilku meczów we Francji. Sprawa ta zostanie rozpatrzona na jednym z najbliższych posiedzeń zarządu.

2. T. K.

(Wólczańska 35, tel. 121-53)

Sekretariat T-wa przyjmuje co dzień w godz. 10 — 14 i 18 — 22-iej.

Zapisy 1) na wycieczki W dn. 1 — 4 VIII — na wybrzeże polskie (zwiedz. Gdyni, przejazd statkiem na Hel, łącznie z 2-dniowym pobyt w Karwi).

4. VIII — do Włodzimierzowa i Sulejowa.

6—13 VIII — 8 dniowa wycieczka do Zakopanego (zwiedz. Morskiego Oka, Hali Gąsienicowej, Doliny Kościeliskiej, Strążyskiej etc.)

15—19 VIII — do Wilna (z okazji światowego zjazdu „Iwo”), Trok i okolic. W programie zwiedzanie za bytków Wilna, gmia karaitów, okolic, wolny wstęp na zjazd, przejazd po jeziorach etc.

2) na kolonje turystyczne - wypoczynkowa w Karwi nad Bałtykiem Wyjazdy zbiorowe i indywidualne

Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto w P.K.O. 444.

A. KLARMAN
Kilińskiego 99
tel. 193-01

zawadziam, iż otworzył
Skład komisowy
PARKIETÓW
TEICHER i S-ka
w Sapiężance
Staje na składzie 5.000 mtr. deszczulek

Poleca deszczulki dębowe i posadzkowe, dobrze wysuszone i heblowane w najlepszych gatunkach po cenach konkurencyjnych.
Przyjmuje zamówienia na posadzki z ułożeniem lub bez

Park HELENÓW.
STOW. POMOCY BIEDNYM
„TOMCHAJ-ORCHIM”
Zabawa Ogrodowa

która miała się odbyć w niedzielę, dnia 21-go lipca r. b., została z powodu niepogody odłożona na niedzielę, 4-go Sierpnia 1935 r.
Bilety są ważne.

„HYGIENA”
Łódź, Andrzej 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szp. i fot. rowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie bluz i mieśkaf oras pakowanie okien i drzwi na zimę.

Ceny niskie.
Tel. 105-47 przyw. firmy RESTEL.
Czynny do godz. 7-01.
Sygnatura: IV Km. 1078/35
Obwieszczenie
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 4-go, Stefan Zajkowski, mający kancelarię w Łodzi przy ul. Narutowicza 35

na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 sierpnia 1935 r. o g. 13 w Łodzi przy ul. Kilińskiego 95 odbędzie się 1-sza licytacja nieruchomości, należących do firmy „Bracia Frenkel” składających się z szpulmaszyn i 2 maszyn okrągłych do wyrabiania trykotów na rzecz Jakuba Rozenblatta oszacowanych na łączną sumę zł. 600.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 9.7. 1935 r.

Komornik (-) Edmund Koroczyski

BÓLACH GŁOWY
STOSUJE SIĘ PROSZKI
PSZCZOŁKA
LAB. FARMACEUTYCZNE „POLLABOR” WARSZAWA

Sygnatura IV Km. 520/35
OBWIESZCZENIE O LICYTACJI
RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 4-go Stefan Zajkowski mający kancelarię w Łodzi przy ul. Narutowicza 35

na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 sierpnia 1935 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ul. Strzeleckiej 9 odbędzie się 1-sza licytacja nieruchomości, należących do Majera Rozenblatta składających się z 300 korey wapna lasowanego, 30 korey wapna w kawałkach (nie lasowanego), otomany, 2 nocnych szafek, kredensu dębowego i szafy na rzecz Skarbu Państwa oszacowanych na łączną sumę zł. 1470.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 20.7. 1935 r.

Komornik (-) Zajkowski
Dziś, dn. 28 lipca 1935 r. otwarcie
MLECZARNI - CUKIERNI
„SWITEZ”
Łódź, 6-go Sierpnia Nr. 2. Tel. 115-67
DYREKCJA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIASTA ŁODZI

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w Łodzi położone obciążone pożyczkami Towarzystwa, za niezapłacone raty wraz z zaległościami, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytację, odbywać się mającą o godz. 11-01 z rana przed niżej wymienionymi notariuszami przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Łodzi.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w księgach hipotecznych odpowiednich nieruchomości oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi i tamże przeglądane być mogą.

W razie gdyby dzień wyznaczony dla sprzedaży był świątecznym, sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Nr. Nr. hipoteczne nieruchomości	Przy ulicy	Vadium	Licytacja rozpocznie się od sumy	Przed notariuszem	Dnia
1090-bb	Rokicińskiej	28.240	211.800	J. Zaborowski	21.X.1935 r.
21-c	Nowomiejskiej	1.980	14.850	H. Klessem	" " "
21-e	Nad Łódką	11.020	82.650	P. Lewieckim	" " "
37-e	Magistrackiej	12.000	90.000	B. Witkowski	" " "
47	Żydowskiej	9.920	74.400	J. Zaborowski	" " "
47-ha	Gdańskiej	30.000	225.000	S. Baranowski	22.X.1935 r.
105/106/107	Drewnowskiej	1.100	8.250	K. Oksza-Strzeleckim	" " "
148-eg	Bazarniej	12.500	93.750	S. Tuleckim	" " "
251-a	Cegielnianej	5.360	40.200	J. Zaborowski	" " "
270-na	Lipowej	2.080	15.600	S. Baranowski	23.X.1935 r.
271-k	Śródmiejskiej	48.000	360.000	A. Rzewskim	" " "
320-zz	11-go Listopada	5.000	37.500	S. Tuleckim	" " "
490/491	Południowej	7.980	59.850	R. Wodzińskim	24.X.1935 r.
534-ros. b	Długosza	15.320	99.900	S. Baranowski	" " "
535	Piotrkowskiej	28.780	215.850	H. Klessem	" " "
627-c-a	Rzgowskiej	1.180	8.850	A. Rzewskim	" " "
630-c	Sieradzkiej	26.880	201.600	K. Oksza-Strzeleckim	" " "
658-a	Wólczańskiej	9.920	74.400	S. Tuleckim	" " "
697-c	Radwańskiej	1.560	11.700	B. Witkowski	" " "
705	Piotrkowskiej	18.000	135.000	R. Wodzińskim	" " "
719-a	Wólczańskiej	30.000	225.000	S. Baranowski	25.X.1935 r.
765-c	Wólczańskiej	1.560	10.200	A. Rzewskim	" " "
787-l	Legionów	10.000	75.000	K. Oksza-Strzeleckim	" " "
792-d	Żeromskiego	3.800	28.500	B. Witkowski	" " "
793-h	6-go Sierpnia	3.440	25.800	R. Wodzińskim	" " "
804-ii	Żeromskiego	20.000	150.000	J. Zaborowski	" " "
808-M	Andrzeja	3.480	26.100	S. Baranowski	28.X.1935 r.
845-b (ros. b)	Gdańskiej	1.480	11.100	H. Klessem	" " "
975	Przędzalnianej	7.920	59.400	P. Lewieckim	" " "
1062-b	N. Zarzewskiej	9.000	67.500	Sz. Tuleckim	" " "
1075-p	Abramowskiego	6.500	48.750	B. Witkowski	" " "
1085	Kilińskiego	15.840	118.800	R. Wodziński	" " "
1091-b	Główniej	12.000	90.000	S. Baranowski	29.X.1935 r.
1284-a	Rokicińskiej	3.580	26.850	Sz. Tuleckim	" " "
1773	Żytniej	5.800	43.500	J. Zaborowski	" " "
2442	Zagajnikowej	8.700	65.250	S. Baranowski	30.X.1935 r.
4327	Rzgowskiej	7.920	59.400	Sz. Tuleckim	" " "
4601	Cieszyńskiej	10.500	78.750	B. Witkowski	" " "
301	Północnej	48.720	365.400	B. Witkowski	31.X.1935 r.
321-kx	Św. Jerzego	18.060	135.450	R. Wodziński	" " "
731	Piotrkowskiej	48.320	362.400	S. Baranowski	4.XI.1935 r.
1020-d	Wysokiej	24.900	186.750	P. Lewieckim	" " "
1714	Śródmiejskiej	8.760	65.700	Sz. Tuleckim	" " "
1126	Kilińskiego	17.620	132.150	B. Witkowski	" " "
489	Południowej	22.900	171.750	R. Wodziński	15.XI.1935 r.
555	Sienkiewicza	36.000	270.000	S. Tuleckim	" " "
1088-c (ros. c)	Kilińskiego	25.000	187.500	S. Baranowski	" " "
271-k-a	Gdańskiej	49.800	373.500	B. Witkowski	" " "
171-e	Brzezińskiej	8.000	60.000	R. Wodziński	" " "
47-a-y	Al. 1-go Maja	35.940	269.550	J. Zaborowski	7.XII.1935 r.
51-ros. b	Zawadzkiej	32.720	245.400	R. Wodziński	4.XII.1935 r.
1351	Traugutta	4.100	30.750	B. Witkowski	12.XII.1935 r.
505	Piotrkowskiej	64.020	480.150	J. Zaborowski	4.XI.1935 r.
926-a/927-a	Senatorskiej	73.800	553.500	S. Tuleckim	30.XII.1935 r.
91	Drewnowskiej	93.520	701.400	J. Zaborowski	4.XI.1935 r.
1121	Przejazd	106.140	796.050	R. Wodziński	" " "

Łódź, dn. 1 Sierpnia 1935 r.
Czym w budzie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA”!
“OLLA”
Gum..?

Kupujcie
z 1-go źródła
Wielki wybór:
Wózków dziecięcych
Łóżek metalowych
MATERACY wyścielanych
MATERACY sprężyn.
Łóżek polowych
w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73
— składzie „DOBROPOL” —

Łóżek komodowych
WYMACZEK
marki „Rubber”
ŁODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drzewin
w podwórzu. —

Zdolny akwizytor

elektro-mechanik, fachowiec z dobrymi referencjami poszukiwany. Szczegółowe oferty do Agencji Fuchs'a ul. Piotrkowska 50 sub. BH. 45.

Lecznica dla Zwierząt

Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPNIENIA psów przeciw miasmie
STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele psów
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 9-1 i od 3-6-ej. W sob. 9-1 i 3-4/2

Wyśmienite LODY
porcja 35 gr.

wraz z wodą sodową i waflem czekoladowym

KOLACJE JARSKIE
z 5-ciu dań po 90 gr.

polecą

Cukiernia „Z RÓDŁO”

Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72

Akademickie
Biuro Informacyjne

ul. Piotrkowska 89, front II p.
(dawniej Pomorska 40) czynne 11-1, 4-8 w. udziela bezpłatnie informacji o warunkach studiów zagranicą, załatwia przyjęcia, tłumaczenia dokumentów, wisy, wydaje leg. C. i. E. (uprawn. do różnych ulg), organizuje ulgowe przejazdy grupowe i t. p.
UWAGA. Biuro uzyskało wyłączne prawo załatwiania przyjęć na wielu uczelniach zagranicznych.

Jedynie kino dźwiękowe
w ogrodzie
RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Widownia zabezp. od niepogody i chłodu.

Początek w dni powsz. o 4, w sob. i niedzielę o 12

Dziś i dni następnych!
Fenomenalny śpiewak, genialny artysta

w roli FRANCISZKA SZUBERTA w największej atrakcji artystycznej świata p. t.

MARZENIA MIŁOSNE

który z maestrią wykonywa szereg pieśni w języku niemieckim m. in. „Leise flehen meine Lieder”
Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Następny program: „Kwiaciarka z Prateru”

Ryszard Tauber
Dziś i dni następnych!
„Królowa Cyganki”

Film, którego największe walory stanowią sceny z życia cyganki, a zwłaszcza cudne melodie i piosenki śpiewane przez chóry męskie.

W roli gł. **Antoni Nowotny**

Arcydzieło Reż. Karola Haslera

ADRIA
Kino-teatr
GŁÓWNA 1

Dziś pocz. o 1 pp.

Kino-teatr
METRO
PRZEJAZD 2

Dziś początek o 12



TEN KOLNIERZYK
OPUS
jest wygodny, elegancki i trwały.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
w niedziele i święta od 10-12

Dr. med.
Maria Kohnowa
specjalista chorób oczu
ul. Piłsudskiego 51
Tel. 170-03
Przyjm. 10 — 12 i 4 — 6 pp

Dr. med.
GUSTAW KOHN
specjalista chorób ko-
bięcych i akuszerji
ul. Piłsudskiego 51
tel. 170-03.
Przyjm. 8 — 10 i 4 — 6 po poł.

DOKTOR
Z. Henrykowski
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
mieszka obecnie
Traugotta 9, front, I p.
Tel. 222-02.
przyjmuje panów od 8-11 i od 6-9 w
w niedz. i święta od 9-12.30 pp.
Panie od 10-11 i 6-9 w.

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 145-10
godz. przyj., od 11-1 i 3-4 pp

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne
Piotrkowska 88,
tel. 143-63
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery i włosów
Godz. przyj. od 10 rano do 8 wiecz.

DOKTOR
W. Łagunowski
Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od
1-6 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz
w niedziele i święta od 10-4

PARK HELENÓW - tel. 209-32
Dziś, w niedzielę, dnia 28 lipca
o godz. 8.45 wiecz.

Kino-Teatr
„MIRAZ”
11 listopada 16
(Konstantynowska)
Dziś początek o g. 12

Dr. J. AJZNER
powrócił

Dr. med.
Ignacy Grynberg
choroby wewnętrzne
(specjalista chorób serca)
Cegielniana 17, tel. 174-15
przyjmuje od 6-8 w.

Do akt. Nr. Km. 1274 | V/35
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
dźi rew. V Leon Wąsowski zamiesz-
kały w Łodzi przy ul. Narutowicza 10
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogła-
sza, że w dn. 12 sierpnia 1935 r.
od godz. 11
odbędzie się publiczna licytacja ru-
chomości, należącej do
Aleksandra Russaka w jego lokalu
w Łodzi przy ul. Narutowicza 47
składających się z szafy biurka, ma-
szyny do pisania, biurka stołu, kre-
densu, szafy, 4 obrazów, szafy, lo-
downi, lustra 140 różnych książek,
segara
oszacowanych na łączną sumę
zł. 780.—
które można oglądać w dniu licyta-
cji w miejscu sprzedaży, w czasie wy-
żej oznaczonym.
Łódź, dn. 24.7. 1935 r.
w/z. Komornik: (-) K. Sobolewski.

Dr. med.
Antoni Zalewski
Chirurgja i Ortopedja
przeprowadził się na
ul. Główna 5, tel. 13-660
przyjmuje od 4-6 popoł.

Dom Ekspedycyjno-Handlowy
HERMAN PRZEDBORSKI i S-ka
Łódź, Sienkiewicza 8. — Telefony 214-10 i 208-31.
TRANSPORTY
zbiorowemi wagonami do Warszawy,
Bydgoszczy, Gdańska, Gdyni, Krakowa,
Tarnowa, Rzeszowa i Lwowa.
Przyjmuje również przesyłki na wszystkie inne miejscowości
w kraju oraz
załatwia wszelkie **TRANSPORTY CELNE.**
Szybka, punktualna i solidna obsługa.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-1 pp.

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w
w niedziele i święta od 10-12 w po

Dr. med.
Wołkowyski
przeprowadził się na ul.
Cegielniana 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, mocz-
nicowe i skórne
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po po

Dr. med.
A. Kleszczewski
Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg
moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-78
Przyjmuje od 4-6 po poł.

Dr. Feldman
Akuszer-ginekolog
mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(Nawrot 41) Tel. 155-77

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7. tel. 128-07
przyjmuje 10-12 i od 5-7

Dr. Wolfson
powrócił
Narutowicza 2, tel. 128-83
przyjm. od g. 1-2 i od 5-7

Baczność,
letnicy
z Wiśniowej Góry i Stróżewal
„GŁOS PORANNY”
codziennie do nabycia
od 8-jej rano u JAMNIKA,
willi Kawulla, vis a vis Chłodni.

Dzieci na okręcie pustyni



Obrazek z balu dzieciennego w ogrodzie zoologicznym.

Szkoła manekinów



W Paryżu otwarta została szkoła manekinów gdzie wykwalifikowane na-
uczycielki uczą przyszłe manekiny poruszać się i chodzić z gracją.

Jedyny występ znakomitych art. scen stołecznych **EUGENJUSZ BODO**, najulubieńszy aktor filmowy, **Stefcia GÓRSKA**
Znakomita artystka teatru „BANDA”. Przy fortepianie p. A. Gimpel. — Przyczem wstęp do parku przysługuje już od godz. 2 pp., w którym
koncertuje doborowa orkiestra pod dyr. S. Pietruszki. — Bilety wejścia w cenie zł. 1.09, oraz specjalne miejsca siedzące po zł. 3.30 do nabycia w
Cukierni Tureckiej (Piotrkowska 12) oraz w kasie Parku „Helenów” — Passe-partouts, prócz urzędowych nieważne.

Dziś i dni następnych! Bezkonk. podwójny program!
Chcesz zwiedzić Palestynę?
Poznaj jej piękno i życie? **Cała Palestyna na ekranie**
Szlakiem Chaluców
Film ilustrujący rozbudowę i rozkwit
Palestyny w ostatnich czasach p. t.
Pokaż wszystkich miast, portu i kolonii Palestyńskich, gdzie energia żydowska tworzy cuda. Przemysł—Handel—Wystawy, Sporty (Makabiada 1935),
Dzień Święta Dzieci i t. p. Oraz dramat żydowski z najsłynniejszymi artystami Hollywoodu p. t.
GWIAZDY BROADWAYU Nowoczesny taniec słynnego zespołu **Albertyny Rasch.**

DUNLOP

**NAJLEPSZA,
ELASTYCZNA,
I TRWAŁA
OPONA!!**

Narutowicza 32
— TELEFON 198-69. —
Zastępstwo na woj. łódzkie.
Borysański i Landau

Kopiec
Józefa
Piłsudskiego
Konto w P.K.O.
444

CENTRALA PIÓR i fachowy warsztat
wiecznych reperacyjny

Jerzy Mill PIOTRKOWSKA 73

Reprezentacja
najnowszych wiecznych
PIÓR Dr. JUNGH'A

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50. Poprz. oficyna I piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

FRANCUSKIEGO udzielam Kilińskiego 41 lewa oficyna II p. m. 19. Telef. 31-112 zastać od 9-11 i od 3-5.

Kupno i sprzedaż.

OKAZJA! 10 krzesel i 2 fotele dębowe, gobelinem na sprężynach kryte do sprzedania. Piłsudskiego 66 w składzie mebli. 097-2

PASY skórzane, motorowe i transmisyjne na mokro wyciągane rozmaitej szerokości. Troki do pasów oraz uprząż konna i różne części wchodzące w zakres rymarstwa. Ceny przystępne. Łódź, Kilińskiego nr. 201, tel. 166-11. Jakób Skarżyński.

KUPIĘ motory 40 i 70 koni 3000 volt. Oferty „Okazyjnie” do administracji.

DRUKARNIA kompletnie urządzona w dobrym stanie okazjynie do sprzedania. Pabjanice Pl. Dąbrowskiego 9.

Uzdrowiska i letniska

KOLUMNA! Piękny pokój umeblowany do wynajęcia. Wiadomość: Kolumna, willa „Wisła” tel. Nr. 12. 100-2

PRZYJMĘ 2 chłopców w wieku lat 10-13 do kompletu. Wiśniowa-Góra, pensjonat Lichtenfeldów, Helena Odeska. 08-2

GŁÓWNO. Pensjonat Wenera. Willa Rosenberga, Stary Warchałów, 5 minut od stacji, położona w okolicy górzystej, w starym suchym sosnowym lesie, rzeka, plaża, pokoje słoneczne, kuchnia wykwinna, na żądanie dietetyczna. Ceny niskie. Kuchnia rytualna. 025-2

PENSJONAT „Trzech Róż” w Teofilowie pod Spalą nad Pilicą, pięknie położony, las, plaża. Ceny niższe. Inż. Z. Gerszonowicz, poczta Inowódz. 503-2

Różne

PRZYSTAPIĘ jako spółnik do dobrze prosperującego interesu, albo fabrykacji z kapitałem 50 tysięcy zł. i wzyw. Oferty proszę składać do „Głosu” Litera „P. 50” 49-5

Posady

KIEROWNIKA generalnej agencji poszukuje Towarzystwo Ubezpieczeń, na Łódź i województwo łódzkie. Zgłoszenia z podaniem referencji, życiorysu i dowodów produkcji, prosimy kierować sub.: „Generalna agencja” do Biura Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115. 54-2

AKWIZYTOR radiowy potrzebny. Dynatron, Wólczańska 188 od g. 16-18. 94-2

PIELĘGNIARKA ze świadectwami kilkuletniej praktyki szpitalnej na stałe potrzebna. Bugajska Śródmiejska 26.

BIEGŁA stenotypistka, z praktyką, rutynowana biuralistka potrzebna na godziny. Oferty: „Solidna”.

KORRESPONDENTKA samodzielna (polski, niem., franc., ang.) od 5 lat wyższe wykształcenie na niewymówionej posadzie w Sp. Akc. zmieni posadę od 1 paźdz. Najchętniej bank. Łask. oferty do Admin. „Energja”.

ZA KAUCJĄ Zł. 1000 — poszukuję uczciwa pracownika posady w charakterze kasjerki ekspedjentki. Of. „L. P”.

Wózki dziecięce, KÓŻKA metalowe i polowe, MATERACE różne, WYŻYMACZKI, ŁÓDOWNIE.

Lokale

PIĘKNY, duży, słoneczny pokój umeblowany lub bez, niekrepujące wejście, wszelkie wygody. Zachodnia 89, m. 28.

EWANGELICKA 5. Do wynajęcia od zaraz 5-cio lub 6-cio pokojowy lokal z kuchnią i wygodami, front, II piętro. Wiadomość u właściciela domu, tel. 179-70. 084-3

PIĘKNE, słoneczne 2 pokoje i kuchnia (balkon) z wszelkimi wygodami w czystym domu do wynajęcia. Wigury 9.

LOKALE. Mieszkanie dwupokojowe z wygodami i lokal parterowy na skład, fabryczną do wynajęcia. Południowa 28.

DO WYNAJĘCIA nowoczesnie urząd. pokój dla małżeństwa, ewent. dwum paniom z wszelkimi wygodami. Piotrkowska 61, m. 9. Wiad. od poniedziałku

POSZUKUJĄ 3 pokoi z kuchnią i wszelkimi wygodami w centrum miasta, w czystym i lepszym domu, I lub II piętro. Oferty sub. „Nowoczesne mieszkanie” do administracji pisma.

Druciane ogrodzenia, płotki i tkaniny po niskich cenach poleca firma **RUDOLF JUNG** Łódź, Wólczańska 151 tel. 128-97 Rok założenia 1894.

SŁONECZNE 3-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia przy ul. Kilińskiego 125. Tamże lokal fabryczny i szopy.

5-CIO i 3 POKOJÓWE mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia przy ul. Piotrkowskiej 189.

POSZUKUJĘ ładnie umeblowanego pokoju z wszelkimi wygodami, telefon, śródmieście. Oferty sub. „Urzędnicza”.

2 POKOJE z kuchnią i pokój z kuchnią, wygody, dom willew. Zagajnikowa 30, róg Narutowicza. Wolne od sierpnia.

SŁONECZNE 4 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 200, tel. 182-98.

3 DUŻE POKOJE z kuchnią i wygodami do wynajęcia. Lipowa 53, tel. 163-30.

4 POKOJE z kuchnią i wygodami, 1 sklep frontowy z przyległym pokojem do wynajęcia. Wiadomość Śródmiejska 26.

5 POKOI z kuchnią, słoneczne, wszelkie wygody do wynajęcia przy ul. Piotrkowskiej 161. Wiadomość u gospodarza. 38-2

LODU

od najmniejszej ilości dostarcza **B. Rubinek**, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05 Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

DOKTOR

Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych **Piotrkowska 99**, tel. 144-92 Przyjmuje od 2-3, 5-6 i 8-9 w. W niedz. i święta od 8-10 rano

Centralna Ładownia Akumulatorów

Łódź PIOTRKOWSKA 167 TEL. 205-21.

RADJOWYCH SAMOCHODOWYCH MOTOCYKLOWYCH
NA TELEF. WEZWANIE **TEL. 205-21** TEL. ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW

PLUSKWA

jest rozsadnikiem wszelkich chorób zakaźnych

Tylko świeca **FUMIGATORE-CIMEX** wytępi bezpowrotnie pluskwę. Świeca **FUMIGATORE-CIMEX** jest do nabycia we wszystkich składach aptecznych.

Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją
Zgłoszenia: Telefony: 120-77 i 156-59.

Ostatnie **MEBLI** najkorzystniej w renomowa-
nowości kupuje się tylko nym składzie

I. NASIELSKI Piotrkowska 9
I p. front
egz. od 1875 r.

Dziewięć kino
Przedwiośnie



Żeromskiego 74 i 76
tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

Przez artyzm, potęgę i rozmach film p. t.

MARKIZA YORISAKA

stał się filmem, który zachwycił świat.

Fenomenalnie i z niebywałą brawurą grają wykonawcy ról głównych

Annabella, Charles Boyer i Inkiszynow.

Pocz. seansów o 5.30, w soboty o 4, w niedziele o godz. 2-iej

Następny program: „**PORWANIE**”. W roli głównej **DOROTHEA WIECK.**

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosobienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobnie 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sączynowe i sądlabnowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm sącz. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp. **Stanisław Koźniński** Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnicza sp. z ogr. odp. **Augustusz Kironman**. W drukarni własnej Piotrkowska 101

PIĘĆ KSIĄŻEK

Wassermann -- Roth -- Brod -- Doeblin -- Arnold Zweig

„Kerkhoven”

Jakób Wassermann zmarł w ostatnim dniu 1933 roku, tuż po ukończeniu swojej ostatniej powieści „Joseph Kerkhovens dritte Existenz”. Wdowa po wielkim pisarzu oświadczyła w przedmowie do książki, że mąż jej nosił się z zamiarem napisania epilogu, w którym miał dać wyraz swojemu stanowisku w stosunku do teraźniejszości, w szczególności do Niemiec hitlerowskich. Kto jednak uważnie przeczyta „Kerkhovena”, ten, jakkolwiek Wassermann wstrzymał się od wszelkich aluzji, wyczuje niewątpliwie, iż wydarzenia w Niemczech z roku 1933 zostałyby podporządkowane centralnemu pojęciu powieści — „złudzie”.

Powieść liczy 640 stron. Rozdział p. t. „Ganna, lub świat złudzeń” rozciąga się od strony 206 do 274. Zawierają one to, co możnaby nazwać sercem powieści. Pisarz Aleksander Herzog opowiada dzieje swego małżeństwa. Jest to, mówiąc za Strindbergiem, „spowiedź głupca”. — Głupiec Aleksander spowiada się ze swego piekła. Niema chyba w literaturze od czasów Strindberga większego potwora — kobiety, niż ta Ganna. Przy pomocy wszystkich narzędzi tortur, jakich jej dostarcza ustawodawstwo i obyczaj mieszczański, wysysa krew mężczyźnie, przykute mu do niej przez atawistyczne pojęcie „rycerskości”. Tak samo, jak Strindberg, Wassermann nie może zrezygnować z przedstawienia kobiecie — diabłu kobiety — anioła: Bettiny.

Ale pewną ręką wyznacza Gannie miejsce w jej świecie; małżonka Ganna staje się uosobieniem złej struktury ludzkiej. Mimo to byłoby błędem dopatrywać się w tem socjalnym znaczeniu tego typu kobiecego ostatniego słowa poety, ukrywającego w niedostatecznym stopniu rewolucyjne konsekwencje.

W „Trzeciej egzystencji” Józefa Kerkhovena mamy opis nie jednego, lecz całego szeregu małżeństw, których wspólnego mianownika bynajmniej nie należy szukać we wspólnym socjalnym podłożu, z którego wyrósł. — Przeciwnie: w zjawisku psychicznym, w złudzeniu. Owo zjawisko psychiczne jest właściwym ośrodkiem powieści.

Pisarz Aleks. Herzog daje swemu pamiętnikowi tytuł: „Ganna, lub świat złudzeń”, Kerkhoven, drugi bohater powieści, nazywa swoje medyczne dzieło naukowe „Złuda”. Szalona Ganna otoczona jest wielką liczbą szalonych mężczyzn i kobiet: błędne ogniki dokoła idei fixe. Wszyscy ci ludzie znajdują się w wielkiej pustce, zbiegającej za kolorowymi wytworami wyobraźni, złuda ma wypełnić próżnię. Pustki te wyobrażają sobie, jako różnokolorowe pełnie, gdyż pragną pełni: „Jest to głód europejski, planetarny”.

Książka kończy się w charak-

terystyczny sposób pagłem przyznaniem się kobiety rozpaczającej do dziecka, które wbrew woli urodziła. Skąd ten nagły odwrót? Z łaski wynalezienia happy end. Harmonijny akord, który zamyka tę książkę nie przemawia nam do przekonania. Nie zawsze należy być za wszelką cenę „pozytywnym” i „budującym”. Kto nie widzi wyjścia, niech szuka, ale niekoniecznie musi je znaleźć. Pozorna harmonia przeszkadza rozwojowi prawdziwej dysharmonii.

Mistrzowski i fascynujący czytelnik portret Ganny może w niejednym przypadku zasłonić subtelny autoportret zmarłego pisarza. Bilans życia Wassermana na nosi cechy rzadko spotykanej odwagi moralnej, uwiecznionej w tem, że pokazuje nam swoje braki duchowe bez barwnego oświecenia, bez kokieteryj. Pośród wielu krótkich spowiedzi, rozrzuconych po całej książce, znajduje się również takie zdanie: „Z dwóch głównych rodzajów ludzi, czynnego i biernego; ja jestem typowym egzemplarzem tego ostatniego. Z tem wiąże się pewien fatalizm, który niekoniecznie musi być słabością charakteru, acz wokół niego się grupują niskie cechy, zakorzenione w wygodzie i przyzwyczajeniu”. A w innym miejscu: „Postacie moich powieści poszły wszystkie drogą ku wyżynom i pokonały zło; ja sam pozostałem na dole. Nie wyciągnąłem konsekwencji”.

Czy istnieje uczciwsze słowo współczesnego poety?

„Tarabas”

Gdy w swoim czasie wydawca książek Rotha zwrócił się doń z zapytaniem, czy w dalszym ciągu liczy na rynek niemiecki — było to wezwanie do „Gleichschaltung”. — Roth odpowiedział co następuje: „Rezygnuję z drukowania swoich książek w Trzeciej Rzeszy, zważając na chwilowo Niemcami”. Że mimo to Rotha nie można zaliczyć do frontu antyfaszystów, wynika z uzasadnien, jego odmowy, jako odmowy „austrackiego monarchisty, konserwatysty i nieprzejednanego wroga każdego rządu, na czele którego stoi tapicer”.

Fakt, że Roth przyznaje się do konserwatyzmu, nie może być uważany za zapowiedź walki; należy go raczej tłumaczyć chęcią unikania jej. Poeta, który od lat wciąż na nowo kształtuje typ człowieka błądzącego, uchodźcy, wiecznego tułacza, jest bratem postaci swych powieści, znajdując się osobiście w stałej ucieczce.

Najmłodszy „brat” Rotha, pułkownik Mikołaj Tarabas, posiada te same rysy, co bohater „Hotelu Savoy”, co porucznik z „Ucieczki bez kresu” co wnuk bohatera z pod Solferino w „Marszu Radetzky’ego”. Stopiły się w nim typy wiecznego landsknecht

ta i żyda wiecznego tułacza jest on wyposażony w komfort psychologiczny naszych czasów i prymitywność historii biblijnych Ahaswera. Roth opowiada historję Mikołaja Tarabasa artystycznie prostym, szlachetnym i pięknym językiem, opowiada ją w tonie pisarza legend. Historia Tarabasa należy tylko pod względem formy do powieści, pod względem treści jest ona legendą.

Tarabas, jak przystoi na bohatera legendy umiera pewnego letniego wieczoru w celi klasztornej, po długich latach wojennej tułaczki i po długich wędrówkach w habitach mnicha — Morał książki Rotha jest taki: „U kresu życia stoi śmierć. — Wszyscy wiemy o tem. Ale kto myśli o tem?” Smutny to morał indywidualista, który swoje życie uważa za życie wogóle, przyznaje się do beznadziejności i rezygnacji.

„Kobieta, która nie rozczarowuje”

Die Frau, die nicht enttäuscht — oto tytuł ostatniej książki Maxa Proca, książki, u mi mo wysokiego poziomu, problematycznej pod wieloma względami. Sam pomysł, polegający na połączeniu essay’u o kwestji żydowskiej, nawiąsem mówiąc bardzo dobrze przemyślanego i interesującego, z akcją romansu miłosnego jest mocno niefortunny. Bardziej, niż historia miłosna dr. Spiro, pisarza „żydowsko - niemieckiego”, kochającego się w jasnowłosej niemieckiej Caroli (autor porównuje ją do Brygidy Helm), interesują nas wnioski, jakie wyciąga Brod w sprawie antysemityzmu. — Brod godzi się z tezą, że między rasą aryjską a semicką istnieje „przepaść nie do przebycia”; do istoty niemieckości może dobrać jedynie człowiek bez żydowskiej babki — Brod mówi to ładniej, ale przecież to na jedno wychodzi. Najinteligentniejszy żyd, choćby brał czynny udział w życiu kulturalnym Niemiec, musi się ograniczyć do pełnych szacunku przypuszczeń. W każdym bezmyślnym zdaniu „kochanych na odległość” przeciwników, autor dopatruje się głębszego sensu. Ustami dr. Spiro Brod wyraża przekonanie, że „właśnie najlepsi, najgłębsi, najczulsi ludzie i wiele szczególnie szlachetnych istot opoływanych jest „wzburzeniem niemieców” przeciwko żydom, że kwestja żydowska jest na pewno tylko małym detałem w nieszczęściu świata; wyrażenia takiego bojownika ciemnoty Johsta, który kiedyś powiedział, że jedynym trafnym argumentem przeciwko kulturze marksistowsko - żydowskiej jest rewolwer, lub fanatycznego przeciwnika „sprawiedliwości Ernsta von Salomona — są dla Broda „niesłychane idee, pięk-

ne, jak każda ryzykowna przysługa”.

Takiemu pisarzowi, jak Brod, który ma piękną przeszłość za sobą, należy ufać. Wierzymy, że miał czyste i poważne zamiary, że kierowały nim przy pisaniu powieści namiętne pobudki poznania prawdy, gorąca wola zrozumienia poglądów przeciwników. Brod rozpoczął pracę nad książką w roku 1932, ale ponieważ skończył powieść w lecie 1933 — dane podane są w epilogu — zastanawia nas, dlaczego wobec jaskrawej aktualizacji, jakiej doznała kwestja żydowska przez przewrót hitlerowski, nie zaniechał ogłoszenia książki w druku. Wymagała tego nie tylko duchowa taktyka, ale także poczucie taktu wobec tych wszystkich kolegów - pisarzy, którzy nie tylko, jak Brod, ucierpieli duchowo ale pozbawieni zostali chleba w Rzeszy. Przez takie błędy, na jakie sobie pozwolił Brod, predystynowany do obrony, do atakowania hitleryzmu, przyspieszono katastrofę niemiecką. Mówię celowo „niemiecką”, bo nie jest ona, jak usiłuje w nas wmówić Brod, katastrofą żydowską, tak samo, jak pojęcia „kultura i sprawiedliwość” nie są wyłączone „żydowskimi wynalazkami”. Bohater Broda, dr. Spiro, nosi się z zamiarem napisania książki p. t. „Do czego zdolni są żydzi”. Po przeczytaniu „Kobiety, która nie rozczarowuje”, czytelnik zapytuje siebie mimowoli: „Do czego zdolny jest Brod?”

„Zabawka czasu”

Na wiosnę 1933 roku Arnold Zweig, stojąc na podium przed wielkim zebraniem politycznej opozycji w Berlinie miał od wagę wobec groźnych „Schupo” u drzwi sali, przyznać się do frontu antyfaszystowskiego. — Jego książka „Spielzeug der Zeit” oznacza cofnięcie się autora na łono ogólnej humanitarności; sympatja do proletariatu ustąpiła miejsca rezygnacji. Z walki nie pozostało ani śladu. Daremnie też szukamy Zweiga — realisty, który w „Sporze o sierżanta Grise” był fanatycznym oskarżycielem. Małą nadzieję daje tytuł: „Zabawka czasu”. Brzmi on jak przeproszenie; autor jakby prosi o chwilę wytchnienia. Jedno z dwunastu opowiadań, które zawiera książka „Zjawia” — ma za temat zabobonność ludu; z rozczuleniem autor spogląda na kawałek ładnej niedoskonałej ziemi. — Przed 150 laty nowela ta miałaby cechy rewolucyjne, bo pokazuje ona, prócz sielankowych wizerzeń zabobonnych ludzi, również, w jaki sposób te wierzenia mogą być wykorzystywane. Najlepiej udały się opowiadania z życia żołnierzy. — W „Nieprzyjacielu” poznajemy miejscami tego dawnego, silnego Zweiga. — „Wesze”, serbsko

„REWJI”

zawiera m. in. następujące artykuły:

Jakób Kowal: Pięć książek
* * *: Rozczarowanie prof. Habera
M. Gilbert: Twardy orzech abisyński
H. Utis: Obyczaje w Karpatach
?: W drukarni nielegalnego „Robotnika”
Rafał Len: Gdynia, Gdynia... (Reportaż)
Jarosław Hasek: Zagadka psychjatrii
Valeriu Marcu: Antysemityzm zawsze ma podłoże gospodarcze
Dr. J. Löbe: Czy dzieją się cuda w medycynie
Prof. dr. Zoltan Bokey: Jak odżywiać dziecko?
T. Brown: Bezrobotni w Ameryce walczą o przeżycie
A. Trivas: Mądra żona i głupi mąż
P. Morgan: Teatr bez frekwencji
O. Geller: Scena dawała miliony
Celine: Co lansuje moda?
Aleksander Junosza-Olszakowski: Psychologja zdrady małżeńskiej
Rozrywki umysłowe. — Szachy
Moda. — Radio. — Ilustracje.

historja wojenna, zdumiewa dziwnem, niczem nieuzasadnionem zakończeniem. Wspólność tych różnych pod względem poziomu nowel polega na rażąco optymistycznym autora. Optymizm ten wygląda tak: „My, Niemcy, żyjemy przecież jeszcze zarabiamy jako tako, ci wszyscy, których wojna nie zabiła, wykonyują swoje obywatelskie czynności. Wstydlivych, biednych i dzielne biedne dzieci popiera filantropja, mały oszust, dotego stopnia czelny, że pracowitym osadnikom sprzedaje niedobre sadzonki, zostaje ukarany śmiercią, umiera bowiem ze strachu przed wypchaną żmiją („Die unausbleibliche Strafe”). Nienawidź klasowa, nędzowa, raso- wa? Poco, naco? Ludzie, bądźcie mili w stosunku do siebie! Ale czyżby to była skuteczna broń w walce z szaleństwem hitleryzmu?”

„Babiloński wędrowiec”

Querido-Verlag w Amsterdamie wydał książkę Alfreda Doeblina p. t. „Wędrowki babilońskie”. Kiedy Doeblin przed kilkoma laty opublikował swój „Berlin, Alexanderplatz” opinja publiczna popełniła omyłkę, zaliczając go do szeregu tych pisarzy, którzy walczą w obronie gnębionych. Doeblin poszedł tylko za modą, a modne były wówczas tematy socjalne. Kto mi nie wierzy, niech przeczyta „Wędrowki babilońskie”.

Dwuch bożków babilońskich odbywa w postaci ludzkiej podróż z Bagdadu do Paryża. Czas i pieniądz nie grają roli — przecież mowa o bogach. Jeden z nich, bóg natzełny, którego żydzi kiedyś w Babilonie pokonali, cierpi strasznie — ma zmyć z siebie hańbę jakiegos przekleństwa — podczas gdy mu drugi napycha kieszenie banknotami. Drugi bóg zostanie człowiekiem naszych czasów, człowiekiem z powodzeniem, Stinnes en miniature. Obaj żyją, jak Faust i Mefisto, jeden posiada miłość i kilka Grethen, a drugi nie posiada nic, prócz powodzenia i pieniędzy. Jak to się kończy — wiemy z Goethego. Doeblin lansuje hasło serdeczności, nowej serdeczności. Serdeczność, dobrze. Ale w stosunku do kogo? Czy Doeblin żąda może serdeczności od robotników w Niemczech, serdeczności „fajrantowej”?

Hitlerowcy niepotrzebnie wypędzili Doeblina. Dostarcza on literatury w myśl ich wymagań. Świadczy o tem scena całowania pod koniec książki. Jakób Kowal.

Jest dość złota dla wszystkich!

Dzieje największego rozczarowania nowoczesnego alchemika prof. Habera

Prof. Haber — to człowiek, który oddał Niemcom olbrzymie usługi. Jemu zawdzięcza się bowiem, że przez cztery lata mogli walczyć przeciwko całej Europie. Pierwszą jego zdobyczą było wynalezienie sztucznej saletry, bez której niepodobniństwem była produkcja materiałów wybuchowych, a co za tym idzie prowadzenie wojny. W ostatniej chwili, gdy Niemcy posiadały saletry już tylko na trzy tygodnie, prof. Haber wynalazł sposób produkowania jej z powietrza i wody.

Ale znacznie donioślejszy był drugi wynalazek Habera. Pierwsze gazy trujące, jakie wogóle stosowano, zawdzięcza Niemcy jemu i jego uczniom. Oczywiście „zawdzięcza” — jest określeniem, w tym wypadku niezbyt odpowiednim. Wiemy wszyscy ile ofiar pochłonął ten śmiertelny nietylko po stronie aliantów ale także i Niemiec, gdy przeciwnicy również zaczęli stosować te gazy.

Obydwa doniosłe wynalazki wywarły niewątpliwie ogromny wpływ na przebieg wojny. Bez materiałów wybuchowych i bez gazów nie byłoby Niemcy zdolne do tak długiego oporu. Inna rzecz, że nie uratowały ich one przed klęską.

Ale działalność prof. Habera nie ustała. Postanowił ratować Niemcy, obciążone wielkimi reparacjami. Ze sztabem dwudziestu współpracowników przystąpił do pracy nad odkryciem nowego źródła złota. Haber postanowił mianowicie wydobywać złoto z wody morskiej, w której miało być zawarte. W laboratorium Habera, pracującego, mimo ostrej kontroli komisji reparacyjnej, urzędujących wówczas w Berlinie, w zupełnej tajemnicy, dokonano setek prób i analiz wody morskiej, dostarczanej w niewielkich ilościach ze wszystkich mórz świata. Trudno zrozumieć, w jaki sposób udało mu się przeprowadzić te wszystkie badania, aby nikt, prócz jego asystentów, nie dowiedział się o nich. O badaniach tych dowiedziano się dopiero znacznie później, gdy zostały one zakończone. Wszystkie badania i analizy, przeprowadzone przez Habera, wykazały, że woda morska zawiera pewne ilości złota, a mianowicie na jedną tonnę wody przypadają pięć tysięcznych grama złota (0,005). Czyli, że z każdych 200 tonn wody morskiej spodziewano się wydobyć jeden gram złota.

Po dłuższych usiłowaniach wynaleziono sposób wydobywania złota, ukrytego w wo-

dzie morskiej. Nie starczyło już jednak czasu na dokładne wypróbowanie nowej metody. W tym czasie zaczęła się właśnie walka o zagłębie Rubry. Niemcom potrzebne były na ten cel ogromne sumy, a wobec rozpoczynającej się właśnie inflacji coraz trudniej było o pieniądze. To też wszyscy wywierali na Habera presję, aby przyspieszył swoje prace. Prof. Haber przyspieszył realizację prac wstępnych i w roku 1923 wyjechał wraz ze swymi współpracownikami na specjalnie zbudowanym i wyposażonym w odpowiednie urządzenia techniczne statku na Atlantyk, by na miejscu przy-

stąpić odrazu do wydobywania złota.

I wtedy właśnie nastąpiło wielkie rozczarowanie. W wodzie, której analiza wykazywała istnienie złota nie znaleziono cennego kruszcza. Wydobywano minimalne ilości złota, o wiele mniejsze od wykazanych podczas badań.

Dwa lata poświęcono badaniom zagadnienia, dlaczego nie można było wydobyć złota, którego istnienie niezbicie stwierdzały analizy. Przedewszystkiem należało zbadać, czy te wszystkie przedmioty i naczynia, których używano w laboratorium do analiz nie zawierają złota. I cóż się okaza-

ło: złoto znajduje się wszędzie. W każdym kawałku miedzi, czy żelaza, używanym przy badaniach, było złoto, wszelkie preparaty chemiczne zawierały je w takich ilościach, które wystarczały, by otrzymać fałszywy wynik analizy. Cała praca Habera i jego współpracowników sprowadziła się do usuwania popełnionych błędów. W pogoni za najdrobniejszymi śladami złota, doszli oni do takiej doskonałości, że potrafili wykazać i odkryć już nie tylko tysięczne części, ale nawet milionową część grama. W ten sposób potrafił prof. Haber wykazać wszystkim „alchemikom” naszych czasów błą-

dy w ich sposobach „stwarzania” złota z różnych metali.

W tym właśnie czasie, gdy prof. Haber prowadził swe prace, ukazała się wiadomość, jakoby wynaleziono sposób wydobywania złota z rtęci. Błąd polegał na tym, że druty, które zanurzano w rtęci, by przepuścić przez nie prąd elektryczny, zawierały cząstki złota, które, wprowadzone w ruch siłą prądu, dostawały się do rtęci. W ten sposób stał się prof. Haber postrachem wszystkich „alchemików”.

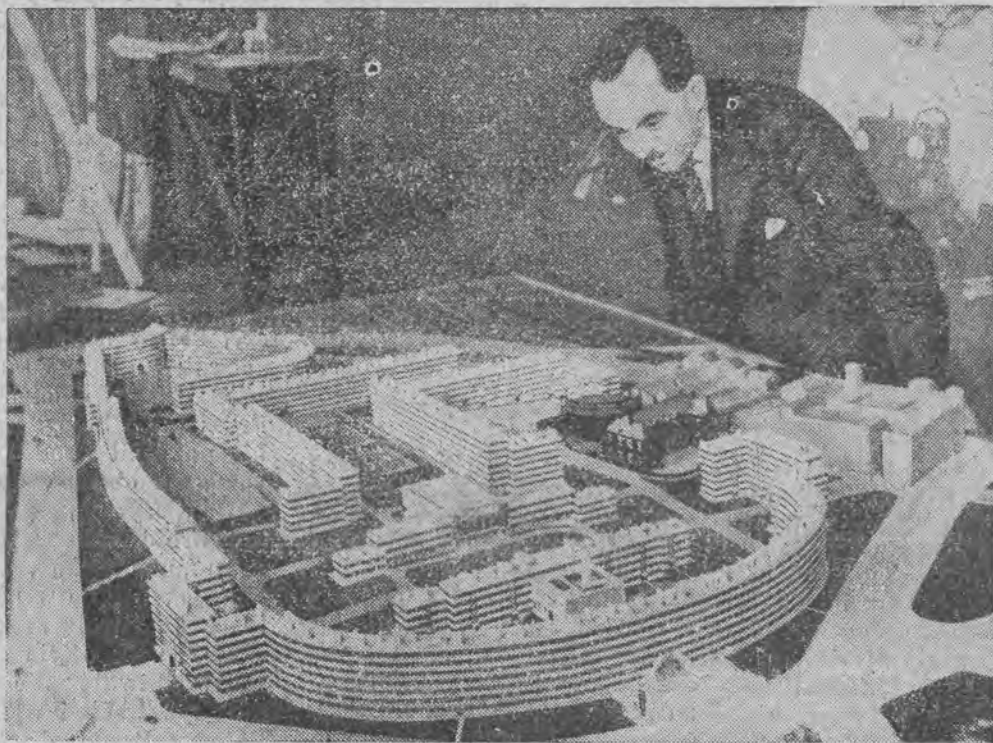
Wciąż jednak powracał prof. Haber do swych prac nad odnalezieniem sposobów wydobywania złota z wody morskiej. Ale co się okazało: im bardziej doskonalono sposób badania, usuwając przeszkody (m. in. okazało się, że pył powietrzny również zawiera złoto), tem mniejsze stawały się naturalnie ilości złota, wykazywane przez analizę, aż w końcu stały się tak małe, że znikła prawie nadzieja na możliwość realnego wykorzystania tych eksperymentów.

Sytuacja wydawała się już zupełnie beznadziejna, gdy zabłysło ostatnie światło nadziei. Analizy jednego z współpracowników Habera wykazywały wciąż jeszcze mimo starannej i dokładnej pracy, znaczne ilości złota. Po długich badaniach odkryto wreszcie błąd, tkwiący w jego analizach. Otóż uczony ten nosił złote okulary. Podczas pracy zdejmował je, poczem wrzucał do tygielka kawałek ołowiu. Jak się okazało, podczas zdejmowania okularów nikłe cząstki złota pozostawały na palcach, poczem przenosiły się na ołów i wędrowały wraz z nim do tygielka, fałszując w ten sposób wynik analizy. Można było teraz, po usunięciu ostatniego błędu, ustalić ostatecznie ilość złota, znajdującą się w wodzie morskiej. Okazało się, że pierwotne obliczenia, wykazujące istnienie w każdej tonnie wody 0,005 grama złota były mocno przesadzone. Nawet 0,001 grama nie znaleziono. Toteż praktyczne wykorzystanie tych wyników jest niemożliwością. Zakłady, któreby codziennie wydobywały złoto z trzech milionów hektolitrow wody, dałyby rocznie za 200 — 300 złotych kruszcza.

Niemniej ilość złota, zawarta w wodzie wszystkich mórz świata, rozdzielona pomiędzy wszystkich mieszkańców ziemi, dałaby każdemu sporą sumę 40,000 złotych. Niestety praktycznie nie da się to w najbliższej przynajmniej przyszłości zrealizować.

Prof. Haber musiał zrezygnować ze swej „alchemii” i przeżyć największe w swym życiu naukowym rozczarowanie

Model gigantycznego osiedla



do którego budowy przystąpią niebawem w Londynie. Będzie to kompleks ogromnych bloków w którym znajdzie pomieszczenie około 1.000 rodzin

Gołąb - najszybszy reporter Dziennikarstwo japońskie musi operować 15 tysiącami znaków pisarskich

Kiedy pocztowy okręt japoński zbliża się do brzegów Japonii, pasażerowie mogą zauważyć ludzi, którzy wstępują na pokład jeszcze zanim pasażerowie wysiądą. Niosą aparaty fotograficzne i klaski z gołębiami pocztowymi. Na pokładzie są życiwiwie przyjmowani i rozglądają się ciekawie po nowych przybyszach, poszukując obiektów do fotografowania.

Oczywiście wybór przedewszystkiem padnie na wybitniejszą osobistość. Już sfotografowali. Na małym kawałku lekkiego papieru piszą kilka słów, przymocowują do błony fotograficznej i przywiązują lekki „bagaż” do szyi gołębia, który natychmiast odlata. Jest to najszybszy posel w służbie dziennikarskiej, czego dowodem jest ciekawy fakt, że cudzoziemiec, który obserwował to wszystko z dużym zainteresowaniem na pokładzie okrętu, po paru godzinach może przeczytać w gazecie japońskiej, że właśnie przyjechał pan X. na okręcie Marokko a może nawet zobaczy już obok tego fotografie, sporządzona

przed kilku godzinami.

Na pierwszy rzut oka zdawało by się, że stosowanie gołębi pocztowych jest przestarzała i niepewna metoda. Ale tak nie jest. Dzienniki japońskie są nawskroś nowoczesne i nadzwyczaj szybko informują. A przyczyną istnienia w Japonii okolicy, gdzie brak komunikacji i gdzie gołębie oddają nieocenione wprost usługi. Niektóre dzienniki mają nawet swe własne hodowle gołębi, liczące niekiedy 500 sztuk.

Wiele dzienników japońskich posiada swe własne stacje nadawcze krótkofalowe dla przenoszenia dźwięków i zdjęć fotograficznych, które mogą przesyłać fotografie na odległość 430 klm. w ciągu 10 minut. Większe dzienniki mają własne samoloty, nie mówiąc już o autach. Nie dawno jeden z dzienników dokupił do swych 20 samolotów jeszcze jeden typu „Cerva”, który może lądować na równym dachu budynku redakcyjnego.

Jak ubogo wyglądają w porównaniu z niemi nasze „biedne” dzienniki europejskie.

Zdawaćby się mogło, że dzien-

nikarstwo japońskie posiada wszystko, o czym tylko marzyć można. Ale dotkliwie odczuwa pewien brak, obcy prasie naszej. Nielada trudność sprawia mu mianowicie pismo japońskie. Język japoński nie jest rozpowszechniony na zachodzie i znaki pisma japońskiego (jest ich 8 — 10 tysięcy) stanowią znaczną przeszkodę, hamującą rozwój prasy japońskiej. Często używa się znaków chińskich, tak że ogólna ilość znaków przewyższa 15,000, a do dziś dnia niema linotypu, który mógłby pomieścić tak obszerne abecadło.

Trudzi się tem zagadnieniem wielu uczonych i fachowców, ale bez rezultatów, tak że japońscy dziennikarze i zecerzy zmuszeni są wszystko pisać i składać ręcznie. Mają coprawda maszyny do pisania, ale nie dla wszystkich znaków. Zwykły dziennik musi posiadać przynajmniej 4 miliony typów. Niektóre mają nawet 7 milionów. Aby stać się zecerem, trzeba się uczyć od dziecinstwa, ale jest to jeszcze niewystarczająca ilość typów.

Czy Włochy zgryza twarde orzech abisyński?

Czarny legion organizują murzyni amerykańscy

Murzyni, zamieszkujący Stany Zjednoczone, śledzą z żywym zainteresowaniem za biegiem wydarzeń w Abisynji, również zwołują częste wiece, na których manifestują swą sympatię dla narodu abisyńskiego. W dzielnicy Nowego Jorku, gdzie mieszka dużo murzynów — w Haarlemie — odbył się w tych dniach wielki wiec. Przy dźwiękach trąb i bębnow szły przez miasto szeregi młodzieży, zwołując ludność na wiec w imię obrony niepodległości Abisynji.

Murzyni Stanów Zjednoczonych żywo reagują na słowa agitatorów, wzywających do wstępowania do ochotniczego legjonu amerykańskich murzynów, który w razie wojny ma wyruszyć do Abisynji. Główny organizator „czarnego legjonu”, pułkownik Richardson, jest prezesem oddziału wojskowego murzyńskiej asocjacji przemysłowej i kulturalnej. Jego prawa ręka — Sufi Abdul Hamid — jest prezesem „Międzynarodowego kongresu sprawiedliwości afrykańskiej”. Czarny legion ma już własne umundurowanie, wyglądające barwnie i oryginalnie i odpowiadające gustowi murzynów: biały hełm, zielona koszula z żółtym pasem i jasno-szare spodnie.

Murzyni z Texasu, prowadzeni przez Waltra Davisa, który w czasie wojny światowej był sierżantem amerykańskim, zgłosili cesarzowi Abisynji gotowość do starczenia kilku tysięcy uzbrojonych ochotników. Federalne władze amerykańskie zatrzymały Davisa ze względu na naruszenie ustawy o neutralności, zabraniającej mu wyjazdu zagranicę.

Kapłan murzyński Peterson, jeden z przywódców amerykańskiego kościoła katolickiego, mówił w Florydzie o założeniu „ligi etjopskiej”, której zadaniem byłoby wpłynięcie na ludność Stanów Zjednoczonych, aby wywołała pewną presję na rząd włoski. Liga etjopska zbiera z całej Ameryki podpisy pod petycją, skierowaną do prezydenta Roosevelta, aby stanął w obronie Abisynji. Ruch zatacza coraz szersze kręgi.

Dyplomacja

Podczas swego pobytu w Paryżu lord Eden znalazł się w pewnym salonie francuskim, gdzie prócz wielu znanych osobistości ze świata arystokracji angielskiej znajdowało się również sporo przyjaciół lorda Edena — francuzów, podejmowanych przez niego często w jego posiadłości pod Londynem. Na nieszczęście znajdowała się tam również pani X, żona znanego przemysłowca, znana ze swej niedyskrecji i braku taktu.

Widząc wchodzącego ministra, pani X pochwyliła tacę z napojami i zbliżyła się do Edena, mówiąc:

— Musi mi pan powiedzieć szczerze, czy jest pan po stronie Włoch czy też Abisynji? —

Eden nachylił się lekko nad tacą, potrząsnął przecząco głową i rzekł z uśmiechem:

— Dziękuję pani: ani kawa ani o-ranżada. (F)

Technika contra bohaterstwo

„Przechadzka” do Abisynji nie jest zadaniem łatwym

Widmo wojny włosko - abisyńskiej wywołało w całym świecie żywe zainteresowanie dla siły zbrojnej Abisynji. Jak wielką jest armia abisyńska? Jaką bronią rozporządza? Jakiego ma możliwości przeciwstawienia się zmechanizowanym i „unowocześnionym” metodom walki armji włoskiej? Aczkolwiek zdania fachowców różnią się, jednak wszyscy zgadzają się pod jednym względem: zdobycie Abisynji będzie dla armji uropejskiej, wyposażonej nawet w nawiąskowo nowoczesną broń, ciężkim orzechem do zgryzienia.

Do czasów panowania cesarza Teodora w połowie ubiegłego stulecia armia abisyńska składała się z dzikich wojowników, którzy do boju szli według starzych zwyczajów — uzbrojeni w kopie, miecze i stare muszkiety. Tak odpierali i zwyciężali swych nieprzyjaciół przez długie wieki, aż do roku 1869, kiedy to spotkali się pod Magdala (miasto w północnej Abisynji) z armią angielską, wyposażoną w europejską broń palną, co spowodowało tak znaczne straty w szeregach abisyńczyków, że cesarz Teodor po klęsce swych wojsk popełnił samobójstwo.

Po cesarzu Janie, który poległ w 1889 r. pod Metemną w boju z derwiszami, objął władzę cesarz Menelik, który wraz ze

swym doradcą i wodzem wojennym Ras Makonem, pomni na doświadczenia z bitwy pod Magdala, przystąpili do reorganizacji armji i broni wojennej. Bitwa pod Audą w r. 1895, w której wojska abisyńskie odniosły takie zwycięstwo nad Włochami, że przez 40 lat nie było potem mowy o wyprawie do Abisynji, była rezultatem reorganizacji armji i nieprzeciętnych zdolności ówczesnych wodzów wojennych. Ale do tej bitwy armia abisyńska jeszcze szła w szyku „arabskim”, to znaczy na przodzie wódz przednich oddziałów wojska, pośrodku główny generał, a na skrzydłach bocznych, lewym i prawym, „dowódcy skrzydeł”. W myśl tradycji sam cesarz walczył w szeregach swego wojska pod czerwonym jedwabnym baldachimem.

Obecny cesarz Haile Selassie (dawniejsze jego nazwisko było Ras Tafari), który okazał się władcą o rzeczywiście szerokim widnokręgu politycznym, osiągnąwszy nawet przyjęcie Abisynji do ligi narodów, pracował pilnie w dalszym ciągu nad reformą armji, rozpoczętą przez cesarza Menelika. Zadanie nie było łatwe. Mówią przecież o Abisynji, że istnieje tam obok siebie wszystkie cztery epoki rozwoju: kamienna, brązowa, średniowieczna i czasy nowo-

żytne, a co za tem idzie i w kulturze ludności istnieją szalone różnice, poczynając od wysoce wykształconego po europejsku człowieka, kończąc na dzikich zupełnie szczepach. Nie więc dziwnego, że pomimo pracy i wysiłku obecnego cesarza, o organizacji armji abisyńskiej nie można powiedzieć, iż jest „nawskroś nowoczesna”. Różne są również zdania o wielkości armji. Niektórzy twierdzą, że regularne wojsko abisyńskie liczy około 40.000 mężczyzn, że co prawda możnaby zmobilizować dalszych 500.000 ludzi, ale że nie miałyby to większego znaczenia, ponieważ jest to żołnierz niedostatecznie wyszkolony w sensie wojskowym, a organizacja dostawy sprzętu wojennego i aprowizacji wykazuje jeszcze duże braki.

Tych dalszych 500.000 można by użyć jedynie do walki „drobnej”, t. zw. „guerille”. Nowoczesnych armat jest mało, przestarzałych armat i moździerzy może 300, a aeroplanów i tanków tyle, że możnaby je zliczyć na palcach. Kulomiotów ma armia abisyńska około 300, a karabinów automatycznych około 600.

Według innych informacji armia abisyńska jest o wiele silniejsza. Może natychmiast postawić do boju 300.000 nowo-

żeńnie uzbrojonych żołnierzy, dobrze wyszkolonych i świetnie znających teren. Jest to wojsko w regularnych pułkach cesarskich i pod wodzą prowincjonalnych wodzów, ale w wypadku wojny połączy się w jednolitą armję. W okresie ostatnich 6 lat poświęcono podobno dużo uwagi wojsku i broni, tak że jest to rzeczywiście wyszkolona armja, dysponująca znaczną ilością automatycznej broni palnej, kulomiotów i armat, również do obrony lotniczej i przeciwlotniczej. W razie wojny ogólna ilość sił zbrojnych może dojść do 800.000 ludzi. Sprzęt wojenny wynosi podobno 1500 najnowszych typów kulomiotów i odpowiedniej ilości oraz jakości nabojęw, 30 przeciwlotniczych armat najnowszej konstrukcji, dużo armat starszych, przeszło 100.000 sztuk broni myśliwskiej wielonabojowej, 30.000 karabinów automatycznych i kilkadziesiąt tysięcy sztuk broni starszej. Poza to Abisynja posiada pewną ilość samolotów typu angielskiego, francuskiego i włoskiego. Dysponuje też odpowiednią ilością zdolnych lotników. Ma dobrze zorganizowaną służbę apro wizacyjną.

Cesarz abisyński pozyskał w ostatnich latach doradców wojskowych z Europy. Wymienić tu należy działającą w ostatnich latach na terenie Abisynji wojskową misję belgijską z major-em Poletem na czele i z 15 oficerami - instruktorami, których zadaniem było m. in. wyszkolenie specjalnych oddziałów, uzbrojonych w broń automatyczną. Oficerów abisyńskich szkolili oficerowie szwedzcy z generałem Wirginem na czele. W Abisynji nie bywa jednak manewrów, mających na celu wypróbowanie strategicznych zdolności dowodzenia wojskiem.

Ale najwięcej cenią się mężność i wytrwałość żołnierzy abisyńskich. W boju zachowują się bohatersko, ale i okrutnie. Nie zależy im na życiu i nie biorą jeńców wojennych. O wytrwałości wystarczy powiedzieć, że w klimacie, w krótkim czasie zupełnie wyczerpującym europejczyka, potrafią robić 60-kilometrowe marsze i biec bez przerwy kilka kilometrów. Przytem pamiętać należy, że wszyscy są bosi. Gwardja cesarska, licząca od 6 do 8 tysięcy mężczyzn, ma umundurowanie w kolorze zielonym, a pozostałe wojsko nosi jedynie krótkie białe spodnie.

W razie wojny włosko - abisyńskiej armia abisyńska musiałaby się bronić na dwu frontach: północnym (ewentualnie północno-wschodnim) przeciw wojskom z Erytrei i południowo-wschodnim przeciw wojskom z włoskiego Somali. Armia włoska byłaby z pewnością świetnie przygotowana do wojny, przeciwstawiłaby więc przygotowane technicznie mężności i wytrwałości żołnierzy abisyńskich. Oczywiście kwestją jest, ile wojska postawiłoby Włochy. Ale w każdym razie wojna z Abisynją byłaby dla Włochów bardzo kosztowna, a przesunięcie wojsk włoskich w głąb Abisynji nie byłoby łatwą „przechadzką” i spowodowałoby znaczne straty, nie wolno bowiem zapominać, że Abisynja posiada jeszcze większą broń, o której niesłusznie mówi się najmniej — klimat.

M. Gilbert.

K. H.

Wzajemna zazdrość i nieufność umożliwiła Etyopji zachowanie niepodległości

Abisynja nie posiada dostępu do morza, posiada natomiast 800.000 kilometrów kwadratowych powierzchni, jedną jedyną linię kolejową, która prowadzi ze stolicy do francuskiego portu Dżibuti. Kraj cały składa się z jednego wielkiego masywu górskiego, rozbitego na szereg płaskowzgórzy, które przedstawiają wielkie trudności, zarówno dla tanków, jak i samolotów bombowych. Można ten kraj pod tym względem porównać z krainą Abd-el-Krima — również twardym orzechem do zgryzienia dla zdobywców.

Ten górski masyw jest zamieszkały przez etjopów, niższe zaś części kraju przez ludy, o których niewiadomo, czy są podległe, czy też nie.

Ale główne osobliwości Abisynji są inne: na terenie Abisynji leży jezioro Rudolfa. Ten, kto zamknie jego ujście, skazuje brytyjską Ugandę na zupełny brak wody. Jeszcze ważniejsze są źródła błękitnego Nilu, które również znajdują się na terytorjum Abisynji. Kto zakreśli ten „kran”, zmienia Sudan i dolinę Nilu na pustynię i szkodzi tym krainom w takim stopniu, że dziesięć plag biblijnych były wobec tego jedynie łagodnym upomieniem.

Pozatem posiada Abisynja na fte, o czym dowiedziano się dopiero niedawno. Abisynja jest krainą bardzo żyzną. Po okresie suszy, który trwa od kwietnia do października, następuje okres deszczów. Instalacja wodna, która pozwoliłaby przeciekać okres, pozbawiony deszczu,

wzbogaciłaby ten kraj.

Klimat Abisynji jest umiarkowany i pozwala na zakładanie plantacji bawełny. Japonja wydzierżawiła w ostatnich latach 100.000 hektarów w tym właśnie celu. Wreszcie jako ostatnią osobliwość Abisynji, wymienić należy fakt, że stanowi ona naturalną przeszkodę komu nikaacyjną dla Włoch, których kolonie Erytrea i Somali tylko wtedy możnaby połączyć, gdyby udało się zabrać spory kawał Abisynji.

Historja tego kraju może być ujęta w następującą formułę: mnogość wrogów pozwalała temu państwu utrzymać dotychczas jego niezależność. Wzajemnie zazdrośne, postanowiły Anglja, Francja i Włochy w roku 1906 starać się o utrzymanie niepodległości Abisynji, by nie udało się żadnemu z kontrahentów ubiec pozostałych. — Ale przedtem jeszcze miały miejsce w Abisynji doniosłe dla tego kraju wydarzenia. Ojciec obecnego cesarza Abisynji, stary Menelik był zwykłym księciem. Gdy w roku 1881 wypowiedziały Włochy wojnę ówczesnemu cesarzowi, zgłosił Menelik gotowość po magania Włochom w ich walkach. Włochy dały Menelikowi broń, a gdy w roku 1889 umarł cesarz, Menelik zasiadł na tronie jako „król królów”, okazał się jednak niewdzięczny także i w stosunku do swych protektorów.

W układzie z roku 1906 zgodziły się Francja i Anglja budować kolej w Abisynji, aby połączyć, przynajmniej pośred-

nio kolonie włoskie. Kolej ta nie została jednak nigdy zbudowana. Nieznane siły umiały za wszelką cenę sabotować to przedsięwzięcie, tak samo zresztą, jak i plan amerykańskich zbudowania mostu nad jeziorem Tsana. Jakby za zarządzeniem niebios zdołała Anglja, jak dotychczas uniknąć ewentualnego zatamowania dopływu wody.

W 1923 roku odwiedził obecnego cesarza Abisynji Rzym. Było to jeszcze przed jego koronacją. Jeździł powozem razem z królem Wiktorem Emanuelem, był w Watykanie, rozmawiał z Mussolinim. W pięć lat później podpisała Abisynja pakt z Włochami na dwadzieścia lat. Włochy dały Abisynji dostęp do morza pod warunkiem wybudowania szosy, łączącej włoskie kolonie. Włochy swoją część wykonały. Abisynja — nie. Trudno dziś stwierdzić, czy spowodowała to niedza, niesłowność, czy też wpływ tych sił, które przeszko dziły również w zrealizowaniu i innych projektów: francusko-angielskich i amerykańskich. Prawdopodobnie rolę odgrywały wszystkie trzy powody.

Po pięciu następnych latach nastąpiły już pierwsze tarcia, aż wreszcie z początkiem tego roku nadeszła do Rzymu pierwsza wiadomość o „incydentach granicznych”. Od tego czasu wydały Włochy, jakto ogłosił dwa tygodnie temu minister skarbu, hr. Paolo Thaon-Revel, 50 milionów dolarów na przygotowania wojenne.

H. UTIS

Obyczaje w Karpatach

Niewielkie dziełko Utisa, które wyszło niedawno pod tytułem „Czarownice i betonowe mosty”, zawiera dużo ciekawych spostrzeżeń z życia karpaccy rusinów. Rozdział poniższy należy do najciekawszych.

(Redakcja)

Dokoła chat, kryjących się w cieniu ogródków, panowała cisza. Przed jedną tylko gromadził się tłum i panował niezwykły jak na cichą wioskę ruch. Ponad głowami tłumy sterczał chwiejący się piurpusz, który zdobił głowę dziwnie przybranej postaci. Nie był to czas karnawału a świąteczny strój niektórych z obecnych kazał domyślać się raczej innej uroczystości. Tak było istotnie. Odbywało się mianowicie wprowadzenie młodej pary do własnej siedziby. Przebrana postać z piurpuszem na głowie z warzawą pod pachą podała młodym bochenek chleba, który małżonkowie musieli przekrajać. Podany mu w tym celu drewniany nóż trzeźwił i ukroił kromkę nożem, który miał w kieszeni. Nożka tego nie wolno mu było oddać żadnym pozorem zostawić domu rodziców. Odrzucenie drewnianego noża oznaczało pożegnanie złośliwego ducha, grożącego domowi.

Należy pozatem zapewnić gościom szczęście przez wypicie szklanki wódki i rzucenie naczynia poza siebie, uniósłszy je podniesioną wysoko nad głowę. Należy utrować szczęściu drogę, opuszczając się podczas uczty weselnej miskę z zupą na ziemię.

Gdy młody pokonał już złego ducha i ujarzmił szczęście, małżonkowie stają na progu chaty, obecni zaś obsypują ich ziarnem kukurydzy lub pszenicy. Ma to ochronić od bezdzietności.

Główny moment uroczystości weselnych stanowi uczta, która u bogatych wieśniaków trwa kilka dni i odznacza się rozmaitością potraw. Najubożsi nawet częściej wódką, zakąską, rosołem i kaszą z rosołu, oraz nadziewaną kapustą i pieczenią. Obfitość uczt nie ucierpiała podczas kryzysu. Rusin utrzymuje, że człowiek żeni się tylko raz w życiu.

Na uboższych weselach goście ponoszą część wydatków. Nie dzieje się to jednak bezpośrednio, lecz w związku z różnymi obrzędami.

Podczas uczty kradną obłubienicy jeden bucik, który drużbom i druchny muszą wykupić. Pieniądze za wykup otrzymuje obłubienica, którą obdarza potem każdy, tańczący z nią przed oczepinami. Do obłubienicy należy również okup, płacony drużbom przez młodego.

Ścisłe tradycyjnym jest obrzęd zwany „hucki”, odbywający się w wigilię zaślubin wieśniaków. Rodziny młodych podejmuje wtedy krewnych swoich każda oddzielnie. Następnie wszyscy gromadą udają się do kościoła. Na czele kroczy parobek z przepasaną wstążką laską. Za nim starosta dźwiga na plecach olbrzymi bochen, przeznaczony dla państwa młodych, aby im nie zbywało na strawie. Uczta odbywa się przy muzyce. Gdy rodzi się pierwsze dziecko, chrześni rodzice utrzymują swym kosztem położnicę przez trzy dni. Następnie niosą małżonkę „poganina”, jak mówią, do kościoła i wracają z chrześcijaninami, za zdrowie którego piją później na chrzcinach aż do utraty przytomności. Po drodze z kościoła chrześni matka kładzie dziecku na piersi pieniądze, związane w róg chusteczki. Pieniądze te przeznaczone są dla znachorki, która będzie leczyła dziecko w przyszłości i przyrzeka

W Drukarni NIELEGALNEGO „ROBOTNIKA”

Wrażenia z historycznego domu przy ul. Wschodniej 19

Jak wiadomo, nielegalny „Robotnik” drukowany był najpierw w wileńskim, później w Łodzi. Tu wynajęto mieszkanie przy ul. Wschodniej 19 (obecnie Józefa Piłsudskiego) na pierwszym piętrze, nad sklepem bawełny. Na pierwszym piętrze? Odbiegało to znacznie od przyjętych zwyczajów konspiracyjnych, lubujących się w suterynach, wszelkich podziemniach i t. p. „Co do mnie — wyznaje Piłsudski w swoich wspomnieniach, — gdy mi poruczono redakcję „Robotnika” urządzenie drukarni w Łodzi, nie znalazłem na parterze mieszkania”. Konspiracja zatem była jaknajprostsza i dlatego może tak trudna do wykrycia.

Lokal cały składał się z czterech pokoi z kuchnią. Wobec lokatorów Piłsudski uchodził za adwokata. Prócz pierwszej żony s. p. Marji Koplewskiej,

pomagał w pracy „dochodzący” Kazimierz Rożnowski, wobec dozorczy i rzeczywistej służącej, grający rolę pomocnika kancelaryjnego.

Maszynka drukarska, angielskiego systemu Model - Press, była niewielka i mogła odbijać tylko jedną stronicę, potem trzeba było kolejno brać następne. Wydanie 12-stronicowego numeru wymagało od 15 do 16 dni żmudnej pracy, trwającej przeciętnie 9—11 godzin dziennie.

„Robotnik” drukowany tutaj docierał wszędzie, budząc entuzjazm i siłę niepodległościowców, przestraszając — zandarmów. Po długim i prawie bezskutecznym tropieniu w nocy z dn. 21 na 22 lutego 1900 r. tylko wskutek przypadku udało się wykryć tajną drukarnię.

*

Garść tych ogólnie znanych faktów przytaczam w celu ścisłego umiejscowienia wrażenia, jakie odniosłem, zwiedzając historyczny dom przy ul. Wschodniej 19 w Łodzi.

Miejsce łódzkiej legendy. Tajna drukarnia „Robotnika”. Dom - pomnik. Idę chodnikiem szukam go zdaleka nienasyconymi oczami. Przedemną i dokoła, wszędzie — toczy się gwarem, turkotem codziennego życia ulica. To jest właśnie ta ulica. Po której chodził On, przebijając wzrokiem mury kamienic i patrząc dalej w kraj. Cóż, zwykła w Łodzi staromiejська ulica! Wąska, wysoka i brudna, którą wypełnia jakos bezwstydnie gorączkowe i nagie w swej prawdzie ludzkie życie. Handlarki sprzedają na ulicy nici, bajgule i wodę sądowną. Rzeźnicy w krwawych oparach stają we drzwiach sklepów. Tragarze pochylają mozolne barki, dźwigając paki i stokrotny trud istnienia. Tłumy wzbierają jak ścieki rynsztokowe, zalewają chodniki...

A dom stoi nieporuszony. Wielopiętrowy, obijany falą ludzką i jeszcze potężniejszą falą czasu. Zajmuje dość dużą przestrzeń na rogu ul. Wschodniej i Pomorskiej. Doskonałe miejsce dla konspiracji. Punkt bardzo ruchliwy, dom zaś ma trzy wejścia. Z ul. Wschodniej można wejść przez bramę lub przez charakterystyczny dla niektórych budynków korytarz - sień. Tutaj właśnie nad wejściem widnieje nieduża ciemna tablica, obecnie spowita krepą, z krótkim jakże wymownym napisem: „Tu został aresztowany przez służbę caratu Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski w drukarni „Robotnika”. Uchylam czoła przed tą skromnością, jaką cechuje każda wielkość, i po paru kamiennych schodkach wchodzę do wnętrza.

Trzeba się zgąć, aby przejść przez sieni i wyjrzeć na podwórce. Typowa łódzka „studnia” — wysoka, ciemna i brudna. Na lewo prześwieca trzecie wyjście — na ulicę Pomorską. Rzeczywiście, miejsce na konspirację doskonałe. Trzy wyjścia... A trzeba jeszcze zważyć, że z dołu czyli ze składu bawełny, musieli ciągle wychodzić z paczkami interesantów, co znacznie ułatwiało, bo normalizowało, przemysł b. b. b.

Po krętych, wąskich i dość stromych schodach idę na pierwsze piętro. To właśnie tu. Jakże ponure, nędzne i mroczne miejsce! I jakież światło płonące rozumu — musiało te mroki rozświetlać! Pukam i wchodzę do pokoju, w którym mieścił się gabinet pracy redakcyjnej „Robotnika”, a zarazem drukarnia. Rozglądam się, lecz trudno o jakieś ślady. Przecież mieszkanie to przez tyle lat zmieniało już nieraz właściciela! Dawniej... Pamiętam ten fragment ze wspomnień łódzkich Marszałka: Umieblowanie gabinetu - drukarni składało się z biurka redakcyjnego, w którego szufladach złożone były rękopisy i wydawnictwa różne, potrzebne do redakcji, z otomany, w którą chowałyśmy papier, i kosza, do której go sły różne odpadki produkcyjne, stopniowo potem spalane w piecach mieszkania. szafki

składanej, w której się mieściła w górnej części maszynka drukarska, a w dolnych jej szufladach kaszty z czcionkami, wreszcie, z kilku krzesel. Tak było dawniej. Hej! Hej! Obecnie otacza mnie żydowska rodzina krawców, przeciętna, młoda i skromna mieszczańska umiłowanie... Strzępy płócien i materjałów leżą z pod ostrych noży, zasypując podłogę, miejsce, które On wydeptywał. Jego żywe ślady — strzępy czasu... Nawet malowanie ścian różowe w banalne szlaki — czy brało na siebie Jego cień? Obecni gospodarze nie mogą mi powiedzieć nic pewnego. Ten pokój tak już wyglądał, jak on się tu wprowadził przed 3 laty. Przed 3 laty — twarz kurczy się w zmarszczkach, syją się gorzkim popiołem narzekania codziennej żydowskiej biedy. Ale oto pada jedno słowo — Piłsudski. I naraz przebiega coś po oczach, głos nabrzmiewa we wzruszeniu. Opowiada już całą rodziną. Tu spał — On — gdy tamci weszli tamte dy. Gest w kierunku schodów kuchennych. Skąd wiedzą? Słysze, tak słysze. Pilnie zebrał w siebie każde wspomnienie, każdy ślad im przez poprzedników przekazany. I opowiada... Pokój wypełnia się Jego niepodzielną obecnością. Tu żył, tu pracował, stąd odszedł, ale dokąd? Jakżeż umrzeć można, gdy tak się żyje w pamięci ludzi, gdy tak się jest obecnym w każdym ciągu powtarzanym przypomnieniu — aż do nieśmiertelnej legendy! Więc mówię ciszej: przecież On jest tutaj, choć ja Go nie widzę.

Schodzę jeszcze do piwnicy, dawniejszych suteryn ongi częściowo zamieszkiwanych. Ciasne i ciemne wejście. Tu biegną tunele, które można się przedostać do sąsiedniego domu, oznaczonego nr. 15 i na ulicę Średnią (obecnie Pomorską). Ta podziemna komunikacja, jak głosi miejscowa legenda, służyła celom konspiracyjnym. Przebito ścianki, oddzielające piwnicę jednego domu od drugiego, i w ten sposób otrzymano konieczne połączenie.

Wychodząc, rozmawiam z dozorczynią. Jeszcze przed kilkoma miesiącami znaleziono gdzieś pod belką na strychu kilka egzemplarzy „Robotnika”, odbijanego na ręcznej maszynie drukarskiej. Ale gdzieś się one zapodziały. Czy żyje w tym domu ktokolwiek ze świadków ówczesnych zdarzeń? Nie, niema nikogo. Ale „bela tu jedna, co oni ze sobą dobrze żeli”. Tylko, że teraz przeniosła się gdzieś indziej.

Ochodzę. Powracam od miejsca łódzkiej legendy, od żywych jeszcze Jego śladów, od przypomnień Człowieka już odczłowieczonego i coraz przechożącemu w Ducha... I inni rozeszli się. Dom przy ul. Wschodniej nr. 19 sam sobie jest świadkiem. Wznosi się stary i poszczerbiony, opiera się potężnym przepływom czasu i snujących się po ulicy tłumów. Opiera się, ale czy długo jeszcze? Czas zetrze i ten dom — na miał, na obojętny proch unicestwienia. Zostanie tylko On.

2.

Merkury na wrotkach



Wesoły obrazek z nowego filmu „Amphitryon”. Na lewo bóg Merkury na wrotkach z parasolem w ręku rozmawia z Zeusem i Junoną.

Jak małe dziewczynki.....



„Nieofiejalne” zdjęcie dwóch znakomitych aktorek Marleny Dietrich i Claudette Colbert.

dzi dla niego napój miłosny w razie potrzeby. Znachorki cieszą się wielką sympatią młodych wieśniaczek, które przypisują im pomocy zdobycie męża.

W wypadku śmierci soltys musi obejrzeć zmarłego. Drzwi domu żałoby okrywa czarna chustą. Sąsiedzi modlą się przy zwłokach w ciągu dnia, w nocy zaś czuwają nad nimi wybrani ad hoc stróże, którzy urozmaicają sobie czas grą w karty. Zwłoki dzieci ubierają w białe koszule, a dorosłych w czarne. Rusini

nie lubią smutku. W domu żałoby zbierają się chłopcy i dziewczęta na obrzęd zwany „łopatkami”. Biją się drewnianymi łopatkami i płażą figle, aby rozweleć rodzinę zmarłego. Nieboszczykowi wkładają do trumny modlitewnik i różaniec, chustkę do nosa, czasami flaszeczkę wódki i w końcu sztukę monety, przywodzącą na pamięć obyczajów dawnych greków, wkładających zmarłemu do ręki obola, aby miał czem zapłacić Charonowi za przewóz.

GDYNIA, GDYNIA...

Pewna „dwulicowość“ i rozmaitość Gdyni, chociaż innego rodzaju, niż ta dalsza i właściwa, uderza zaraz na wstępie. Bo przecież trudno nie zauważyć, że dworzec gdyński jest jednak nieudany. Kiedy długi po ciąg wyrzuca na peron tłum, z mrocznego świtu wynurza się na powitanie — nowy, niedawno zbudowany — dworzec, a niespodziewanie i dziwnie przypominający... starą cerkiew. Cebulast* wieżyczki i pochyłe dachy, nie nadają mu zupełnie kaszubskiej¹⁾ czy narodowego charakteru, tylko wykoszlawiając karykaturę²⁾ nie ambicję architekta, odrzucają myśl od ciemnego nieba, ciemnego portu, gdzieś w mglistej³⁾ (akurat jest deszcz i mgła) jeńieninowsko - jesienna noc.

Tutaj też przyłączają się inne rzeczy. Sądwa perony, zejścia w dół, w tunele. Nowoczesność. Wszystko to jednak wydaje mi się niepotrzebnie ściśnięte, zmniejszone, zwężone. Wyraźniej jeszcze przykra ta ciasnota występuje w rozmieszczeniu sal bufetowych. Sale stanowczo są za małe, jak na gdyński dworzec, ale resztę przestrzeni kradną jeszcze wysoko, stylowo, po kaszubsku wyciosane krzesła i stoły. We mnie np. „swojskość“ ta nie wywołuje innego uczucia, jak „niewygody“. Z tego wyrażała nie może wspinała zielono - niebieska lampa w holu. Ta jednak lampa, świetnie urządzona kasy, złożone napisy „Bagaż“, „Bufet“, które u nas wyczytuje się na wydrapanych rosyjskich literach, byle jak zmałstrowane, obiecują już poprawę. I rzeczywiście — krok za drzwi — człowiek odczuwa, że znalazł się w nowej, budującej się, jedynej w naszym kraju — Gdyni. Za drzwiami bowiem zaczyna się zaraz panowanie najwspanialszego stylu wielkiej przyszłości — prostoty i przestrzeni.

Za drzwiami, nieco z lewej strony, połyskują, teraz w mgle, dziesiątki światel portowych, wielki dom, o szerokich, nowoczesnych oknach, szeroko, uroczyście zakręcająca ulica — gościnnie zapraszają w głąb. Z lewej strony od zachodu — wieje wilgotny wiatr, pachnący solą. Sól wędruje przez nos i usta do płuc, rozchodzi się z krwią — i opowiada, śpiewa już niemal cicho, o „wiecznem, wszystko kojącem morzu, matce piękności“, o mieście, rosnącym z każdym dniem, o wielkim, czwartym już w Europie, porcie — „oknie na świat“.

Rozbudowa Gdyni zaczęła się w roku 1924. Właściwego rozmachu nabrała dopiero w roku 1926. Przedtem schły sobie tutaj rybackie sieci, zapadały się w ziemię stare kaszubskie chałupy, a na piaszczystym, płaskim wybrzeżu, takim, jakie dziś jest w Karwi, Jastarni, Kuźnicy, czy na Helu, rozlewały się leniwie szerokimi kręgami gasnące fale swobodnego, nieujarzmionego

Bałtyku. W roku 1926 Gdynia podniesiona została do rzędu miast. W ciągu kilku lat powstała oprócz dworca, wspaniałych gmach poczty i telegrafu, Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Szkoły powszechnej, Żegluga Polskiej i in. W tym czasie przeprowadzono kanalizację i wodociągi, oświetlenie elektryczne, zbudowano gazownię, zautomatyzowano sieć telefoniczną. Gdynia rośnie, rozszerza się, tyje, dzieląc na okręgi: handlowy, przemysłowy i mieszkaniowy.

Środkową część miasta, ulice Portową, Świętojańską Starowiejską i 10 lutego zajmuje handel, rozbłyskując szerokimi, wielkomięjskimi wystawami, barwnymi coraz częściej neonowymi reklamami, bogacąc mury krzykliwymi szyldami. Przeszłość od dworca wzdłuż ulicy Morskiej aż po Chylonę i Cisowę, obsadzają przedsiębiorstwa przemysłowe, nadając tej części Gdyni powagę i, rosnąc w liczbie nawet dzisiaj, wróżą jeszcze dalszy rozwój. Dzielnica mieszkaniowa przenosi się tymczasem dalej od środka, ciągnąc szczególnie ku Kamiennej Górze. Nie znaczy to jednak, że obok budynków państwowych, handlowych, czy przemysłowych, nie buduje się dzisiaj domów mieszkalnych. Tu obok dworca na szerokim skrzyżowaniu — wielki, półkolem obrócony w trzy ulice dom, uśmiecha się łagodnie pelargonją i firankami z żółtymi kwiatami.

Stara, rybacka, kaszubska Gdynia trzymać się jednak próbuje swoich gruntów. Wiele już, bajecznie przytem zarabiając, kaszubi odsprzedali, wiele jednak podobno uparcie trzymają w garści. Stąd też te bijące w oczy kontrasty, tak charakterystyczna dla miasta rozmaitość. Nie mówiąc o starej, w głąb od morza położonej dzielnicy, gdzie nowe domy, niby żółto - czerwone kwiaty, rozkwitają coraz częściej wśród starych grzybów, tu, w środku — obok wyniosłego frontu, pełnego szerokich, wspaniałych okien, strzelistych gzymśów — nagle skulona, czarna ze starości chałupina, z powyrywaną, zniszczoną dachówką. Obok błyszczących wystaw i neonów, nagle kawałek darniny, kilka drzewek, a na sznurkach, wydele słonym wiatrem, kaszubskie koszuły i gatki, schnące po praniu. Ale starzyzny tu w mieście coraz mniej. Wyraźnie mówi o tem drzemiąca na drodze do portu szaro - czarna, zapadająca się, rozsypująca willa „Skandynawja“. Snują się po jej czarnych ramkach balkoników, śmiesznie podziurkowanych ornamentach, wspomnienia jakieś dalekie pierwszych powieści Hamsuna, ale dnie jej już są polcone. Trzydzieści może lat temu, schodzono się tu ze wsi i kręcąc głowami, uśmiechając się ufajczonemi twarzami, podziwiano tę wielkomięjską, światową

nowość, którą ku chwale swej postawić tu kazal, wzbogacony handlarz ryb, pan Bergen, Olsen, czy inny. Dziś tkwi, niby muzealny zabytek. Nie nadługo chyba jeszcze. Wygna ją stąd zwycięska przyszłość, przetnie szeroka, asfaltowana jezdnia, lub zastąpi uśmiechnięty do nieba piaskowy, nowoczesny dom w niebieskich ramach okien. Nic nie uratuje starzyzny, w mieście coraz niklejszej, a zupełnie już nieobecnej w porcie.

*

Budowę gdyńskiego portu również rozpoczęto w r. 1924. Zaczęła się na piaszczystym, rybackim wybrzeżu, skąd gnać zaczęto bezlitośnie sieci na palach, kołowrotki do umocowania łodzi, i ciężkie, ponure kutry — takie same, niezmiennie od kilku nastu wieków. Pięknie, planowo (jakże inaczej, niż Łódź) rozwija się miasto Gdynia, rozwój jej jednak błędnie w porównaniu do tego, co uczyniono z gdyńskiego wybrzeża.

Port gdyński dzieli się zasadniczo na 2 części: port zewnętrzny i port wewnętrzny, które łączą wspólny awanport, za głównym wejściem od strony wolnego morza (redy) do portu zarówno zewnętrznego, jak wewnętrznego. Obie części portu dzielą się na różne baseny, z mołami i nabrzeżami wokoło.

Zwiedzanie portu zaczyna się od basenu Prezydenta. Ledwie dygocząca motorówka zwalnia się ze sznurów i odwraca dziobem ku morzu — zaczynają się ustami miejscowego „cicerone“ sypać cyfry, dane techniczne i statystyczne, które w ostatnich czasach zwykliśmy czytać tylko w pracach, dotyczących ZSSR. Tu zaś, w naszych warunkach, dźwięczą podwójnie niespodziewanie, niemal fantastycznie.

Oto więc w kolejności najważniejsze z nich:

Na nabrzeżach Indyjskim, basenie Prezydenta, na którym skoncentrowano handel i przeładunek ryb: Hala rybna, o powierzchni składowej 2500 mtr. kwadratowych, obejmująca najnowszą konstrukcję urządzenia chłodnicze dla ryb, olbrzymią halę dla aukcji itd. Jako produkt uboczny otrzymuje się w tej hali około 15 tonn lodu kryształicznego dziennie. Magazyny śledziowe firm „Bloomfield“ — o pow. 3500 mtr. kw., „Mopol“ — o pow. 1276 mtr. kw., fabryka konserw „Nordia - Hawe“, która obok istniejącej już wędzarni, przystąpiła do budowy fabryki konserw, gdzie minimalna przetwórczość ryb wyniesie 1000 tonn rocznie.

Na wybrzeżu amerykańskim — w basenie Nr. II im. min. E. Kwiatkowskiego — 4 wielkie błyszczące czerwono, magazyny państwowe, z czego trzy po 12,000 mtr. kw., czwarty — 8,432 mtr. kw.

Na nadbrzeżach Indyjskim, Rotterdamskim i Polskim —

kół basenu im. Marsz. Piłsudskiego, największe, słynne już w całej Polsce: olejarnia „Union“ o pow. 4026 mtr. kw., mogąca przetworzyć 100,000 tonn oleju rocznie; łuszcarnia ryżu pięciopiętrowa, połyskująca na cały port swoimi czerwonymi pasami mogąca przemleć 150.000 tonn rocznie; największy w porcie magazyn o pow. 13,260 mtr. kw., chłodnia o pow. 10,000 mtr. kw., o łącznej pojemności 700 wagonów. W roku bieżącym chłodnia ma zostać powiększona, tak, że pojemność jej zwiększy się do 1200 wagonów. Tutaj też znajduje się sławna dojrzewalnia bananów, które do Polski sprowadza się w stanie niedojrzałym. Tu dalej — magazyny cukrowe o pow. 18,000 mtr. kw., etapowy magazyn tytoniowy i w. in...

Awanport od basenu Węglowego oddziela moło pasażerskie z ukończonym w roku 1933 dworcem morskim. Konstruktywnie dworzec morski łącznie z magazynem tranzytowym stanowią całość. Jest to popielaty budynek, o pięknych półkolistych dachach, szerokich szklach i wspaniałych wejściach. Hala pasażerska składa się z trzech kondygnacji, parter zajmują poczta, bagażownia, biura informacyjne, wymiany itp., pierwsze piętro — biura linii okrętowych, ekspozytury celne, inspektorat emigracyjny, w trzeciej kondygnacji mieści się bufet dworcowy i poczekalnia. Dotąd dochodzi linia kolejowa, stąd — jest to najgłębsze miejsce portu (12 m.) odchodzą do Ameryki największe transatlantyckie statki. Dworzec morski — to najnowocześniejszy urządzony i największy tego rodzaju dworzec na całym świecie.

O nowoczesności i doskonałości technicznej portu świadczą podobno najlepiej urządzenia przeładunkowe. W porcie gdyńskim jest obecnie 65 dźwigów do przenoszenia towarów, o przeciętnej nośności od 1,5 do 7 tonn. W basenie węglowym znajduje się również jedyne na świecie urządzenie taśmowe, zaistniałowane tu przez jakiś koncern węglowy, które w ciągu godziny przeładować może 600 tonn węgla.

*

Po ostatnim spojrzeniu z większej odległości zresztą, na port wojenny — motorówka wraca. Przewodnik, urzędnik „Żegluga“ sygnalizuje dotychczas cyframi, wskazuje teraz na ciemno-zieloną toń basenu i powiada:

— Tu, skąd wypływa teraz z Gdyni statek niemiecki, przed dziesięciu jeszcze laty pędzono owce i krowki kaszubskie. Dziś głębokość w tych miejscach dochodzi do 8 mtr.

Po głębi morskiej dawnego ładu sunie powoli obładowany statek ze swastyką na dziobie. Wyciąga się na statku jakaś ręka na pożegnanie. Ktoś z naszej motorówki odpowiada:

„Ale bezwzględnie wielka to

sprawa. Wola człowieka buduje olbrzymi port, wznosi nad brzoza moła i falochrony, czyli morze zamienia w ląd, i odwrot nie na ląd wprowadza groźny, a postuszny granatowo - zielony żywioł morza. Taka jest Gdynia

*

Lokal, w którym siedzę wieczorem, nie jest legendarną portową spelunką. Ani marynarzy w granatowo - białych kołnierzach, ani podmalowanych dziewcząt. Spelunek tych brak podobno w cnotliwej Gdyni i podobno też cudzoziemskie załogi bardzo się na to skarżą. Ciemnofioletowa kotarka, spięta agrafką, brudna woda w misce, odrapane ściany, sofa, której luzankowy plusz, pamięta pewno prusko-francuskiej wojnę w 1871 i patefon, przedostatniej mody, wyspiewujący przedostatnie tan ga — nie nadają temu lokalowi wyglądu wielkomięjskiej cukierni czy baru. Taka jakaś gdyńska knajpka, jeszcze nieokreślona, znajdująca się gdzieś między małym a wielkim miastem, trochę jeszcze i „niewiadomo co“.

W kącie sączą piwo dwaj młodzi robotnicy.

— A ja ci powiadam — przekonywuje jeden — że nawet ksiądz niezawsze prawdę powie...

Drugi milczy.

— Ze czasem, katolik, jak ty, ja, skłamię gorzej, jak inni...

Milczenie.

— Ze niemiec czy żyd prędzej prawdę powie, niż nasz własny katolicki pan...

Ginie nazwisko w gwałtownym pijackim czknięciu.

Sąsiad milczy. Rozmowa w tym tonie posuwa się dalej. Śpiewa Bodo niemodne już tango. Wzdycha w obłoku dymu fioletowa kotarka.

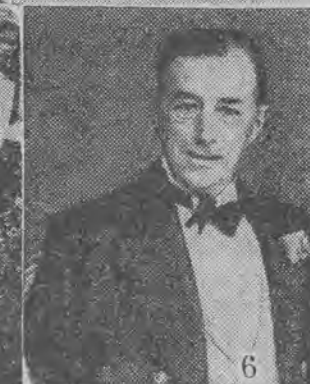
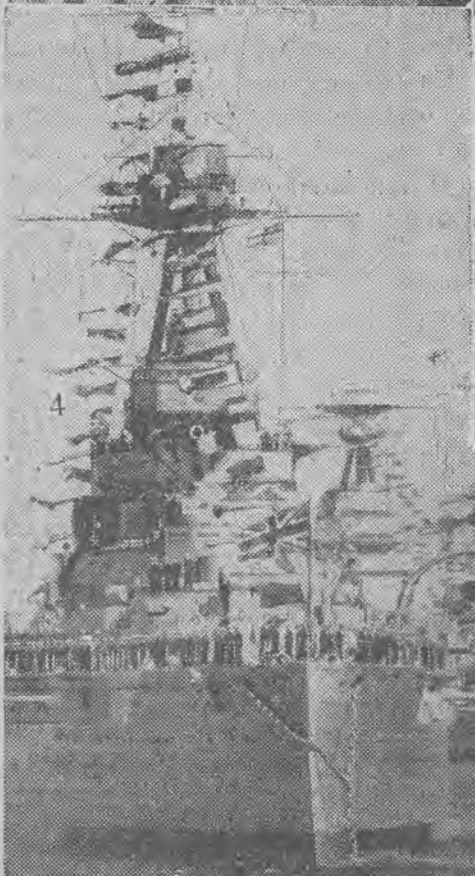
W roku 1924 ogólny obrót towarów w porcie gdyńskim wyniósł 10,167 tonn, w roku 1933 — 6,207,736 tonn. W roku 1924 przyjechało do portu 29 statków, w r. 1933 — 4,355. Już w latach kryzysu, od 1931 do 1933, eksport przez Gdynię wzrósł z 4,741,565 tonn do 5,235,162 tonn, procentowy stosunek zamorskiego handlu polskiego do ogólnego wzrósł w tym czasie z 33,6 do 52,8 proc.

Kołyszą mi się w oczach zielone, wspaniałe fale Bałtyku o białych pręgach pian. Połyskują czerwone gmachy olbrzymich magazynów. Cyfry, szalone, rosnące, wspaniałe — jak burza, porywają, niosą naprzód Gdynię. Podnoszą się potężne, drapieżne dźwigi. I tylko uparcie, jak ta fioletowa kotarka na drzwiach, owa przysłowiowa już, poćwiartowana zapalka, opowiada o naszej wsi, nasuwa mi się jedno zapytanie, jedyna myśl; (za aryjskie jej pochodzenie ręczyć zresztą nie mogę)

— Jeżeli jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle!

Rafał Len.

Świat w obiektywie aparatu fotograficznego



1. Arcydzieło sztuki snycerskiej, pochodzące z końca średniowiecza, w muzeum berlińskim. — 2. Przyjęcie w pałacu cesarskim w Addis Abeba dla posłów zagranicznych. — 3. Sienka uliczna z ostatniej powodzi w Kioto. — 4. „Pływające fortece” otworzyły rewię floty angielskiej przed królem Jerrym. — 5. Uczeń jednej ze szkół japońskich przy nauce praktycznej uprawy ryżu. — 6. Dowódca angielskiej floty rezerwowej, wiceadmirał Edward Astley-Rushton, — zginął w wypadku samochodowym. — 7. Przemianowanie przez starostę Wendorffa w Juracie na półwyspie Helskim drogi, wiodącej przez półwysp, na Aleję Marszałka J. Piłsudskiego. — 8. W obozie oficerskim związku strzeleckiego na przylądku Rozewskim przebywa zgórą 100 młodych rumunów, uczniów szkół średnich, spędzając czas na zabawach z młodzieżą polską. — 9. W dniu otwarcia kongresu tańca ludowego w Londynie delegacje w malowniczych kostiumach przeddefilowały przez Hyde Park. Gorąco oklaskiwano była grupa polska. — 10. Szwadron lekkich tanków niemieckich podczas manewrów. — 11. Przy akompanjemencie chrzęstu kos kładą się pokotem dojrzałe, ciężkie kłosa. — 12. Radosne igraszki w wodzie podczas urlopu nad morzem.

Jarosław Hasek

ZAGADKA PSYCHJATRII

I.

Była już trzecia nad ranem, kiedy Hurych wracał do domu z posiedzenia antyalkoholików. Odbywały się one w gospodzie „Pod gazem”, znajdującej się po drugiej stronie rzeki. Hurych jako aktywny członek stowarzyszenia zaprzyszczonych abstynentów uczęszczał regularnie co tydzień na zebrania, które nie trwały dłużej jak dwie godziny. Tym razem posiedzenie przeciągnęło się wyjątkowo do późnej nocy. — Na porządku dziennym znajdowała się bowiem sprawa tak ważna, jak rezygnacja przewodniczącego stowarzyszenia. Przyłapano go podobno na „gorącym uczynku”, gdy pewnego dnia tyknął niechcący mały kufelek Piłznera. Ta właśnie, tak bardzo paląca i niecierpiąca zwłok sprawa wywołała długą dyskusję w rezultacie przewodniczący, nie mogąc w żadnym razie zaprzeczyć faktowi złamania przy sięgnięciu abstynenckiej, musiał podać się do dymisji.

Hurych, wracając właśnie z tego posiedzenia, szedł powolnym krokiem w tem szczęśliwym przekonaniu, że jego atycy pożyteczna i ofarna praca dla dobra ludzkości jest wprost nieoceniona. W żołądku odczuwał wciąż jeszcze przejmujący chłód wody sodowej, a serce jego, bynajmniej nie tak żywym bijące tętnem, byłoby już dawno przetłuszczone, gdyby mu lekarz nie zabronił picia napojów wyskokowych. Od półtora roku był „suchym” i poświęcał sporo czasu walce z alkoholizmem, uważając opilstwo za największe nieszczęście ludzkości. Płacił regularnie składkę członkowską, abonował czasopismo, poświęcone abstynencji i karmił się, jak przystało na członka stowarzyszenia antyalkoholików, wyłącznie jarzynami.

Kiedy tak rozmyślał, kierując swe kroki w stronę domu, usłyszał nagle przeraźliwy krzyk, wydobywający się jakby z nurtów rzeki. Prawdę powiedzawszy trudno było stwierdzić, czy był to rzeczywiste krzyk tonąco, czy też tylko wytwór fantazji Hurycha.

Hurych pochylił się niezwłocznie nad barierą mostu i, ogarnięty smutnymi myślami, zapytał:

— Czem mogę panu służyć?

Nic mądrzejszego nie wpadło mu do głowy, a nawet jego dobre, altruistyczne serce nie mogło się w tej chwili na nie odpowiedniejszego zdobyć.

Gry Hurych stał pochylony nad poręczą, spoglądając uważnie w wodę, przechodził tą samą drogą fryzjer Bilek. Osobnik ten nie był w dniu tym bynajmniej antyalkoholikiem, ale mimo to posadał nienajmniej czule serce od Hurycha. — Bilek był człowiekiem czynu, a zarazem doskonałym znawcą ludzi. — W jednej chwili zorientował się w sytuacji doszedł do przekonania, że Hurych w bardzo podejrzanym sposobie stoi pochylony nad barierą mostu. Pociągnął go, jak kot podkradł się z tyłu i schwycił Hurycha całą siłą pod ramie, próbując ciągnąć go z poręczy na ziemię. Hurych w przypuszczeniu, że został podstępnie napadnięty, przystąpił również do czynu. Nie namyślając się ani chwili, złapał nieznajomego za gardło i podczas gdy wśród nocnej ciszy rozlegało się coraz głośniejsze wołanie o pomoc, wywiązała się między nimi bójką nie na żarty, przyczem

fryzjer Bilek nie przestawał krzyczeć:

— Proszę się opamiętać, poco zaraz rozpaczacie!

Znajdujący się w pobliżu na posterunku dwaj policjanci przybiegli czempredzej na miejsce bójkę. Fryzjer, nie wypuszczając Hurycha z rąk, zawołał ledwie dysząc:

— Ten człowiek chciał rzucić się w nurty rzeki, a ja uratowałem mu życie!

I dwóch policjantów o atletycznej budowie, wzięli Hurycha pod swe opiekuńcze skrzydła. — Jeden z nich przemówił doń w ojcowski tonie i próbował go za wszelką cenę odwieść od zamiarów samobójczych.

Hurych zaskoczony sytuacją, w jakiej się znalazł niespodziewanie, dostał ataku hysterji i krzyczał:

— Proszę nie wierzyć, to jest pomyłka!

Przy tych słowach wybuchnął szamotaniną śmiechem i nie przestawał powtarzać:

— Mylicie się, panowie! Nie miałem najmniejszego zamiaru odbierać sobie życie.

— Uratowałem już życie jednemu człowiekowi! — mówił fryzjer Bilek — ale nikt jeszcze nie bronął się tak zawzięcie, jak pan. Rozwał mi pan w kałużki kamizelkę.

Później przemówił do Hurycha drugi policjant:

— Mój Boże! Gdyby tak człowiek o byle jaką drobnostkę miał się za każdym razem pozabawiać życia! Wszystko zmienia się na dobre! Nie wiem, co właściwie skłoniło pana do samobójstwa, ale proszę mi wie-

rzyć, że napewno będzie lepiej. Kiedy pan trochę wypocznie po tym katzenjammerze i ujrzy przed sobą złote promienie wschodzącego słońca to powie pan sobie w duchu, że życie mimo wszystko, jest piękne...

— Tak, życie jest piękne! — powtarzał policjant, nie wypuszczając z rąk Hurycha.

Przy tych słowach fryzjer szarpnął Hurycha za marynarkę i dodał:

— Jak się pan uspokoi, proszę sobie zapamiętać, że nazywam się Bilek i posadam w Śmichowie największy zakład fryzjerski. Powinien pan przynajmniej wiedzieć, kto uratował mu życie.

Hurych ponownie dostał ataku hysterji i krzyczał na cały głos:

— Proszę zostawić mnie narzeczcie w spokoju! Nie myślałem nigdy o samobójstwie. Pochyliłem się w najzwyczajniejszy sposób nad barierą, gdyż zdawało mi się, że słyszę jakby wydobywający się z nurtów rzeki krzyk ludzki, a poza tem nie miałem nic więcej na celu!

— A więc chce nas pan przekonać — powiedział fryzjer — że nie miał pan zamiaru wskoczyć do wody? Proszę pana mam już długoletnie doświadczenie. Wystarczy mi tylko jedno spojrzenie, aby zorientować się, kto zamierza wskoczyć do wody w celu pozbawienia się życia, a kto nie. Jeśli pan nie miał na myśli samobójstwa, dla czego więc pan z taką wściekłością się bronął? Gdy pan sobie zrana wszystko uprzytomni, będzie pan napewno dziękował Bo-

gu, że w osobie mojej zastał anioła - stróża.

Hurych stracił już cierpliwość. Odwrócił się do fryzjera obrzucając go stekiem obelżywych słów. Bilek z zakłopotaną miną wyjaśnił policjantom:

— To jest wdzięczność za moje dobre serce. Później będzie się wstydził, że w tak sposób dziękował swemu zbawcy za uratowanie życia.

Hurych próbował wytwać się z rąk policjantów i rzucić się na fryzjera, był jednak zmuszony z tego zrezygnować, gdyż policjanci zagrozili mu nałożeniem kajdanków na ręce i nogi, o ile się natychmiast nie uspokoi.

II.

Istnieje cały szereg cierpień o charakterze psychicznym, do których niewątpliwie należą objawy, towarzyszące zamachom samobójczym. Do rzędu tych chorób należy zaliczyć: paraliż postępowy, melancholję, rozmaitego rodzaju manję, hysterję i psychozę. Lekarze, którzy zwykli wzywać się do uratowanych samobójców, posługują się zazwyczaj w swej praktyce metodą zadawania chorým odpowiedzi na pytania, uważając tę metodę za ważny środek pomocy w badaniach psychiatrycznych. Stosownie do otrzymanych odpowiedzi, lekarze mają możność postawienia odpowiedniej diagnozy, dotyczącej niedomagania psychicznego, a w szczególności u tych samobójców, których udało się w ostatniej chwili uratować od śmierci.

I w tym wypadku zawczasu został lekarz policyjny do-

wydania diagnozy o stanie psychiczności Hurycha. Przed przybyciem jednak lekarza, pełniący w tych godzinach służbę w komisariacie wachmistrz przesłuchiwał uważnie fryzjera Bileka i spisał odpowiedni protokół. I on, niestety, nie był w stanie uspokoić rozgoryczonego Hurycha, pomimo, że długo rozwodził się na temat rozkoszy, jakie każdemu z nas daje życie.

— Ależ, proszę pana, może pan być zupełnie spokojny, wszystko jaknajlepiej się ułoży! A nawet wtedy, kiedy w rachubę wchodzi nieszczęśliwa rańtość! Poprzez chmury przebieja się słońce! O, będzie pan napewno dziękował Bilkowi, że uratował mu życie. Jeśli jednak chodzi o sprawy rodzinne, niech pan te sprawy nie bierze, broń Boże, tak tragicznie! zerwie jaknajprędzej stosunki z tymi, którzy naprawdę stali się powodem jego cierpień moralnych. A jeśli może przyczyniła się do tego, jak to zwykle bywa, zła sytuacja materialna, to proszę mi wierzyć, że każdy porządny człowiek, nie bacząc na przeszkody, jakże po drodze napotyka, potrafi jakoś dać sobie radę i przebrnąć przez życie.

I cóż na to wszystko odpowiedział Hurych? Zakrywając twarz rękoma, zawołał w silnym zdenerwowaniu:

— Mój Boże, przecież nie chciałem tego uczynić!

Następnie przemówił donośnym głosem:

— Jestem fryzjerem Bilkem ze Śmichowa, może mi pan spokojnie powiedzieć, co skłoniło go do samobójstwa?

Hurych po tych słowach rozplakał się.

III.

Przybył do komisariatu lekarz policyjny i powiedział:

— Wprowadzić samobójcę!

Wprowadzono niezwłocznie Hurycha. Na jego bladej twarzy malowała się rozpacz, ręce drżały, włosy były w nieładzie.

— Dlaczego chciał pan skoczyć do wody?

— Przysięgam, panie doktorze, że nie miałem najmniejszego zamiaru skakać do wody.

— Proszę nie zaprzeczać. Fryzjer Bilek i obaj policjanci stwierdzają z całą pewnością, że tak właśnie było. Gdy uratowano pana życie, bronął się pan jak rozszciewione zwierze.

— To jest straszne! — wyrzekł Hurych.

— Proszę mi powiedzieć, dla czego słońce zachodzi?

— Na miłość boską, panie doktorze!

— Czy zna pan wolne państwo w Azji?

— Proszę, panie doktorze!

— Ile jest sześć razy dwa-naście!

W tej chwili Hurych nie mogąc dłużej nad sobą panować, zamiast powiedzieć 72, uderzył lekarza z całej siły w twarz.

Hurycha odwieziono karetką policyjną do zakładu dla umysłowo chorych, gdzie od półtora roku znajduje się pod obserwacją lekarzy. W żaden sposób nie mogą oni skonstatować, że Hurych zdaje sobie sprawę ze swej choroby umysłowej, bo dopiero wtedy — tak przynajmniej twierdzą psychiatrzy — mogłaby nastąpić poprawa w jego stanie psychicznym.

„TAJNA KSIĘGA“ d'ANNUNZIA kuszono go przez wiele lat przez śmierć

W Weronie wyszła książka Anegelo Coelesa „Sto, i sto, i sto, i jeszcze sto stronice z tajnej księgi Gabrijela d'Annunzio, kuszono go przez śmierć“.

Coeles napisał właściwie tylko przedmowę, w której opowiada, w jakich okolicznościach do stał się do jego rąk rękopis d'Annunzia, stanowiący treść książki.

Było to przed trzynastu laty w posiadłości d'Annunzia „Vittoriale“. Pisarz, kuszony przez śmierć, targnął się na życie skacząc z okna. Zanim jednak uczynił „fatalny skok“, cisnął wcho-dzącemu do pokoju Coelesowi stos zapisanych kartek, wołając:

— Oto garść moich popiołów.

Na szczęście „fatalny skok“ nie pociągnął za sobą poważnych następstw i z „garści popiołów“ powstała autobiografia d'Annunzia, napisana jego zwykłym uroczystym stylem, stającym się chwilami natchnionym.

Zasadniczym motywem jest „kuszenie przez śmierć“, z którym pisarz walczył ciągle. Obecnie tajemnica śmierci zawiądnęła sędziwym d'Annunziem, absorbując całkowicie jego umysł.

Włosi, dla których d'Annunzio, żyjący od wielu lat, jak pustelnik, w swej niedostępnej willi nad jeziorem Garda, stał się już mitem, przyjęli nowe dzieło z niesłychanym zainteresowaniem. Nie doznali rozczarowania. „Sto stronice“ to literacki klejnot, na jaki mógł zdobyć

się jedynie pisarz tej miary, co d'Annunzio.

Jest to właściwie zbiór uwag i myśli, pozostających z sobą w luźnym związku. Mimo to stanowią wysoce artystyczną całość, wykraczającą daleko poza ramy pamiętnika. Tych sześćset stronice, nie dających się przeczytać jednym tchem, nie stanowią autobiografii w przyjętym znaczeniu tego słowa. To pełne artystyzmu credo, otwierające wgląd w najgłębszą istotę pisarza. D'Annunzio mówi na wstępie, że to szkice, które pisał w ciągu kilku lat z najśmielszą szczerością, nie w celu spowiedzi, lecz aby odkryć przed samym sobą swoje duchowe „ja“.

Liczący siedemdziesiąt dwa lata pisarz posiada dziś jeszcze subtelność uczuć, siłę namiotności i obrazowość języka, na jakie nie zdobył się żaden z współczesnych mu towarzyszy pióra. Dzieło jego, dające się porównać jedynie z muzyczną symfonią jest odzwierciedleniem potężnej duchowości. Niema w niem niczego z nizin materializmu, niczego, co nie byłoby artystycznym duchem.

Niektóre ustępy należą do najpiękniejszych, jakie d'Annunzio kiedykolwiek napisał. Ustęp, opisujący spotkanie z Lisztem, który grał dla niego jedynie w willi d'Este podczas księżycowej nocy, technicznie cudownego krajobrazu i ukochaniem muzyki. Z równym artystyzmem opowiada pisarz w innym miejscu o życiu miłosnym jedwabnika. Opisuje chwilę przeobrażenia

poczwarki w samca, który ginie zaledwie zdążywszy rozprostować skrzydła i połączyć się z wybraną. Jej życie trwa równie krótko. Umiera o świcie po nocy, spędzonej na splodzeniu potomstwa. Miłość przyrody i pełna artystycznego piękna bezpośredniość cechuje ten ustęp.

Samą w sobie całość stanowi fragment noweli, w którym opowiada dzieje swej miłości do Hermji i jej tragiczny koniec, gdy ulubiony wyżeł rozszarpał jej piękną twarz. Czarujący, pełen zmysłowości opis pięknego ciała z zbyt mocnym może podkreśleniem szczegółów jest zupełnie w stylu d'Annunzia. W ostatnim rozdziale pisarz polemizuje z krytykami. Stara się usprawiedliwić w pewnej mierze swą pobudliwość i skłonność do erotycznych tematów, przede wszystkim zaś swą amoralność nie uznając żadnych klauzul towarzyskich. Usiłuje zbudować filozofję życia uciech.

— Kocham w kobietach ich istotę zwierzęcą. Udać mi się czasami uczynić z nich boginie, o ile zwierzę może przybrać boską postać.

Końcowy akord książki technicznie bezgranicznym smutkiem. Poeta, psuty przez los i kobiety, znający do gruntu istotę miłości, nie może wstrzymać się od okrzyku:

— Życie jest niezmiennie. Jego obrazem jest smutek. Szczytem myśli jest szaleństwo, a miłości towarzyszy zdrada.

K. K.

Antysemityzm zawsze

Rewelacyjne oświeślenie źródeł

Torquemado—asceta i bestja, straszna inkwizycja hiszpańska — to krótki wyraz rzymsko katolickiej idei władzy nad duszami kościoła. A z drugiej strony żydzi, całkowicie oddani swemu Bogu. I ci, którzy przyjmują wiarę swych prześladowców, w tajemnicy wykonują obrzędy swej dawnej wiary. Ileż obrazów, ileż romantyzmu istnieje na ten temat. Najstraszniejsza tragedia wiary.

Tak wygląda panujące do dziś dni pojęcie o historii wygnania żydów z Hiszpanii i prześladowania „potajemnych żydów” — maranów. Lecz jest to tylko upiększanie historii, która w rzeczywistości wygląda zupełnie inaczej. Ukazała się ostatnio wspaniała napisała książka Valera Marcu o wygnaniu żydów z Hiszpanii, w której autor dąży do uwolnienia kościoła katolickiego od odpowiedzialności za tę tragedię.

Prześladowanie żydów w Hiszpanii było wyrazem nie fanatyzmu religijnego, lecz krótkowzrocznej obłudy religijnej. W rzeczywistości antysemityzm hiszpański miał ten sam „rasistowski” charakter, jak we współczesnych Niemczech.

Również był orężem najbujniejszych apetytów. Walce tej trzeba było zgodzić z warunkami czasu nadać charakter religijny. Mało tego! Dany wypadek świadczy o obłudzie motywu religijnego w nienawiści do żydów w ogóle, kiedy szybko krokami postępowało wśród żydów nawracanie się na chrześcijaństwo.

Rzeczywista „wina” żydów

hiszpańskich w czasach Torquemady i jego współpracowników polegała właśnie na skłonności żydów do nawracania się i do zajmowania się sprawami chrześcijaństwa, nie wyłączając działalności duchownej. Wreszcie najmniej zamieszana jest w tę sprawę „idea rzymsko-katolicka”. Próba zasadniczego sprzeciwienia się prześladowaniom wychodziła z jednej jedynej strony: ze strony kurji rzymskiej, która akurat w tym wypadku — jednej z bardzo rzadkich poważnych prób walki władzy papieskiej przeciwko potężnym interesom świeckim i materialnym duchowieństwa — okazała się bezsilną.

Wierność żydów dla swej wiary niejednokrotnie znajdowała wyraz w aktach bohaterskiego męczeństwa. Jednakże wierność ta zupełnie nie jest takim cudem. Cierpienia i poniżenia, które w ciągu wieków musieli znosić żydzi, nie usunęły tych wyjątkowych wygód, jakie zapewniało należenie do żydostwa —

Były to: dobrze zorganizowane życie społeczne, jakiego nie znali jeszcze wówczas inne narody, oraz fakt roszczenia żydów po całym świecie, który dawał taką możliwość utrzymywania stosunków i ścisłego związku z najbardziej oddalonymi krajami, taką możliwość komunikacji i wędrowki, o jakiej do ostatnich czasów nikt inny nie miał pojęcia.

Już sam ten fakt, bez jakichkolwiek domieszek fantazji „rasistowskiej”, wystarcza dla ob-

jaśnienia wyjątkowej roli żydów w dziedzinie handlu i finansów. Pozbawienie tych przywilejów w normalnych warunkach zupełnie nie dawało się wyrównać zlikwidowaniem przedsiębiorstw i upokorzeniem oraz karyzmem z pełni praw — Chrzestem żydzi popadali w jeszcze gorszą sytuację: sytuację człowieka „bez odzienia”, oderwanego od swej zbiorowości i nie należącego do żadnej innej, dla którego do najnowszych czasów w ogóle nie było miejsca w społeczeństwie europejskim. W Rzymie „katechumeni” (chrzczeni) utrzymywani byli za pieniądze płacone specjalnie na ten cel przez papieżstwo dla... żebraków kościelnych.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja w Hiszpanii, a przynajmniej dla bardziej zamkniętej i wykształconej części żydostwa hiszpańskiego. Na terenach, pełnionych odbieranych przez chrześcijan mautów.

Żydzi odgrywał rolę jedynych spadkobierców kultury mauryjskiej.

Przez nich — jeszcze przed odrodzeniem włoskim — chrześcijańska Europa znalazła dostęp do straconej przez siebie, ale zachowanej i uzupełnionej przez arabsów, mądrości antycznej. W dziedzinie filozofii praca żydów hiszpańskich, tłumaczy z arabskiego, poprzedzała pracę włosków. W dziedzinie nauk ścisłych: matematyki i astronomii zasługa tych tłumaczy jest zupełnie wyjątkowa: od nich rozpoczyna się cały naukowy rozwój Europy.

Wreszcie hiszpańscy żydzi-lekarze pierwsi w europejskim świecie chrześcijańskim wprowadzili naukę medycyny.

W tych warunkach żydowska klasa oświecona była w Hiszpanii prawdziwym nauczycielem kultury. Ta duchowo kierownicza rola łączyła się z wyjątkowym bogactwem, wskutek prowadzenia handlu ze Wschodem, który żydzi dzierżyli w swych rękach.

Wobec takiej sytuacji burżuazja żydowska nie mogła nie od czuć specjalnie boleśnie ciężkich i upokarzających przepisów, jakim była poddawana z dwóch stron.

Polityka władzy królewskiej i w Kastylji i w Aragonji w stosunku do żydów była nietylko okrutna, ile zmienne i dowolna. Od czasu do czasu wydawano najstraszniejsze przepisy, zakazujące żydom mieszkania poza gettem, pozbawiając ich prawa zajmowania się rzemiosłami, lub pewnymi gałęziami handlu, zabraniając im golić brody i t. p., w celu stworzenia poniżających znaków rozpoznawczych.

Następnie, za cenę grubej opłaty lub pożyczki, dawanej przez gminę żydowską królowi, następował okres tolerancji: wydawano napomnienia o tem, że żydzi są

„własnością królewską” — jako taka winni być chronieni przed jakąkolwiek szkodą. Przepisów ograniczających nie usuwano, ale zapomniano o nich na pewien czas, aby potem znowu wysunąć je na widownię. — A do tego dochodziło niebezpieczeństwo krwawych pogromów, które miały miejsce również w Hiszpanji, aczkolwiek o wiele

rzadziej, niż w Niemczech.

Niemniej ciężki był nacisk wewnątrz gmin żydowskich. — Gminy te (kahaly) korzystały z szerokiej autonomii w swych sprawach wewnętrznych. — W praktyce oznaczało to

władzę oligarchji rabinów, którzy wyróżniali się wąskim konserwatyzmem i nietolerancją. Niektórzy rabin wyrażał, że nie mogli palić „swoich” wolnomyślnych, podobnie, jak postępował kościół katolicki ze swymi heretykami. Ale i bez tej „wyższej kary” rabini mieli możność wynajdywania dostatecznej ilości dokuczliwych środków przeciwko wolnomyślnym — uczniom grecko-arabskiej filozofii i nauki.

Kościół katolicki walczył z herezją, ale nie z wolnomyślnością w ogólnym znaczeniu, z tej prostej przyczyny, że nie zjawiała się ona jeszcze w świecie katolickim. Nie było tam jeszcze prawie nauk poza obrębem katolickiej scholastyki i dlatego też nie mogło jeszcze narazić być obskurantyzmu. W środowisku żydów powstało już zagrożenie stosunku pomiędzy religią i nauką, ponieważ nauka wyszła już daleko poza granice talmudu.

Postanowienia synagogalne najprościej zakazywały zajmowania się jakąkolwiek „cudzą”, to znaczy nie talmudyczną nauką, oprócz medycyny. — Kto chciał kontynuować to zajęcie, musiał opuścić żydostwo. Do powyższych motywów dołączyły się jeszcze inne. Wobec stanowiska, jakie zajęły wyższe sfery żydowskie w społeczeństwie hiszpańskim przejęcie na chrześcijaństwo otwierało dla nich nieograniczone możliwości powodzenia życiowego.

W końcu XV wieku ogromna ilość żydów przyjęła chrześcijaństwo, a w ciągu stulecia uczyniła to przeszło połowa wszystkich żydów Hiszpanji. Początkowo kościół i społeczeństwo chrześcijańskie przyjmowały „convertów” z otwartym ramionami. Dokonywał się wielki akt pokuty wybranego narodu.

Było zupełnie naturalne, że przedstawiciele tego narodu, z chwilą, gdy zwracali się do Chrystusa, powinni zajmować wybitne miejsce wśród chrześcijan: nastrój ten współdziałał jeszcze z wspaniałą karierą, jaką robili „converti”, dzięki swemu bogactwu, wykształceniu i rutynie handlowej. Królowie, biskupi, grandowie uważali za zaszczyt być ojcami chrześnymi żydów.

Następnie taki ochrzczony kupiec, który zajmował się dostawą koni i broni dla rycerzy, sam siadał na konia, najmował wielki oddział żołnierzy i wyruszał w pochód na mautów, poczem otrzymywał święcenie rycerskie i list królewski, nadający mu odebrane mauty ziemie, by wreszcie wrócić jako grand. Chrzczony finansista, który przedtem był tajnym doradcą królewskim, do którego wchodził ukrytem wejściem, teraz zjawiał się w uroczystej sali w charakterze wszechpotężnego ministra.

Szlachta całej Hiszpanji zaczęła łowić „połżaczanych” mężów i żony z pośród „convertów”.

Szczególnie w Aragonji w połowie XV wieku, pośród szlachty miejscowej (która składała przysięgę królowi w następującej formie: „My, którzy jesteśmy nie gorsi od ciebie, przysięgamy ci wierność”) pozostało bardzo mało rodzin,

które były „aryjskimi” z punktu widzenia dzisiejszych praw hitlerowskich.

Fala chrztu objęła również przedstawicieli rabinatu.

W wielu wypadkach nauka w żydowskich szkołach rabinicznych i działalność w charakterze rabina i pisarza-talmudysty była jedynie doskonałym przygotowaniem do zawrotnej kariery w hierarchji kościoła katolickiego. Nieraz rabin dużej gminy, po przyjęciu chrztu, od razu otrzymywał biskupstwo.

Niestety, wielu z tych płaotów, chcąc zatrzeć swą przeszłość, występowało przeciwko żydom z gwałtownymi „oświadczeniami”.

Ale nie te literackie napady ze strony dawnych wyznawców przyczyniły się do zguby żydostwa.

Zgubne w skutkach okazało się samo wywyższenie i bogactwo neofitów,

które wywołało wybuch zawiści i apetytów o najbardziej „świeckim” charakterze.

II. Wygnanie żydów z Hiszpanji nastąpiło w wyniku ruchu, który początkowo skierowany był zupełnie nie przeciwko nim, a wyłącznie przeciwko neofitom-nowochrześcjanom. W ruchu tym wzięły udział różne elementy. Była to część duchowieństwa, z pośród tych, którzy

szukali „nie Chrystusa, a chleba”.

Już wówczas rozpoczął się charakterystyczny dla Hiszpanji ruch wszelkiego rodzaju biednych i bezrobotnych elementów ku kapłaństwu i klasztorom. Szybka i wspaniała karjera wielu „nowych chrześcijan” w hierarchji katolickiej wywołała

zawść i oburzenie wśród biednych kleryków, nie znających nawet dobrze łaciny. Łączyła się z nimi biedna szlachta, którą odpychali bogaci neofici od dworu i od administracji. Łączyli się również kupcy, oburzeni tem, że ich konkurencji żydzi, przyjmując chrzest, „omijali” przepisy, ograniczające dotychczas ich prawo do handlu. Łączyli się i

prosty naród, który nie ufał żydom

i który łatwo uwierzył, że szybkie wywyższenie neofitów było przyczyną nędzy narodu. Wrogości do neofitów, jak zwykle w takich wypadkach, towarzyszyła

namiętna miłość do ich pieniędzy.

Pojawiła się również teoria rasowa.

Współczesni Niemcy wprowadzą swą rasę od jakichś mitycznych aryjczyków, czy „nordyków”. Hiszpańscy rasści XV wieku powoływał się przynajmniej na niewątpliwą fakt historyczny. Osiem wieków przedtem, podczas zawojowania Hiszpanji przez mautów, resztki rycerzy chrześcijańskich schroniły się w górach



1. Poseł R. P. w Holandji p. Babiński dokonał uroczystego otwarcia nowego ogniska Marynarza Polskiego w Scheveningen. Na zdjęciu poseł Babiński opuszcza ognisko. — 2. Grupa harcerzy polskich na pokładzie statku szkolnego „Zawisza Czarny” w dokach św. Katarzyny w Londynie, podczas wypoczynku.

ma podłoże gospodarcze i istoty inkwizycji hiszpańskiej

Asturji. Tam, a następnie u podnóża Pirenejów, powstały pierwsze ogniska oporu względem maurów,

które powoli przeszły do odbierania całego kraju z rąk. Obecnie potomkowie „górskiego plemienia” rycerzy Pelacho zostali ogłoszeni za jedynych prawdziwych hiszpanów.

W rzeczywistości oczywiście, nie można było oddzielić tych „czystych” od wszelkich późniejszych przemieszek. I podobnie, jak „zasada aryjska” we współczesnych Niemczech, również zasada „czystości” (limpeza) w Hiszpanji w praktyce służyła tylko do tego, aby ogłosić za „ludzi nieczystej krwi” żydów

(zresztą również i maurów), którzy stracili oznakę religijną, oraz ich potomków z mieszanych małżeństw.

W tym miejscu jednak kończy się analogia.

Aby doczekać się zorganizowanego prześladowania ludzi za nagi fakt ich pochodzenia, trzeba było poczekać aż do naszej oświeczonej epoki. W chrześcijańskim świecie XV wieku było to zupełnie nie do pomyślenia. Wtedy rozmowy na tematy rasowe mogły doprowadzić najwyżej do bójki,

którą łatwo mógł wywołać każdy temat.

„Bractwa chrześcijańskie” złożone wyłącznie ze starych chrześcijan, napadały na nowych chrześcijan. Ale ta wojna odbywała się z bardzo „zmiennym szczęściem”. Rycerze i grandowie - neofici, doskonale uzbrojeni, otoczeni masą sług i wasalów, udzielali okrutnej odprawy.

W tak prosty sposób n'e można im było dać rady.

Do tego potrzebne były wojska królewskie. I trzeba było postawić zagadnienie na takiej płaszczyźnie, aby im wytrącić miecz z ręki.

Przeciwko neofitom wystąpił straszny wróg. Byli to dominikanie, którzy przed pojawieniem się nowochrześcijan posiadali prawie monopol na wyższe teologiczne wykształcenie

i właśnie dlatego głęboko nie nawiądzili wychowanków szkół rabinicznych, którzy stali się ich współzawodnikami w kościele. Walka nie była łatwa: episkopat hiszpański już silnie „zażydził się”.

Ala dominikanie przypomnieli sobie o stworzonej przez nich „ogrodzie” dla władzy papieskiej: bronie inkwizycji, która w nowych krajach dawała możność czuwania ponad głowami miejscowych księży kościoła i wbrew nim.

Coprawda o prawdziwej inkwizycji papieskiej nie mogło być mowy.

Władza królewska nie wpuszczała jej do Hiszpanji, na szczególne dla hiszpańskich „rasistów”, ponieważ papież Mikołaj V w specjalnej bulli potępił dzielenie na starych i nowych chrześcijan.

Ala Torquemado, spowiednik królowej Izabelli Kastylijskiej, a potem i jej męża, Ferdynanda Aragonskiego, wpadł na wspaniały pomysł:

Mającego nie stworzyć królewskiej inkwizycji,

która dysponowałaby tą samą nieograniczoną władzą, działałaby w formie „sądu duchownego”, ale otrzymywałaby pełnomocnictwa od... władzy świeckiej?

I oto zaczęły się rozpowszechniać słuchy. Nowochrześcijanie (teraz zaczęto ich nazywać „maranam” — przeklętymi) nie są prawdziwymi chrześcijanami:

w tajemnicy oni z wiary, uprawiają w dalszym ciągu swe żydowskie obrzędy. Po przyjęciu chrztu „oczyszczają” się odeń. Po chrzcie dziecka „oczyszczają” dziecko i dom. Maranie wpadli w okropną pułapkę.

Żyd, który pozostawał przy swej wierze, nie popełniał przestępstwa z kanonicznego punktu widzenia.

Ale chrześcijanin, który popadł w żydostwo, winien był okropnej herezji. To prowadziło na stos.

Ile było prawdy w tem oskarżeniu? Cała „fantastyczna” legenda o fanatycznych „nkwizytorach” ginących za wiarę „maranach” jest na zdumiewająco naiwnej łatwowierności,

z jaką większość historyków odnosi się do zapewnień Torquemady. W rzeczywistości można dopuścić, że niektórzy żydzi, którzy przyjęli chrzest w czasie krwawych pogromów, uważali się nadal za żydów: i talmuż zezwala na taki akt późnego odstępstwa wyłącznie w celu uratowania życia.

Poszczególne wypadki powrotu na judaizm maranów, którzy uciekli z Hiszpanji, były już skutkiem prześladowań, które n'e mogli nie wywołać nienawiści do kościoła, postępującego tak ze swymi nawróconymi synami.

Co się tyczy własnych zeznań maranów... Tu należy sobie zadać pytanie, czy historycy za kilka wieków będą również opierać się na „bezsprzecznych faktach”, ustalonych na podstawie własnych zeznań oskarżonych w procesach hitlerowskich?

System Torquemady przedstawił sobie idealne połączenie dwóch operacji: czynu szkodliwego i ujawnienia „waluty”. Każdy, komu mogło grozić oskarżenie — a groziło ono każdemu chrześcijaninowi, żydowi, lub jego potomkowi — mógł to oskarżenie uprzedzić,

„kajając się” z własnej inicjatywy:

nalegało jedynie wskazać na „wspólników” i umówić się z radcą prawnym inkwizycji o sumę „ofiary”. Kajać się można było również w czasie procesu. Ale tutaj nakładano już konfiskatę całego majątku, który sam oskarżony winien był „ujawnić”, to znaczy, mówiąc prościej, winien był zapłacić wykup, odpowiadający apetytom inkwizytorów.

Spaleniu poddawano niechrześcijan... lub takich, którzy nie „dowiedli” szczerości swego kajania się przy pomocy zapłaty odpowiedniego okupu. Spalenie oczywiście również było połączone z konfiskatą majątku, ale w tym wypadku „ujawnienia” tego majątku musiało dokonać sama inkwizycja.

W ciągu pierwszych 10 lat dzia-

łaności inkwizycji spalono 2.000 ludzi.

Marani zostali wygnani ze wszystkich stanowisk i ograbieni do n'łki. Coprawda finansowo nadzieje władzy królewskiej nie urzeczywistniły się. Królowa Izabella w liście do papieża skarżyła się gorzko na obraźliwe plotki, powtarzane w Watykanie. Mówiono tam, że królowa Kastylijska wymyśliła całą historję herezji żydowskiej jedynie dlatego, aby ograbić część swojej szlachty.

Jak im nie wstyd: — przecież w rzeczywistości skarb królewski nie otrzymał dotychczas ani grosza dochodu od inkwizycji!

To była prawda: surowy asceta

Torquemado i jego niemiłej ascetycznej pomocnicy rozkradli olbrzymie bogactwa,

które wpadły im w ręce, do tego stopnia, że inkwizycja, stworzona z „finansowem obliczeniem”, dawała deficyt i z tego powodu miały miejsce nieprzyjemne wyjaśnienia w kortezach i w Watykanie.

Tam, w Rzymie nie wierzono ani słowa z herezji żydowskiej.

Oczywiście, dosyć trudno jest idealizować, jak to czyni V. Marcu, psychologię takich papieżów, jak Sykstus V i Aleksander VI (Borgia). Rzymska kurja była rozgniewana tem, że hiszpańska władza królewska przywłaszczyła sobie tę administracyjno - finansową broń, inkwizycję, którą

władza papieska uważała za swój monopol.

Długie pertraktacje na ten temat zakończone zostały pewnem porozumieniem, które ze swej strony stało się powodem nowych niekończących się pertraktacji.

Tymczasem kurja rzymska przystąpiła do systematycznego sabotowania inkwizycji hiszpańskiej. Każdy maran, któremu udało się zbiec do Rzymu, otrzymywał absolicję od rzymskiej inkwizycji — oczywiście za przyswoitą opłatą,

ale o wiele taniej, niż kosztowało „kajanie się” w Hiszpanji. Król Ferdynand, na żądanie Torquemady, pisał skargi z powodu tej „nieuczciwej konkurencji”.

Miedzy innemi papież oświadczył królowi, że zbadał również sprawy kilku osób, które nie mogły się zjawić do Rzymu, ponieważ zostały spalone. Osoby te papież ogłasza, jako niewinnych męczenników!

Ta wymiana listów dowodziła, że z zagadnieniem o ludziach „nie czystej krwi” trzeba było tak czy inaczej skończyć.

Istniejący nowochrześcijanie byli już rozgromieni. Ale kościół hiszpański nie mógł być w stałym konflikcie z Rzymem, n'e mógł urządzić permanentnego teroru przeciwko neofitom, n'e mógł prosto oświadczyć, że n'e życzy sobie nawracania się inowierców na chrześcijaństwo. Jedynym wyjściem było

usunięcie raz na zawsze „surowca”,

z którego tworzył się nowochrześcijaństwo, to znaczy wygnanie żydów. A jednocześnie powszechna likwidacja majątku

żydów obiecywała zadowolenie wszystkich.

Pozostało tylko znaleźć powód. Torquemado był mistrzem w rzucaniu oskarżeń.

Do pewnych maranów „przyszyto” pewnych żydów w charakterze „kusiela”, a i jednym i drugim dodano jeszcze oskarżenie o mord rytualny.

Po wzięciu Granady, które powiększyło liczbę inowierców, nagle postawione zostało zagadnienie wygnania żydów. Żyd Abarbonel, który finansował pochód na Granadę, proponował królowej wykup za zezwolenie na pozostanie żydów i położył jej na stół 30.000 dukatów, jako pierwszą ratę.

Torquemado, który podsłuchiwał pod drzwiami, wszedł z wyciągniętym krzyżem w rękę i z gniewem zaproponował królowej, aby sprzedała również ten krzyż za 30 srebrników. Najciekawszym momentem tej sceny jest fakt, że

Torquemado znajdował się w tej chwili pod sądem rzymskiej inkwizycji i został zaocznie wydalony z kościoła

za niezjawienie się przed sądem. Aby uniknąć zakomunikowania mu tego wyroku, Torquemado „odszedł do klasztoru”. Krzyż wyciągał człowiek, którego nie wolno było dopuszczać do krzyża...

Następnie Torquemado zabezpieczył sobie handlową stronę operacji.

Inkwizycja zabroniła wszelkich interesów z wygnanymi żydami. Nie mogli oni sprzedawać swego majątku nikomu, oprócz osób, które miały spe-

cialne pełnomocnictwa inkwizycji. Monopol ten, ustanowiony w chwili nagłej likwidacji olbrzymich ilości majątków żydowskich, dał wspaniałe wyniki:

żydzi sprzedawali wino i ce za muła, dom — za płaszcz podróżny.

Kiedy żydzi zbierali się na cmentarzach, aby pożegnać się ze swymi zmarłymi, podchodzili do nich duchowni katolicy i namawiali ich, aby uniknęli wygnania przy pomocy chrztu. W drodze różne dobre dusze radziły żydom, aby „opamiętali się”. Ale Torquemado przedsięwziął odpowiednie środki.

Inkwizycja rozpowszechniła sfałszowany list, jakoby pochodzący od żydów z Konstantynopola,

w którym radzą żydom hiszpańskim, aby przyjęli chrzest w celu „szkodzenia” Hiszpanji i kościołowi hiszpańskiemu. Sytuacja była jasna: żydów, którzy pozostaliby w Hiszpanji za cenę chrztu, czekałby los maranów.

Głęboka obłuda, jaką prześladowanie, jego nieludzki i niemoralny charakter rasistowski tłumaczy to szczególne oburzenie żydów w stosunku do kraju, któremu okazali wielkie usługi.

Żydzi rzucili na Hiszpanję wieczne przekleństwo — bojkot, który przyczynił się do upadku gospodarki i potęgi tego kraju.

Całe złoto Ameryki n'e mogło zastąpić uszczerbku, jaki hiszpańscy rasiści przyczynili swej ojczyźnie.



1. W roku 1930 pożar w małym drewnianym kościele w Co steszcu, w płomieniach zginęło 114 osób. Obecnie w tem samym miejscu wystawiono nowy kościół, poświęcony w obecności króla Karola. — 2. Miły obrazek z wybrzeża. Gromadka dzieciaków beztrudno zabawia się w „pana młodego”.

Czy dzieją się cuda w medycynie?

Wiemy już oddawna, że wielkie cierpienie natury nerwowej leczy się sugestją. Kto wmawia sobie chorobę, może sobie równieź wmówić, że się jej pozbył. Nierzadko jednak leczy się w ten sposób cierpienia rzeczywiste, nie mające nic wspólnego z fantazją. Powstaje więc kwestja, czy proces psychiczny wywiera wpływ na fizyczne funkcje organizmu. Niema w tem nic niemożliwego. Procesy odwrotne znane są i nie dziwią nikogo. Na każdym kroku mamy dowody wpływu stanu fizycznego na usposobienie. Ból fizyczny powoduje zły humor. Nie zdobywamy się na wesołość, gdy boli nas noga czy żołądek. Dla czegożby więc ten czy ów stan psychiczny nie mógł wpłynąć na funkcje organiczne? Chory zwykł mówić cichym głosem, zdrowy podnosi go. Jaka jest przyczyna tego ogólnie znanego faktu? Oto duchowa depresja osłabia muskuły krtani i wydanie mocniejszego głosu wymaga nakładu sił, na których choremu zbywa. Wszystko to jasne jest dla filologów, lecz nie dla lekarzy. Dla tych ostatnich zależność objawów wtedy tylko nie ulega wątpliwości, gdy można je wywołać w dowolnej chwili drogą eksperymentu.

Część ścianki brzusznej królika zastępuje się okienkiem z celuloиду, przez które można obserwować ruchy wewnętrzności pod wpływem psychicznych podnieć. Dobry humor zwierzątka, wywołany przez smaczną strawę, powoduje żywe ruchy kiszki, gdy zaś podrażnić go, pociągając np. za ucho, ruchy kiszki natychmiast słabnie, a nawet chwilowo ustaje. Badacze, którym zastąpienie ścianki brzusznej celuloidem wydawało się sposobem zbyt barbarzyńskim, posługiwali się promieniami Röntgena. Rezultaty były te same. Ustalono niezbicie, że przyjemne bodźce podniecają, a przykre osłabiają ruchy wewnętrzności.

Objawy powyższe dają się również ustalić u ludzi. Zapomocą specjalnego aparatu łączy się woreczek żółciowy z szklaną rurką, przez którą można obserwować zmianę barwy i szybkość ruchów żółci. Drogą hypnozy wywołuje się w poddanym badaniu osobniku różne stany psychiczne, jak radość, smutek, strach i obserwuje zachodzące jednocześnie zmiany. Radość czyni żółć jaśniejszą, w smutku i strachu płynie szybciej i obficie. Nagłe zmartwienie powoduje je zupełne zatrzymanie procesu wydzielania bądź z powodu nie wytwarzania się żółci, bądź z powodu skurczu naczyń. Żółć przestaje w takich wypadkach wydzielać się do kiszki i pozostaje w organizmie, powodując cierpienie zwane żółtaczką o podłożu wyłącznie psychicznym, jak widzimy.

Stany psychiczne wywołują również wiele chorób skórnych, które z tego powodu dają się leczyć sugestją. Zależna od nich jest cukrzyca. Diabetyk wie dobrze, że każde wzruszenie, a zwłaszcza przykre, daje obfite wydzieliny cukru. Niejedno-krotnie stwierdzony fakt, że zab przestaje boleć, gdy pacjent przestąpi próg poczekalni dentysty, daje się również wytłumać wpływem psychicznym. Lęk powoduje skurcz naczyń krwionośnych głowy. Opiływ krwi z miejsca, objętego zapaleniem, osłabia to ostatnie, skutkiem czego ból słabnie lub zupełnie znika. Podobne zjawisko zachodzi przy zanikaniu brodawek skutkiem rzekomego „zamówienia” przez znachorów. Wzruszenie pacjenta, czyli

SZTUCZNIE WYWOŁANY LETARG

zwalcza choroby na tle umysłowym

W górach frankońskich, niedaleko Würzburga, w miasteczku Werneck założono przed kilkunastu laty

wzorowy zakład leczniczy dla umysłowo chorych.

Zakątek ten zwrócił uwagę psychiatrów niemieckich ze względu na nowe metody terapeutyczne, jakie tam zastosowano.

Nie wszyscy wiedzą, że pierwszy lepszy podręcznik lekarski, poświęcony temu przedmiotowi zawiera kilkanaście rozdziałów, omawiających rozpoznanie, czyli diagnozę, gdy tymczasem tematem najważniejszy —

terapia ogranicza się do ostatniego rozdziału,

bardzo skromnego i jakgdyby wstydliwie schowanego na końcu książki.

Niema powodów do ukrywania, że postęp w tej dziedzinie jest ze wszystkich gałęzi wiedzy lekarskiej najskromniejszy.

Leczenie większości chorób polega na odosobnieniu lub zmianie otoczenia,

na zupełnym odsunięciu od dotychczasowych warunków bytu. Stosuje się pomocnicze środki lekarskie na uspokojenie, jak brom, preparaty walerjany, pochodne kwasu barbiturowego. Stosuje się też zawiązywanie w koce, natryski, ćwiczenia gimnastyczne.

To wszystko. Jak widzimy, **wyбір środków leczniczych jest ograniczony.**

Mimo to wypadki wyleczenia nie są rzadkie. Dlaczego nagle następuje poprawa — nikt nie wie. Jedno jest pewne, że w dobrze prowadzonym sanatorjum **nie lekarstwa skutkują, lecz**

atmosfera,

w jakiej znaleźli się pacjenci. Wywoływanie sztucznego letargu zaczęto stosować w Werneck przed siedmiu laty. Pomysł polegał na

uspianiu pacjenta na przeciąg 3 do 5 tygodni,

przy pomocy środków odurzających, podawanych bez przerwy podczas długotrwałego snu w odstępach kilkugodzinnych.

Po odrzuceniu hyoscyaminy, jako działającej zbyt gwałtownie lekarze wybrali środki łagodniejsze, mianowicie

paraldehyd, morfinę ze skopolaminą i pochodne kwasu barbiturowego.

Ponieważ przyjmowanie większych ilości któregośkolwiek z tych narkotyków wywołuje przyzwyczajenie, a więc pomniejsza skuteczność lekarstwa, zdecydowano się podawać te trzy środki naprzemian. Okazało się, że intuicja nie zawiodła, gdyż tylko **ten sposób prowadzi do długotrwałego snu bez niespodzianek.**

Udało się więc wywołać coś w rodzaju letargu, który jednak tem różni się od letargu zwykłego, że serce bije normalnie, chory oddycha i

bezwiednie przyjmuje pokarm zmieszany ze środkami narkotycznymi.

Wywołanie pierwszej fazy snu dość głębokiego, by chory nie budził się podczas przyjmowania dalszych dawek lekarstwa, jest połączone z pewnym ryzykiem. Stosuje się zazwyczaj preparat barbiturowy (weronal, luminal itp.)

w dawce, którą wszystkie

podręczniki określiły, jako niebezpieczną.

Z tych więc powodów pacjent musi pozostawać pod bardzo ścisłym nadzorem, we dnie i w nocy, gdyż pory dnia przestają odgrywać jakąkolwiek rolę. Sen jest sztuczny i o tem nie wolno zapominać. Bada się więc w krótkich odstępach czasu

działanie serca, reagowanie na dotyk, szmery i światło.

Najtrudniejsze jest ustalenie takich dawek środków narkotycznych, by wywołały sen bez przerwy, nie zagrażający życiu chorego. Trudność jest tem większa, że

każdy pacjent inaczej znosi lekarstwa,

które, jak wspomniałem wyżej, stosuje się naprzemian, w celu uniknięcia akomodacji.

Jakże odżywia się pacjenta, śpiącego nieprzerwanie w ciągu kilku tygodni?

Mogłoby się to wydawać rzeczą niewykonalną, w istocie zaś nie jest zbyt trudne. Chodzi

wprowadzenie do przewodu trawienego płynu, któryby zawierał składniki odżywcze.

Liczne są drogi, prowadzące do kiszki. Jeżeli chory śpi głęboko i niema obawy, że ocknie się podczas otwierania ust przemocą, wprowadza się do przełyku rurkę gumową, przez którą można wlewać

mleko z rozbitym żółtkiem i cukrem.

Gdy zachodzi obawa, by chory nie obudził się podczas otwierania mu ust, wówczas trzeba się uciec do podstępów. Pozostawia-

szy ściśnięte zazwyczaj szczęk w spokoju,

rurkę gumową wprowadza się do przełyku przez nos.

Wprawny lekarz wykona ten zabieg tak zręcznie, że pacjent nawet nie kichnie i przyjmie pokarm w takiej ilości, jaka jest niezbędna.

Wspomniałem na wstępie, że wraz z pokarmem wlewa się choremu środki nasenne. Domieszką kilku decygramów, a więc odrobiny proszku czy płynu, w nocy nie zmienia techniki zabiegów, gdyż śpiący karmiony rurką smaku nie czuje.

W wypadkach wyjątkowych lekarze stosują odżywianie per rectum, które polega na

wprowadzeniu płynu wprost do kiszki z pominięciem żołądka, a więc nosa i ust.

Jest to sposób stary, ale pewny. Karmiony w ten sposób pacjent rzecz zrozumiała, nie utyje, ale może być utrzymany przy życiu nieograniczenie długo.

Dodajmy, że wlewając płyny, wprost do kiszki, łatwo jest wprowadzić jednocześnie lekarstwo. Sposób ten pozwala zatem nakarmić chorego oraz spowodować ciąg dalszy narkozy, bez przerywania dobroczynnego snu.

Od 1929 roku przeprowadzono w lecznicy w Werneck około 40 prób długotrwałego uspiania.

Przebudzenie po kilkutygodniowej narkozie odbywa się, rzecz oczywista, bez bodźców zewnętrznych.

Chory, po przyjęciu ostatniej dawki lekarstwa, śpi tak długo, póki się sam nie ocknie. Otrzymuje wówczas filiżankę kawy, która w tych wypadkach odgrywa rolę antidotum, a czasami też dostanie łyk koniaku.

Jest to chwila wielce emocjonująca dla personelu lekarskiego. Każdy gest chorego wywołuje zaciekawienie, każda odpowiedź, mogąca świadczyć o stanie jego umysłu, bywa notowana dla dalszych porównań i zestawień z odpowiedziami poprzednimi.

Odzwyczajwszy się od normalnej kuchni,

pacjent przez kilka dni jest na diecie,

pozostając nadal pod ścisłą obserwacją.

Medycyna nie lubi wysnuwać zbyt pochopnych wniosków. Za wody i rozczarowania były tak częste, że lekarze kliniczni wolą spóźnić się, choćby parę lat, z ogłoszeniem wyników, niż na razie się na zarzut lekkomyślności.

Nie przesadzając więc wypadków, oprzemy się na referacie dr. K. Hofmanna z sanatorium w Werneck.

Na 36 chorych leczonych długotrwałym uspianiem, sześciu schizofreników można uznać jeżeli nie za wyleczonych, to w każdym bądź razie za znacznie zdrowszych.

Poprawa jest tak wyraźna, że mogli opuścić zakład i wrócić do zajęć domowych.

Co do pozostałych pacjentów, leczonych w ten sam sposób, to **wszyscy wykazywali wybitne uspokojenie.**

Lekarze w Werneck zdołali ostatnimi czasy wzmocnić działanie środków uspiających, stosując dodatkowo leczenie **bodźcowe, mianowicie zastrzyki mleka.**

Wyniki będą znane później. Na razie stwierdzimy, że prace są w toku oraz że

wywoływanie długotrwałego snu zdaje się być krokiem naprzód

w tej trudnej dziedzinie

Jak odżywiać dziecko?

Mleka matki nie można niczem zastąpić

Organizm dziecka decyduje o odżywianiu. Organizm dziecięcy różni się od organizmu dorosłego człowieka nie tylko wyglądem zewnętrznym, ale także funkcjami wewnętrznymi. W organizmie dziecka odbywa się praca, znacznie przekraczająca pracę organizmu człowieka dojrzałego. Poza bowiem wysiłkiem w celu podtrzymania życia odbywa pracę rozwijania się ciała i wzrastania organizmu.

Do tego musi się organizm dziecięcy przygotować. Fakty te dowodzą, że niemowlę, a potem i dziecko aż do ostatniej chwili swego wieku dziecięcego, musi mieć większe potrzeby w odkarmieniu organizmu, niż człowiek dorosły. Potrzeby te trwają póty, póki organizm rośnie. Prawda ta jest podstawą fraktowania procesu życiowego dziecka i jest punktem wyjścia w kwestji odżywiania dziecka. Łatwo da się ona wykażać w chorobowych zjawiskach, występujących u dzieci. Kryzysy nerwowe, melancholia w okresach, kiedy dziecko powinno być radosne, pochodzą

proces psychiczny pociąga za sobą skurcz naczyń i w rezultacie zanik brodawki, pozbawionej odżywczej krwi.

Wszystko więc, co działa na nerwy, działa tem samem na podległe im organy. Już przed stu laty mówił Kant o „mocy ducha, powstającej przez dążenie do opanowania chorobliwych objawów”. Zwycięży w walce z cierpieniem ten, kto żywi nadzieję. Ulegnie słaby duchem, dający ucho podszeptom rozpacz.

Dr. J. L.

przeważnie z fałszywego traktowania sprawy odżywiania. Błędem bowiem jest mniemanie, że organizm dziecka może się tak samo odżywiać, jak organizm dorosłego człowieka.

Niemowlę stale potrzebuje dla swego ciała wody. Bez wody organizm nie mógłby się rozwijać. Wodę tę najlepiej asymuluje z mleka matki, które jest zasadniczym pokarmem niemowlęcia i nie może być zastąpione w żaden inny sposób. Mleko krowie np. nigdy nie zastąpi mleka matki. Zarówno pod względem innych chemicznych składników, obydwie te rodzaje mleka zasadniczo się różnią między sobą. Mleko matki zawiera białko, które jest podstawowym budulcem dla organizmu dziecka.

Pozatem zawiera mleko matki niepsujący się kwas olejowy, który w mleku krowim zastępuje łatwo psujący się kwas masłowy, znacznie mniej odpowiedni dla organizmu dziecka. Mleko matki jest łatwostrawne, co jest rzeczą ważną dla dziecka, gdyż mniej obciąża narządy trawienia niemowlęcia.

W starszym wieku najmniejszą zwraca się uwagi na potrzeby organizmu dziecięcego. Zaledwie dziecko ułoczy się żuć, już sadzają przy stole z dośrodkami i dają mu do jedzenia to, co dorosłym. Trzyletnie dziecko prawie zawsze jada to samo, co dorośli; najwyżej podają mu mniejsze porcje. Fakt ten daje się zauważyć przedewszystkiem w miejscowościach wypoczynkowych, kuracyjnych, gdzie przy stole ogólnym istnieją t. zw. „półpor-

cje” dziecięce. Jest to system absolutnie błędny. Właśnie w tym wieku, podobnie jak w okresie niemowlęcym, ważne jest niezwykle zestawienie środków pokarmowych z uwzględnieniem potrzeb organizmu dziecięcego. Każde dziecko, trzy i czterolletnie ma swoje indywidualne potrzeby w dziedzinie odżywiania i te należy uwzględniać. Szematyzowanie jakościowe pokarmów nie jest właściwe, gdyż organizm dziecka może wymagać jednego rodzaju pokarmów więcej, a innych mniej.

Liczne wypadki wskazują, że błędy na tem polu potrafią być zgubne i że dieta dziecka może w decydujący sposób wpłynąć na późniejszy rozwój organizmu. Nie jest przesadą twierdzenie, że większość chorób żołądkowych ma swe źródło w błędnym odżywianiu organizmu dziecięcego. Np. potrzeba cukru u dziecka jest niewiadomą sygnalizacją organizmu, który się rozwija. Należy tę potrzebę kontrolować, aby uniknąć złych skutków, ale zaspakajając ją, gdyż jest naturalną potrzebą organizmu.

A w każdym razie nie należy nigdy jednemu kategorięcznem słowem załatwiać się z apetytem dziecka. Dziecko czasem nie chce jeść wogóle, albo odsuwa niektóre potrawy. Nie należy nigdy zmuszać dziecka do jedzenia. Agdy zachodzi wypadek, że dziecko pozbawione jest apetytu, należy się wtedy poradzić lekarza. Zawsze się okaże, że są przyczyny tych objawów i przyczyny te lekarz potrafi usunąć.

Prof. dr. Zoltan v. Bokay

Ratunek za 10 centów

Bezrobotni w Ameryce walczą o utrzymanie się na fali życia

Nie chodzi o to, że za 10 centów można na Bowery lub Coney Island oglądać Zuzannę w kąpiel. To rzecz obojętna dla ludzi, którym potrzebny jest czysty kołnierzyk, aby przedej znaleźć pracę, lub mleko i chleb dla dzieci. 10 centów jest czasem ostatnią deską ratunku, gdy jedyną ucieczką przed nędzą staje się grób.

Teody Lehman np. zawdzięcza 10 centom wydobycie się z nędzy na wyżyny dobrobytu i beztróskiego życia.

Rodzice odumarli go. Malec stał się „wilkiem dzungli”, bezdomnym złodziejaskiem. Opróżniał pijanym majtkom kieszenie i w osiemnastym roku życia zawarł znajomość z „Penitentiary”, nowojorskim więzieniem karnym, które opisał po dwóch latach, mając na grzbiecie znoszone ubranie i 35 centów w kieszeni.

Z sumą tą postanowił rozpocząć nowe życie, szukając pracy. W więzieniu nauczył się piekarstwa, lecz w Nowym Jorku rościło się od bezrobotnych piekarzy. Teody sypiał w szopach parkach i wydał w ciągu trzech dni 25 centów. W śmietniku znalazł stary rewolwer, którego nie chciał nawet nabyć handlarz starzyzny. Rewolwer, 10 centów i znoszone ubranie różniły chłopca od absolutnego zera, do poziomu którego zeszedłby, gdyby za swą gotówkę kupił funt chleba.

Teody rozstrzygnął kwestję swego „być czy nie być” w ten sposób, że nabył cztery potrawy. Był wtedy okres wyborów i kasy partyjne pełne były po brzegi. Chłopiec zjawił się w jednym z republikańskich lokali wyborczych i oddał trzy strzały: jeden w powietrze, drugi do kasjera, a trzeci w stronę naczelnika straży. Zdobył w ten sposób 900 dolarów. Partja wypłaciła mu drugie 900 za zdobycie dla niej 180 głosów, licząc po 5 dolarów za każdy i zaangażowała go do jednolitego wyboru. Teody wynajął kilku młodzieńców, członków klubu boks — „Duchy Hudsonu” i rozpoczął zwycięską walkę z przeciwnikami demokracji. Zarobki jego rosły z błyskawiczną szybkością. Za strzały w lokalu partyjnym musiał coprawda odpokutować sześciomiesięcznym więzieniem, po opuszczeniu którego nie mu już nie przeszkadzało używać w spokoju majątku, wynoszącego pół miliona dolarów. Nie dla wielu szczęśliwców staje się 10 centów źródłem majątku. Niejednego jednak biedaka ratują od głodowej śmierci i dają dach nad głową w najkrytyczniejszej chwili.

Przed automatem — ruletką cisnie się gromadka bezrobotnych. Każdy ma w ręku ostatnią 10 centów. W razie wygranej zdobędzie drugie tyle. Zaciągawszy usta, ze wzrokiem utkwionym w aparat, wsuwają szybkim ruchem monetę do otworu, jakby lękając się, że powstrzyma ich rozważa.

Sledzą z wyciągniętą szyją ruch strzałki. Nagle rozlega się czyjś okrzyk. Szczęście usmiechnęło się do jednego z biedaków. Z tryumfem potrzasa wygraną. Kupi sobie za 10 centów dużą kawałkę. Pozostanie mu jeszcze „dime”. A może jutro wygra?

Państwowy urząd statystyczny Stanów oblicza koszty utrzymania nieznanego robotnika na 1600—1700 dolarów rocznie. Różnicę powodują ceny chleba w różnych częściach kraju. Wynoszą mianowicie 8 9 i 10 centów za funt. Na moje nieszczeście znalazłem się w San Francisco, gdzie chleb jest najdroższy. Miałem w kieszeni 10 centów. Gdyby funt chleba kosztował tylko osiem, mógłbym pozwolić sobie jeszcze na odrobinę tytoniu. Naprawdę szukałem chleba w takiej cenie. Znalazłem go w końcu w najuboższej dzielnicy.

— Można dostać funt chleba za osiem centów, kolego — rzekł do mnie bezrobotny, jak ja, wloch — w żółtej restauracji.

W brudnej chińskiej jadłodajni spożyłem porcję ryżu za pięć centów. Za resztę mojego kapitału kupiłem pół funta chleba. Następnego dnia otrzymałem pracę.

Podczas deszczu i śniegu, gdy mrozący wiatr hulał po ulicach, a policja udzielała bezdomnym przytułku na odwachu, brak dachu nad głową dawał się bardziej we znaki niż głód. Mając 10 centów w kieszeni można wybrać pomiędzy przytulkiem noclegowym, gdzie 500 osób cisnie się do żelaznego pieca, wokół którego śpią na podłodze, a ci, co przybyli zapóźno marzną w zbyt wielkim oddaleniu od ognia, a prywatnym kącie, gdzie odnajduje się skrzynia, napełniona trocinami, ustawione rzędami, jak trumny. Policja zagląda tu często, szukając nie mających pozwolenia na pobyt w Stanach.

Z tego właśnie powodu nie mogłem korzystać z takich prywatnych noclegów. Przesiedzieć za swoje 10 centów noc w szynku; pijąc cokolwiek nie można, gdyż właściciele znają się już na bezdomnych gościach i pozbawiają się ich szybko. Gdy błąkałem się po ciemnych ulicach Castside, wpadł mi nagle w oko napis:

„Kino! Otwarte do drugiej w nocy. Ogrzane. Seansy pięć centów!”

Skorzystałem skwapliwie z okazji. Zapłaciłem za dwa seanse, co dało mi możliwość siedzieć w cieple do drugiej w nocy w towarzystwie biedaków, garnących się do rozpalonego pieca, ustawionego pośrodku „widowni”. O jakości seansów nie potrzebuję chyba mówić.

Po trzech „noclegach” w kinie właściciel zaproponował mi jako stałemu gościowi zniżkę. Co czwarty nocleg był gratis. Ulga ta grała wielką rolę w moim nędznym budżecie.

Dozwalała mi przetrwać najcięższe chwile.

Murzyn Joe, którego poznałem w Clevelandzie, już od czterech tygodni chował związane w koszułki dziesięć centów.

— My last chance — mój ostatni ratunek — mawiał — zużyję go jedynie na doskonały interes.

Joe żywił się znalezionejmi na ulicy odpadkami. Ze skracającymi się z głodu wnętrznościami, przechodził obok smacznego pieczywa i ponętnych kielbas, lecz nie uległ pokusie, nie wydał swojego „last chance”.

Szoferom taksówek źle się powodzi w Clevelandzie. Gdy Joe miał je dnego z nich, ten kłął na głos. Przez całą noc czekał napróżno na pasażera. Nie miał nawet na papierosa.

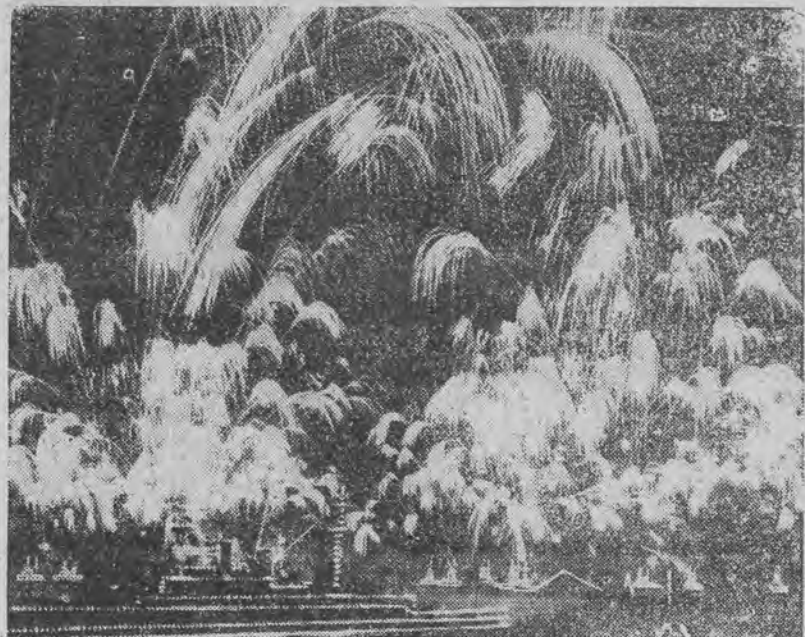
Joe mówił z nim przez chwilę, poczem wysuplał swoje dziesięć centów i ruszył po papierosa. Wręczył je szoferowi i, oddalwszy się nieco, zaczął przechodzić przez jezdnię. Szofer obejrzał się ostrożnie i ruszył z miejsca. Za chwilę murzyn leżał na bruku, przejechany przez auto, które połamało mu obie nogi.

Joe znalazł się w szpitalu, gdzie przeleżał trzy miesiące. Miał wygodne łóżko i jeść do syta. Jedynie za ufanych przyjaciół wtajemniczył w dzieje „doskonałego interesu”, nie szczerząc przytem słów podziwu dla zrzecznej jazdy clevelandzkiego szofera.

Fryderyk Long dyplomowany absolwent politechniki w Charlotenburgu, miał jak Joe w całym majątku dziesięć centów. Przez trzy dni znosił głód nie mogąc odważyć się na wydanie swego „last chance”. Na czwarty kupił papier, pióro i atrament. Nie zużył tego materiału na redagowanie próśb o wsparcie. Wiedział dobrze, że głodni cudzoziemcy uważani są w Ameryce za anarchistów. Były to czasy reform Kemala Paszy. Long przebywał długo w Turcji i znał jej obyczaje. Za pięć artykułów o haremach otrzymał od wielkiego dziennika 70 dolarów, dwadzieścia przeznaczył na żywność na dłuższy czas, a za resztę kupił znów papier. Obstałował pewną ilość prospektów, w których opisał otwarcie i szczerze swe życie i proponował prenumeratę gazetki której był redaktorem, współpracownikiem i rozpraszaczem. Chodził później z prospektami od drzwi do drzwi i po upływie sześciu miesięcy miał 3 i pół tysiąca prenumeratorów, połączonych nowością i oryginalnością treści mikroskopięgo wydawnictwa, którego poczytność rosła z dnia na dzień. Dziś „Frederic” Long jest właścicielem tygodnika o stu stronicach objętości, na łamach którego broni ofiar nędzy i społecznego ucisku „Dime” — dziesięć centów to drobnotka z punktu widzenia wielu. Jak wielki jednak zasięg możliwości kryje w sobie ten drobny pieniążek.

T. Brown.

Fantastyczne widowisko



Podczas wielkiej parady floty angielskiej ze wszystkich defilujących okrętów puszczano rakiety.

Mądra żona i głupi mąż

Małżeństwo jest pod względem towarzyskim niepodzielną wspólnotą

— Przyjdź koniecznie — zapraszała mnie moja przyjaciółka Dola. — Będzie bardzo miłe towarzystwo. Będzie zresztą i mój mąż.

Ostatnie słowa Doli wymagały pewnego wyjaśnienia. Dola nie jest rozwódką. Jest od dwóch lat szczęśliwą żoną mego przyjaciela Piotra. Już od dawna rozwiązali kwestję wspólnej sypialni i mieszkania. Gdy się pobierali, byli zdanymi, że wspólne mieszkanie przeszkadza małżeńskiemu szczęściu narównie z wspólną sypialnią. Pozostało więc każde z nich w dawnej kwaterze.

Nie znam ludzi, którzy byliby tak chętnie przyjmowani, jak Dola i Piotr, pomimo, że Dola nie jest absolutnie czarującą pięknością. Jest sobie miłą osobką, a Piotr pocziwym chłopcem. Posiadają jednak, jako małżeństwo, niezwykłą zaletę: nie trzeba zapraszać ich razem. Nikomu nie przychodzi to na myśl. Dola bowiem niezawsze jest u Piotra i naodwrot Piotr niezawsze u Doli. W tym rozdziale tkwi sekret ich towarzyskiego powodzenia.

Dawnej było inaczej. Nikomu nie przychodziła myśl zaproszenia jednego tylko z współmałżonków. Obecnie słyszy się coraz częściej ubolewania: „Czy ten wstrętny mąż ma również przyjść?” — albo: „Czy nie może zostawić w domu swej nudnej żony?”

Znaczy to, że w razie zaproszenia jednego małżeństw w domu u siebie nie pięć par, lecz dziesięć różnych osób i nie wie się, co zrobić z pięcioma zbyt uczynnymi „połowami”.

Czy nie skarżyła się niedawno pewna pani, że nie chce więcej zapraszać małżonków, nie mających z sobą nic wspólnego, że nadal będzie zapraszać jedynie „półpary”, odpowiadające jej smakowi.

Próbowała dopiąć celu. Wraz z panem X., doskonałym znawcą wschodnio-azjatyckiej sztuki, którego żona nie

potrafiła odróżnić okresu Ming od Tangu, zaprosiła paną Y., zbieraczkę chińskiej porcelany, skłoniwszy ją, aby została w domu męża, interesującego się jedynie tenisem. Młodej rzeźbiarce pani C. dała za towarzysza pisarza pana L., naturalnie bez nudnej żony. Pan C., profesor, nie widzący nic poza swymi wykładami, pozostał w domu. Zdawało się, że zapanuje na tem zebraniu doskonała harmonia. Pięć troskliwie dobranych, zgodnie myślących „par”. Co za cudowna harmonia! Najlepsza konjunktura dla pokrewieństwa dusz.

A rezultat doboru? Absolutne fiasko. O ile pani domu myślała przedtem z przykrością o konieczności zaproszenia wraz z zachwycającą paną Małgosią jej „wstrętnego” męża i starała się napróżno widzieć u siebie miłego doktora S. bez jego „głupiej gęsi”, to okazało się obecnie, że z czarującego doktora bez „głupiej gęsi” ma się również mało pociechy, jak z kochanej pani Małgosi bez „wstrętnego” męża.

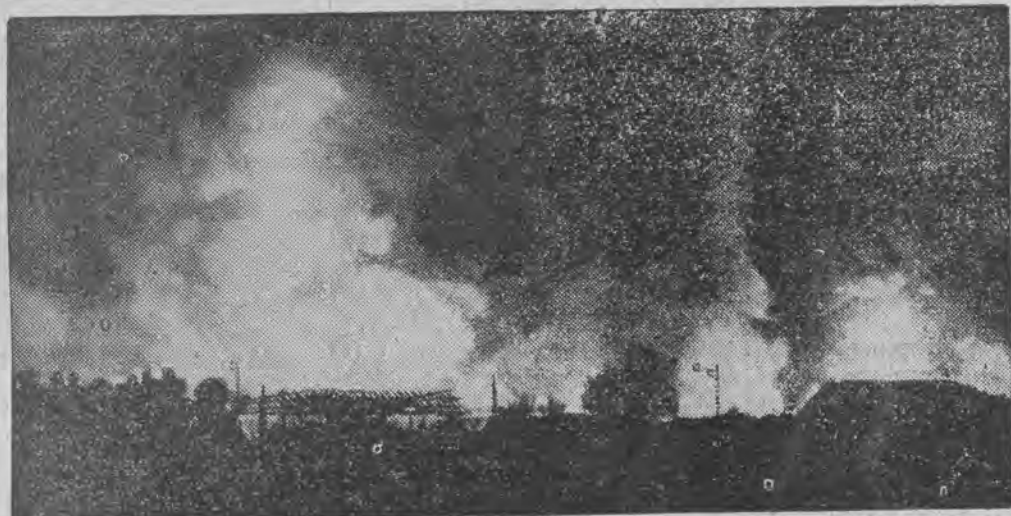
Zabrakło mianowicie tła dla zalet, kontrastu, uwydatniającego czar jednego z współmałżonków kosztem usterek drugiego. Brzmi to paradoksalnie. Lecz nieobecność „gorszej połowy” przyćmiewała blask „lepszego”.

Stąd wniosek, że należy zapraszać małżeństwa niepodzielnie. Nie tak naturalnie, o których mówi Farrere:

„Ils sont tous les deuse maries, mais pas ensemble” — i nie takie, które przypadkowo nie rozwiodły się jeszcze. Można z całym spokojem zaprosić czarującą kobietę z mężem — absolutnym zerem, lub interesującego męża z głupią żoną. Całkowite małżeństwa są z towarzyskiego punktu widzenia bardziej pożądane, niż sztuczne zlepki najbardziej nawet wartościowych „półpar”.

A. Trivas.

Pożar w składzie nafty



Jak już donosiliśmy w składach nafty w Bazylei wybuchł olbrzymi pożar. W ciągu kilku godzin cała okolica była wstrząsana okropnymi wybuchami. W rezultacie spaliło się 1000 beczek oleju, 6.000 kg. benzolu, 5.000 ltr. benzyny i 50.000 ltr. nafty i gazoliny.

Feljton

Na gorącym uczynku

Speaker zapowiedział:

— Obecnie nadamy państwu reportaż z życia obozu letniego emerytowanych urzędników komunalnych.

Dał sygnał do amplifikatora, oblał się potem i zasnął. Technik włączył studio nr. 2, otałał spoconą twarz i zaczął obserwować wskazówkę modulatora.

Trzeba wiedzieć, że dyżur miał technik Kunc, dla którego nawet w najgorszym upale, jedynym obiektem godnym uwagi była ta wskazówka. Bywało czasem, że Kunc wyłączał głośnik, aby w ten sposób zademonstrować swoją całkowitą ufność w mechanizm kontrolijący nasilenie głosu. W wypadkach audycji zbiorowej słuchał głośnika tylko poto, aby sprawdzić, czy mikrofon „nie obcina dołu lub góry”. Reszta go nie obchodziła. Słowo było dla niego tylko abstrakcyjnym sygnałem, który on miał modulować. A trzeba przyznać, że Kunc robił to dobrze. Nawet przy 26 st. C. w cieniu.

— Mam takie chwile — zwierzał się do mikrofonu jakiś komunalny emeryt. — że mógłbym zdemonstrować lokal.

— Co takiego, co pan powiada? — huczała z daleka emerytka.

Kunc mruknął. — Co za ustawianie na trzy mile do mikrofonu — i ściszył emeryta, który stał przy samym mikrofonie.

— Pomyślcie sobie państwo, że ja w taki upał mam katar. Upał, a ja trąbię do chusteczki, jak krowa. — Kuncowi włosy stanęły dęba. — Gdzież ten stanął u diabła. Skrzeczy, jak żaba!

Przekreślił gałkę modulatora. Teraz już jakoś szło. Kunc nie spuszczał ani na chwilę oka z wskazówki.

— No, nareszcie udana technicznie audycja — mruknął z zadowoleniem.

— Pan coś wspominał o niepokojach duszy — zaczęła kobieta, zwracając się do starszego.

— Tak się zawsze ze mną dzieje, gdy czeka na mnie próba. A tu jeszcze żona chora, dzieciaki nie mają za co do szkół chodzić...

Nie należy się zbyt przejmować, — wtrącił zakatarzony. — Ja na przykład jestem w tej samej sytuacji i nie sobie z tego nie robię.

— Ach, to też przesada.

— Tak?

— Myślę, że tak.

— Bo, ho, jaak — młodzieńczeniec zawył i kichnął w sam mikrofon.

Oblany potem speaker przebudził się. Spojrzał na zegarek, potem zaczął nadsluchiwać.

— Nie macie państwo pojęcia, jak po kichnięciu świetnie się czuję.

— Chodźmy w takim razie na lody.

Speaker osłupiał. Reportaż miał być nadany ze studia czytowego. Miał mówić jeden głos, skąd tu nagle dialog?

Spojrzał na tablicę rozdzielczą. Zupełnie wyraźnie świecił się sygnał nad studjem muzycznym nr. 2.

Ociekając potem, wrył się całą ręką w przycisk telefonu wewnętrznego.

— Hallo, panie Kunc, co się dzieje?

— Nic, jakoś idzie w porządku.

— Z którego studia pan bierze audycję?

RADJO W SAMOCHODZIE

Radjofonizacja aut zagranicą

Czytamy często o zradjofonizowaniu samochodów amerykańskich. Dorożki samochodowe mają tam za instalowane głośniki, zapotrzebowanie ich wynosi tysiąc miesięcznie. Zaopatrują się w nie i auta prywatne. Czytamy i.. dziwimy się. Czy to istotnie ważne? Czy potrzebne? I jakże to wogóle? Głośnik mówi, szofer — pasażer słucha i wszystko razem wjeżdża do rowu na pierwszym zakręcie, tak?

A te nieszczęśliwe baterie? Obsługują już świece, automat do wycierania szyb, zapalniczkę do papierosów, teraz przybywa im radjo!

Jednak, robią to amerykańskie, naród, który umie pracować gigantycznie, tworząc dla swej pracy maximum wygody, najponiższych dla siebie, go wszędzie fizycznego, czy umysłowego warunków.

Inne kraje zaczynają też coraz prędzej ich naśladować. Trzeba się zastanowić.

Najważniejsza sprawa: koszt. Niewiele. Odbiornik „samochodowy” zużywa minimalną ilość prądu, nie jest też droższy od każdego innego „pokojowego”. Weźmy teraz inne plusy. Komunikacja samochodowa rozwija się coraz intensywniej, podróżujemy autem coraz więcej i coraz dłużej. Czy jest do pomyślenia, aby

przez cały czas podróży być odciętym od świata i jego wieści? Skoro mamy radjo w pojeździe, powinniśmy bezwzględnie mieć je w autobusie komunikacyjnym i w samochodzie prywatnym.

Zwalczanie monotonii podróży

Głośnik nie jest złym towarzyszem w drodze. Nie musimy zachowywać w stosunku do niego *savoir-vivre*, możemy w każdej chwili przerwać jego wymowę, przyciszyć ją, lub skierować na tory, które nam w danej chwili dogadzają. Wiele osób uskarża się na nudę w drodze, z powodu niemożności czytania. Głośnik, za instalowany w samochodzie, da im „lekturę”, bez fady i wyczerpania wzroku, urozmaici monotonię podróży, która u nas nie zawsze i nie wszędzie obfituje w piękne krajobrazy. A co do uwagi. Zapewne, szofer lub kierujący sam autem pasażer nie może „zagapić się” przy głośniku, ale z drugiej strony, nasz zmysł uwagi nie jest już taki pierwotny, jak za czasów, gdy podróżowaliśmy końmi i palili olejne lampy. Uważać dziś musimy na wszystko. Szusznik powiedział, ktoś dowcipny, że Cezara nie zaangażowaliby dziś na posterunkowego, bo by został przejechały na pierwszym rogu ulicy. A jednak każdy postępowy,

nie Cezar, daje sobie świetną radę. Daje sobie ją z radjem i lotnikiem, który mu uważać i pilnie, chylić z wszystkich.

Nie będzie więc za trudne z głośnikiem w samochodzie. A korzyść warta nieco zachodu. W nadchodzącym okresie wycieczek i podróży trzeba by nareszcie i u nas o tem pomyśleć. Inicjatywę powinny podjąć fabryki karoserji i przedstawicielestwa zagranicznych firm samochodowych. Gdyby tylko zaczęto instalować odbiorniki w autach, napewno po upływie niedługiego czasu przekonalibyśmy się, że nie potrafimy już jeździć bez towarzystwa głośnika, niosącego nam w drodze wieści z całego świata.

Sytuacja w Polsce

W Polsce jednak zagadnienie instalacji odbiorników radiowych w samochodach ma jeszcze jedną stronę, a mianowicie to, iż motoryzacja kraju stoi na bardzo niskim poziomie. Nie mówiąc już o Ameryce, jeden Berlin ma więcej samochodów niż cała Polska. Konieczność zwiększenia liczby samochodów w naszym kraju jest sprawą palącą i niecierpiącą zwłoki z całego szeregu względów.

Dlatego też u nas „radjofonizacja automobilizmu” potrwa zapewne czas jakiś — a związana będzie niewątpliwie ściśle z postępem motoryzacji kraju.

Sukcesy radjofonii szkolnej w Anglii

Młodzież poznaje obce kraje i ich historię

Londyn, w lipcu.

Radjo w szkole angielskiej! Ile daje, a ile jeszcze mogłoby dać? — o tem mówiono na konferencji związku władz oświatowych.

Wśród przemówień, głównie na tematy organizowania godzin wykładów radiowych i doboru przedmiotów — trzy głosy były bardzo ciekawe. Przedewszystkiem głos sir John Reith'a, naczelnego dyrektora broadcasting, wniósł wiele wyjaśniających momentów. Dyrektor radjofonii angielskiej przedstawił wyniki dotychczasowe i zapowiedział dalsze rozszerzenie wykładów szkolnych przez radjo. Zebrani dowiedzieli się przytem, że na 30,000 klas szkół niższych i przygotowawczych do szkół średnich — około 6.000 stosuje wykłady przez radjo. Zważywszy, że wykłady przez radjo zostały usystematyzowane dopiero przed rokiem — przyznać trzeba, że odniesiono już znaczny sukces.

Ale organizatorzy radja szkolnego nie uważają tych wyników za dostateczne, nawet na tej krótkiej drodze rozwoju, niespełna lat pięciu, licząc od pierwszych, sporadycznych audycji specjalnych dla szkół.

Dyr. Reith spodziewał się szyb

szej jeszcze popularyzacji wykładów przez radjo, które, jak słusznie mówi, jest nieustannie w służbie społecznej.

Z tego założenia wychodząc, broadcasting proponuje wspólną akcję radja szkolnego i apeluje do społeczeństwa, radjosłuchaczy, nauczycielstwa, młodzieży szkolnej i władzy administracyjnej o poparcie.

Szef radjofonii brytyjskiej mówi, że należy dążyć do „zradjofonizowania wszystkich szkół” typu przygotowawczego. Taki „ideal 300.000 odbiorników” w szkolnictwie angielskim osiągnie się kosztem około pół miliona funtów.

Sir John zaznacza, że radjofonja zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności społecznej, kulturalnej i gospodarczej w swojej działalności, także w tej dziedzinie oświaty szkolnej. Za program wykładów i jego wykonanie, odpowiedzialność ta spada na radę główną radjofonii szkolnej. Aby ułatwić jej pracę, broadcasting rozszerza samodzielność rady, której przewodzi miss Mary Sommerville.

Z dalszego przemówienia, zebrani dowiedzieli się, że do pro-

gramu audycji szkolnych wprowadzono systematyczne wykłady z zakresu: historii, geografji, elementarnych wiadomości o organizacji państwa, oraz naukę języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

Uzupełnieniem są pogadanki z zakresu nauk przyrodniczych, gospodarstwa domowego, higieny, praktycznej literatury i sztuki, szerszej techniki, jako najbardziej trafiającej do psychiki chłopca angielskiego.

Inny cykl stanowią odczyty poważne z zakresu wiedzy, sztuki i polityki. W tych, jako przeznaczonych dla słuchaczy starszych i młodzieży szkół wyższych, głos zabierają przedstawiciele nauki, sztuki, ekonomii i mężowie stanu.

Inny mówca, sir George Lunn domagał się od ministra oświaty p. Stanleya, rozszerzenia granicy wieku szkolnego dla szkół niższych o rok do ukończonych lat 15. Ten rok uzupełniający podniesie niski poziom oświaty powszechnej. „Wystarczający” dziś do wykonania zaledwie obowiązków pomocnika biurowego, sklepowego, kopania węgla i... noszenia wody.

Przy tej sposobności rozwinął nieuzasadnione obawy nauczycielstwa, wyjaśniając jego mówcy, p. Robertowi, że radjo szkolne nie dąży bynajmniej do zastąpienia nauczyciela, a tylko służy mu jako uzupełnienie. Wykłady nie mogą przemawiać do wyobraźni ucznia, przez działanie na jeden tylko zmysł słuchowy. Nauczyciel jest i pozostanie najważniejszym nieodzownym, jako wychowawca bezpośredni, posilkujący się książką, mapą, wykresami, tablicą, służący wyjaśnieniami dodatkowymi. Poza tem i dzieci posilkują się specjalnymi

Bohdan Pawłowicz

Nowy dyrektor radjo-stacji łódzkiej

W lańcuchu długich, szarych, deszczowych dni, zajaśniał jeden słoneczny, upalny, roześniany pogodą, rozpędzony życiem, błękitny niebem, jaskrawy kwiatami. Przyszedł — jak wszystko co mile — nieoczekiwanie. I przyniósł ze sobą dalekie wspomnienie palącego żaru słońca, bujności życia, woni lasów, puszczy, splątanych lian, szumu morza, obcych twarzy, dziwnych nieznanych pieśni, czynów, zachwytów i krwawych, to znów bohaterkich i wzniosłych. Przyniósł ze sobą wspomnienie egzotyki, podróży podzwrotnikowych, przygód groźnych i dziwnych, wspomnienie tego, co nam nasiedziało w miejscu szczurom ładowym, wydaje się prawie baśnią z tysiąca i jednej nocy.

Takich egzotycznych, a prawdziwych baśni słuchaliśmy przez pewien czas co tydzień. Opowiadał je w radjo Bohdan Pawłowicz. Większość z nich oparta była na jego własnych, autentycznych przeżyciach i doświadczeniach; dodawało im to większego uroku bezpośredniości i sugestywności. Ta sugestia działała na słuchających: zdawało się, że wraz z autorem wędrowaliśmy po dusznych, rozpalałych ulicach miast Ameryki Południowej, od skalistych Andów do szumiącego Atlantyku. Przemierzaliśmy szybkim krokiem te przestrzenie, by okólną drogą odbyć często na niewygodnym pokładzie pierwszego nadarzonego okrętu, znaleźć się w Meksyku i podziwiać nowoczesne, imponujące wielkością budowle, stojące na grzeczach państwa Azteków, stokrót bardziej zasługujące na nasz podziw. Obec nazwy, artystyczne impresje, fakty historyczne, gorące południowe płoski, mieszały się razem, przelatywały się w musujący cocktail, o palącym smaku podzwrotnikowego słońca.

Potem przez parę miesięcy jakoś wogóle nie stykaliśmy się z nazwiskiem Pawłowicza w programach radiowych. Aż wreszcie w połowie kwietnia dowiedzieliśmy się, że w miejsce udającego się na trzy miesiące do warszawskiej centrali dyr. Pełczyńskiego, ma — na ten czas — zostać kierownikiem łódzkiej rozgłośni „znany podróżnik, prelegent i literat — Bohdan Pawłowicz”.

Do osoby nowego dyrektora łódzkiej nie ustosunkowali się wyczekująco. Ale szybko lody zostały przełamane. Dyr. Pawłowicz okazał się netykłym wytrawnym literatem, świetnym eszystą i poetą, lecz i zdolnym organizatorem, sprężystym kierownikiem, a po zatem nadwyras sympatycznym człowiekiem, umiejącym znaleźć drogę do serc łódzian. A latwiej to nie było, bo przed mikrofonem stał człowiek nie nie wiedzący o ludziach, którzy go słuchali, gdy tymczasem ta niewidoczna bezimienna rzesza milczących Ypsylonów wiedziała, że głos, wpadający w jej uszy, należy do autora licznych audycji radiowych, wartościowych książek i poezji.

Od 1 sierpnia Bohdan Pawłowicz obejmuje stanowisko naczelnego dyrektora łódzkiej rozgłośni. Stanowisko to — tak zaszczytne i odpowiedzialne — traktowane już nie jako przejściowe — da dyr. Pawłowiczowi wielkie możliwości wykorzystania swej energii i doświadczenia, pozwalając na rozwinięcie celowej i planowej inicjatywy. Czytelnicy „Głosu Porannego” znają pozatem nazwisko dyr. Pawłowicza, bowiem przed kilku laty drukowaliśmy jego morskie nowele w niedzielnym dodatku literackim.

Vars.

wydawnictwami broadcastingu. Wszystkie wykłady są wydane naprzód drukami.

Ostatecznie broadcasting uzyskał dla swej dalszej akcji jednomyślnie poparcie władz oświatowych nauczycielstwa, które weszło do rady głównej.

Zygmunt Cichorus.

Nowy rekord światowy na szybowcu



Niemiecki lotnik szybowcowy Hoffman pobili rekord światowy w locie bez silnika, przebywając na szybowcu „Rhönspërber” przestrzeń 500 klm.

KALENDARZ MOTYWÓW, zapomocą których dyrekcia teatru usprawie- dliwia kiepską frekwencję

Wrzesień

Ludzie jeszcze nie powrócili z letnich wyjazdów. Ludzie dopiero co powrócili z letnich wyjazdów.

W tym roku nikt sobie nie mógł pozwolić na letnisko, więc nikt nie ma nastroju dla teatru.

Każdy człowiek był na letnisku i jeszcze uńka zamkniętych lokali.

We wrześniu niema jeszcze sezonu teatralnego.

Jeszcze się nie zaczęły szkoły.

Wydano latem dużo pieniędzy.

Kluby brydżowe wyrastają jak grzyby po deszczu!

Październik

Wszystkie jesienne premjery dotychczas „przewalają się”, zbyt często ludzie we wrześniu wychodzili z teatru rozczarowani.

Po licznych premjerach we wrześniu ludzie chcą trochę odspanać.

Kobiety nie mają jeszcze odpowiednich sukien.

Szkoły dopiero się zaczęły i rodzice mają zawróconą głowę dziećmi.

W październiku jeszcze chętnie chodzi się do ogródków.

Październik jest miesiącem przeprowadzek.

Pogoda jest zbyt ładna, więc ludzie chcą jeszcze wykorzystać ostatnie piękne wieczory.

Ludzie mają zrozumienie tylko dla brydża.

Listopad

Powietrze jest zbyt wilgotne. Przy takiej mgie żaden człowiek nie wychodzi z domu.

W miesiącu Zaduszek ludzie są zbyt poważnie nastroszeni.

W listopadzie jest rocznica narodowa, co wielu ludzi pełnych petyzmu odstręcza od zabawy.

Już za sześć tygodni jest Boże Narodzenie.

Z brydżem nikt nie może konkurować!

Grudzień

Proszę państwa... świąteczny miesiąc!

Ludzie czekają na świąteczne premjery.

Podczas świąt ludzie wcale nie podchodzą do kasy, bo są przekonani, że teatr jest wyprzedany.

Zaduzo premjer teatralnych. Ludzie oszczędzają na Sylwestra.

Zbyt wielkie śnieg utrudniają komunikację.

Na taka chłapaninę? Ba — gdyby śnieg padał!

Wieczory grudniowe spędza się najchętniej w gronie rodzinnym.

Kupcy mieli straszny miesiąc zastoju.

Kupcy nie chcą od razu wydać wszystkiego, co zarobili.

W grudniu powodzeniem cieszą się tylko bajki dla dzieci.

Dzieci dość już mają tych bajek.

Każdy człowiek ma cały szereg wizyt brydżowych.

Styczeń

Sylwester pochłoniął wszystkie pieniądze.

Ludzie są jeszcze zbyt zmęczeni.

Sporty zimowe zabierają całą publiczność.

Nigdzie nie ma śniegu i ludzie wściekli siedzą w domu.

Podobno w Zakopanem nie ma ani jednego wolnego pokoju.

Nawet w Zakopanem nie ma żywego ducha.

Bilanse naworoczne wypadły naogół niepomyślnie.

Kobiety głównie chodzą na fey.

Roi się od klubów brydżowych.

Luty

Zamożniejsi ludzie wyjeżdżają na zimowe wyjazdy.

Bale bez końca.

Nawet na balach nie ma publiczności.

Miesiąc jest zbyt krótki.

Statystyka stwierdza, że najwięcej upadłości przypada na luty.

Istny potop prywatnych przyjęć.

Kodzą się wszystkie dzieci,

poczęte w miesiącu miłości — maju.

Ludzie zwarłowali na punkcie brydża.

Marzec

Gdy się pojawia pierwsze fijołki, następuje koniec sezonu teatralnego!

Dni są coraz dłuższe.

Jest już nienormalnie gorąco.

Jeszcze jest zbyt chłodno.

Grypa leży w powietrzu.

Wszyscy uczą się kierować samochodami.

Zamożniejsza publiczność wyjeżdża na te przekłete wycieczki zagraniczne.

Publiczność bardziej baw brydż, niż teatr.

Kwiecień

Dowcipy primaanr lisowe psują ludziom humor na cały miesiąc.

Można już w wieczorami przesiadywać na świeżym powietrzu.

Wszyscy są przeziębieni i siedzą w domu.

Wielkanoc za pasem.

Kobiety dalej spędzają u krawcowych, szykując się do wiosennego sezonu.

Brydż jest największą konkurencją.

Maj

Podobno jaskółki już powróciły.

W parku miejskim roi się od parów miłosnych.

Wyjdźcie wieczorem na świeże powietrze, a zobaczycie, co się tam dzieje!

Tylko patrzeć, jak będą Zielone Świątki.

Każdy wychodzi ze swoim pieskiem na spacer.

Miesiąc miłości... Na zmysłowość nie ma żadnej odtrutki!

Do północy ludzie grają w brydża na powietrzu!

Czerwiec — Lipiec — Sierpień

Miasto opustoszało! Kto ma chodź do teatru?

Należałoby otworzyć klub brydżowy!

Najlepszym miesiącem teatralnym jest wrzesień!

Scena dawała miliony

Wielkie zarobki w teatrze należą do przeszłości

Właściwie tytuł poniższych rozważań brzmieć powinien: „Ile zarabiali artyści?” Albowiem jak te zarobki wyglądają obecnie — wyłączając kilku nie licznych szczęśliwców i światowej sławy gwiazdorów — jest ogólnie wiadome.

W Niemczech setki aktorów i śpiewaków pozostaje bez engagementu i nie może nawet znaleźć zatrudnienia w charakterze statystów filmowych; a to dlatego, bo byli niedość przewidujący przy wyborze swoich... babek.

Ale i gdziekolwiek stosunki pozostawiają wiele do życzenia, oczywiście w związku z powszechnym kryzysem gospodarczym.

„Do czego służy sztuka?” — pyta książę malarza w „Emilji Galotti”, a Conti odpowiada: „Książę, sztuka służy do zdobywania chleba”. Rzeczywiście, a tembardziej dzisiaj. Jeśli uświadomić sobie, jakie bajeczne sumy płacono dawniej artystom, to nawet najgodniejsze zazdrości dochody największych ze współczesnych nie pozostają do poprzednich w żadnym stosunku.

Sławny w XVIII wieku włoski śpiewak Coffarelli otrzymywał za każdorazowy występ 700 dukatów. Zarabiał on tyle, że mógł nawet nabyć księstwo San Dorato, przez co uzyskał tytuł „Duce”. W końcu jego majątek w gotówce był tak wielki, że samych procentów dawał 12,000 dukatów rocznie, a do tego jeszcze dodać należy dochód z rozlicznych dóbr.

Francesca Cuzzoni odmówiła w roku 1725 odbycia tournée po Włoszech za wynagrodzeniem 240,000 lirów a to z powodu „niskiego” honorarium. Jej konkurentka Faustina Bordoni pobierała w Wiedniu od 1724 r. do 1726 r. gażę w wysokości 15,000 guldenów rocznie.

Roczny dochód śpiewaka Farinelli, którego rozpiętość głosu obejmowała ponad 3 oktawy (a było to w czasie t. zw. soprano) sięgał 5,000 funtów.

Angelika Catalani otrzymała za dwa koncerty w Paryskiej Operze w pierwszej połowie ubiegłego stulecia honorarium w wysokości 50,000 franków.

Roczna gaża słynnej Glosop, zaangażowanej do Opery Paryskiej wynosiła 225,000 franków, ale w przeciągu trzech lat swego engagement wystąpiła ona tylko jeden jedyny raz, tak, że właściwie za ten jeden wieczór otrzymała 675,000 franków.

Gyfy te niebardzo przewyższają 500,000 franków, jakie otrzymała Henrietta Sonntag za sezon 1849 r., czy 50,000 franków za benefis londyński.

Jenny Lind, zwana „szwedzkim słowikiem”, dostała za tournée po Ameryce 80,000 dolarów oraz pełne utrzymanie, tenor Rubini zaś od cara Mikołaja 50,000 rubli za jeden jedyny wieczór w Petersburgu; Caruso już podczas swego pierwszego tournée po Europie brał 10,000 marek za wieczór. Honorarium amerykańskiego tenora Mac Cormacka wynosiło przeciętnie 20 do 30,000 dolarów za występ. Włoski tenor Tito Schipa mógł za jeden wieczór w Chicago zgarnąć 15,000 dolarów.

Ile zarabiała taka Patti czy Melba — to się prosto obliczyć nie da.

Jeszcze doniedawna można było osiągnąć dość znaczne honoraria. Charell'owi za jego 80-cio krotny udział w rewji „Casanova” zapłacono po 800 marek; Leo Slezakowi za jego udział w 100 przedstawieniach w teatrze „Metropol” — po 1000 marek, a Richardowi Tauberowi w roli

młodego Goethego w operetce „Fryderyka” w Berlinie — po 2,000 marek za wieczór.

Hermann Jadlowker pobierał w operze berlińskiej 100 tys. marek za 50 wieczorów. Roczna gaża Józefa Giampetro, odwołanego z Wiednia i zaangażowanego przez berliński teatr „Metropol” wynosiła 48 tys. marek. Niedawno zmarły Moissi miał u Reinhardta zapewniony dochód w wysokości 100,000 marek rocznie.

Z pośród wszystkich współczesnych autorów scenicznych najwięcej zarabiał Gerhart Hauptmann; przeciętnie 200 tysięcy marek rocznie. Wyprzedził go już jednak o jakieś ćwierć miliona Oskar Blumenthal, który po śmierci pozostawił przeszło 2 miliony marek. Jego cieszący się wielkim powodzeniem współautor Kadelburg posiadał w Berlinie 7 wielkich, wspaniałych domów, nieobciążonych hipoteką.

Do najlepiej wyposażonych pisarzy należą Hermann Sudermann, 20 sztuk oraz wiele powieści uczyniło go z ubożego feljetonisty człowieka bardzo bogatego, posiadacza znacznych dóbr pod Berlinem.

To, co zarabiali, a po części zarabiają jeszcze znakomici kompozytorzy operetkowi, biorąc także pod uwagę ich dochody z filmów, przekracza znacznie dochody autorów scenicznych.

Przypomnijmy sobie tylko, jakie to sumy zgarniał Leo Fall, Lehar, Kalman, Abraham, a przede wszystkim Jean Gilbert, do którego miliony same prosto przyfruwały, a który przewyższał w tej dziedzinie nawet obdarzonego kupieckim talentem Ryszarda Straussa.

Z pośród dyrektorów teatralnych zarabiał bezsprzecznie najwięcej Max Reinhardt, którego dochód przez wiele lat wynosił przeszło 300 tys. mk.

Jego berliński poprzednik dr. Otto Brahm zostawił po śmierci majątek w wysokości zaledwie 300 tys. mk.

Do bardzo zamożnych należał również Zygmunt Lautenberg. Był on bardzo mądrym kupcem i w odpowiednim momencie potrafił wycofać się z interesów.

Czy wrócą jeszcze złote czasy teatru? Wszystko wydaje się przemawiać, że „złoty wiek” teatru przeminął niestety bezpowrotnie.

O. Geller.

Najlepszy strzelec Anglii



emerytowany sierżant angielski F. S. French zdobył pierwszą nagrodę na konkursie strzeleckim w Anglii

DLA PIĘKNEJ PANI



Letnie suknie wieczorowe



K 26761

K 26762

K 26761 Miękki chiffon w duże kwiaty bardzo nadaje się na tę elegancką suknię wieczorową. Rękawy i baskinia u pasa gęsto marszczona. Potrzeba około 5,75 m materiału 96 cm. szer.

K 26762. Suknia o wybitnie wysmuklającej linii z niebieskiego ciężkiego jedwabiu. Kołnierz przechodzi



z tyłu w krzyż przewiązując się z przodu w dużą kokardę. (Patrz rysunek na prawo K 26762). Potrzeba



K 23513

K 26722

około 5,40 m. materiału 95 cm. szer.

K 23513 Stylowa sukienka z tafty w kratkę czarno - białą, zapinana z przodu na guziki. Mały wysokostojący kołnierz i czerwony pasek.



K 26763

K 2662

Potrzeba około 5,15 m. materiału 85 cm. szer.

K 26763 Elegancka sukienka wieczorowej spódniczka jest w pasie gęsto marszczona. Bardzo wiele uroku do dają falbanky. Potrzeba około 6,80 m. materiału 100 cm. szer.

K 26763 Elegancka sukienka wieczorowa, mocno wcięta, z tafty w kwiaty, lub gładkiej. Potrzeba około 5,20 m. materiału 85 cm. szerokości.

Co lansuje moda

Paryż, w lipcu.

Paryż — żyjący obecnie pod hasłem wystawy włoskiej sztuki zasypany jest włoskimi kapelusami, jakby żywcem zdjętymi z płócien malarskich, jest to tem milsze, że pora roku i ogólny styl ostatniej mody doskonale harmonizują z owymi dużymi, fantazyjnie na jedno ucho noszonymi beretami. Należy pamiętać jednak, że nie są to berety z ubiegłego roku — płaskie i symetryczne. Nowy beret włoski jest dużo obfitszy i okazuje tendencje do układania się w fałdy i podnoszenia w górę. Poza Paryż nie zrezygnował z aksamitnych toczków w formie łódeczek z piórkiem i z kapeluszy aureol — podniesionych w górę. Biała sztywna kryza przy aksamitnej sukni, ciasno przylegająca do szyi i rafaelowski beret stwarzają coś więcej niż harmonijną kreację, takie połączenie stanowi już styl.

Przesilenie lata odpowiada w modzie przesileniu sezonu. Najkrótsze noce minęły już, najelegantsze bale należą również do przeszłości. Na Riwierze panuje

już nastrój demi-sezonu. Długie suknie szyfonowe i organdynowe sprawiają wrażenie przekwitłych kwiatów. Olbrzymie kapelusze, przybrane kwiatami i wstążkami, koronkowe parasolki i mitełki — oto tryumfy staro-wieczysty. Na wyścigach w Ascot dużo było jasnej koronki, dużo połączonych tafty z tkaniną „imprimee”. Wszystkie kapelusze były w stylu włoskiego odrodzenia. Najmodniejsze płaszcze wieczorowe uszyte były z tiulu obramowanego kilkoma lisami. Ten żywy kontrast futra z przezroczystością tkaniny dawał pole do rozmyślań nad nowoczesną architekturą. Cały Lazurowy brzeg paradował w tym roku w kostiumach kąpielowych z błękitnego tiulu, z żółtego prążkowanego jedwabiu i kolorowych sandałów, aksamitne shortsy i płaszcze kąpielowe z tafty to tylko próbki luksusu, jaki panował w tym sezonie na Riwierze.

Na balu paryskim roło się od aksamitów, satynów i tafty. Sielankowe wstążki, kokardy i szarfy stały się znów dekoracją naszych strojów. Z wielkich let-

nich jasnych kapeluszy powiewały całe szlondary, czy to w postaci malowniczych szali spadających na ramiona, czy w postaci olbrzymich kokard, czy w formie węzłów. Wstążki te są z tafty, mory, żorżety lub aksamitu. Poza kapelusami wstążki zdobią nasze suknie w postaci kokard i szarf. I wreszcie wróciła moda przypinania kokard do wyciętych pantofli.

Moda krótkich rękawów wymaga więcej dbałości o wygląd rąk — szczególnie zaniedbanych u nas łokci.

Najpospolitszym defektem łokci są zgrubienia, spotykające się u osób, mało dbających o kulturę ciała. Tego rodzaju zgrubienia wymagają starannej i długotrwałej pielęgnacji. Pielęgnacja taka polega na idealnej czystości, a więc na czystym zmywaniu rąk powyżej łokcia gorącą wodą i mydłem leczniczym (siarkowym lub rezorcynowym), oraz natłuszczeniu tłustym, odżywczym kremem. Należy również unikać opierania się na łokciach, a o ile praca zawodowa wymaga tego, należy podkładać pod łokieć

Pionierki kosmetyki
Madame Titus

Rodzice Heleny Titus wywędrowali w poszukiwaniu zarobków z dalekiej Australii. Obcy klimat i kuchnia, do której Helena nie była przyzwyczajona, wpłynęły ujemnie na skórę młodej dziewczyny. Wystąpiła wysypka, która zeszpeciła jej twarz. Jakś emigrant dał jej receptę maści, którą używała jego matka, a nawet babka. — Ta stara recepta, która podzielała doskonale, nasunęła Helenie myśl szukania starych recept kosmetycznych i stosowania ich na szerszą skalę. Czasy, w których ta pionierka kosmetyki rzuciła tę myśl — nie przypominały również pod tym względem czasów

dzisiejszych. Oznaką złego smaku i wychowania było używanie jakichkolwiek kosmetyków. Ale młoda dziewczyna nie dała się wygrażać. Specjalne studia, przeprowadzone w Paryżu, wzbogaciły jej wiedzę i pozwoliły rozpocząć produkcję kosmetyków. Drwiono z niej, karykaturowali używali sobie na jej osobie, ale ona nie ustępowała. — Wszystkie jej preparaty kosmetyczne, były oparte właśnie na zasadzie łączenia nowego ze starym i nie jeden z nich wywodził się z jakiejś starej, a nawet starożytnej recepty, odkrytej w pozłokich księgach przez Helenę Titus.

miękkie podkładki w postaci płaskich poduszeczek wypełnionych włosiem.

Wracając do sukienek, trzeba przyznać, że praktyczna moda wymyśliła pyszną inowację, polegającą na tym, że narzutki, pelerynki i sukienki wykańcza się na obie strony, tak że mamy kilka kombinacji, wzięwszy uprzednio pod uwagę, żeby materiał był dwustronny.

Celine.

Dziś jest ona jedną z nabożniejszych kobiet świata. Jej fabryka, której centrala znajduje się w Paryżu a filie rozrzucone są po całym świecie, zatrudnia tysiące fachowców. Helena Titus jest właścicielką pięknego pałacyku w okolicy Paryża, w którym 25 pokoi zajmuje muzeum. Każdy pokój urządzony jest w innym stylu i w każdym znajduje się lalka ubrana aż do najdrobniejszych szczegółów w stylu epoki. Mąż madame Titus, słynny filozof francuski nie byłby sobie mógł napewno pozwolić na taki luksus.

ALEKSANDER JUNOSZA-OLSAKOWSKI

Psychologia zdrady małżeńskiej

Niesłychana zbrodnia skromnego nauczyciela szkoły średniej Jana Barwicza głęboko wstrząsnęła społeczeństwem. W powodzi sensacji i dramatów zawieszonych serc, które nie obce były kularom sądowym czyn Barwicza zaliczany był raczej do wybuchu furji wściekłości, nieoczekiwanej i niezrozumiałej. Był to czyn szaleńca, czyn furjanta.

Przy dźwiękach muzyki jazzbandowej w jednym z pierwszorzędných dancinów warszawskich Barwicz, znajdujący się w towarzystwie żony, wyjął nagle rewolwer i dwoma strzałami położył ją trupem na miejscu. Gdy na odgłos strzałów podbiegł najbliżej znajdujący się zawodowy tancerz, niejaki Leon Kierkun, Barwicz skierował broń ku niemu i celnym strzałem w głowę pozbawił go również życia, poczem ze strasznym płaczem padł na ciało żony, okrywając je pocałunkami.

Zakutego w kajdany zbrodnia rza przewieziono natychmiast do więzienia śledczego. Poddany następnego dnia badaniom, nie mógł nic powiedzieć, stracił bowiem mowę wskutek wstrząsu nerwowego i nie odzyskał jej aż do dnia rozprawy sądowej.

Pisać nie chciał, zachowując się przytem jakby nienormalnie. Przydzielony z urzędu obrońca był w poważnym kłopotcie, nie wiedząc, od czego zacząć obronę. Dopiero znaleziony przy rewizji w mieszkaniu pamiętnik rzucił pewne światło na niesamowitą zbrodnię.

Obrońca uważał za stosowne odczytać ów pamiętnik wobec kolegów sędziów zamiast mowy obrończej.

Dnia 16 sierpnia 19...

Nieśmiertelna miłość, wielka, jak ocean, potężna jak burza, oślepiająca jak słońce zmalala

nagle do filigranowych rozmia rów motylka przelatującego z kwiatka na kwiatek. Nierozważalność serc, jedność dusz i wspólność myśli przebrzmiały bez echa. Przebrzmiały również słowa mocne i straszliwe, przysięgi dożgonne i noce upojeni! Minęły cicho jak mija dzień lub noc, jak mija młodość, jak mija świat i ludzie! Skłamały usta, które rzekły ongi: „nigdy nie opuszczę ciebie“, które przysięgały: „zawsze kochać będę“, które szeptały: „tylko ty — jedyny!“

He, he! Jestem trochę poetą, nieprawda? Bardzo to ładnie wygląda na papierze, lecz w życiu...

Boże! Boże! Zmiłuj się nad mną! Daj siły!

Dnia 17 sierpnia 19...

Jeszcze nie mogę zwierzyć się sam sobie! Ohydna tajemnica domaga się ujawnienia, a jednak... brak mi odwagi! Mam wrażenie, że z chwilą, kiedy ujrzę to napisane i uwiecznione po wsze czasy, oszaleję!

Trzeba się przemóc!

Dnia 19 sierpnia 19...

Żona moja należy do rzędu lekkomyślnych i niestałych kobiet. Przez tę właśnie lekkomyślność jest stuprocentowo kobietą. Może jest cokolwiek chora, a może ja się mylę. W każdym razie miliony takich kobiet jest na świecie!

To ważne!

Dnia 20 sierpnia 19...

Nie wiem, jak zacząć. Poprośtu wzdrygam się. Materiał olbrzymi, spostrzeżenia niezmiernie ciekawe, a jednak...

Jednak jestem człowiekiem i... mężem!

Dnia 22 sierpnia 19...

Nie mogę!

Dnia 25 sierpnia 19...

Żona mnie zdradza.

Dnia 26 sierpnia 19...

Nie mogłem wczoraj więcej

napisać. Takie zeznanie przychodzi z trudnością każdemu mężczyźnie. Bóg świadkiem ile mnie to kosztuje i ile wycierpiałem, jakie przeszedłem katusze moralne, jakie przeżyłem noce obłąkane!

Słabo widzę, bo oczy mam nabrzmiałe od łez utajonych. Poruszam się z trudnością podobny bardziej do cienia aniżeli do żywego człowieka.

Żona niczego się nie domyśla. Stan swój wytłumaczyłem przepracowaniem.

Dnia 28 sierpnia 19...

Żydowski filozof Baruch Spinoza powiedział kiedyś: „Miłość — jest to radość, związana z przyczyną, leżącą zewnątrz“.

Spostrzeżenie całkiem słuszne. Gdy przyczyna zniknie, radość ginie.

A jeśli miłość trwa, lecz jest splugawiona?

Dnia 29 sierpnia 19...

Są mężczyźni, którzy dopuszczają się zdraż w małżeństwie i uważają, że wszystko w porządku. Z chwilą jednak, kiedy żony ich oddają się innym, nazywają to hańbą i stwarzają dramat.

Czy to słuszne?

Czy ja należę do takich mężczyzn?

Dnia 1 września 19...

Żony swej nie zdradziłem nigdy. To ona mnie zdradziła.

Romansuje z fordanserem Leonem Kierkunem.

Dnia 3 września 19...

Jest to podły gatunek mężczyzny. Głupi a przytem sprytny. Cynik. Szantażysta.

Jednym słowem typ lombrowski.

Dnia 5 września 19...

Zdaje sobie dokładnie sprawę, że mój eksperyment jest potworny. Skoro jednak życie raz na zawsze odebrało mi prawo do szczęścia dlaczego mam pominąć tak świetną okazję do pogłębienia studiów psychologicznych nad tajemnicą mózgu ludzkiego? Wiemy wszyscy, że wszelkie zjawiska psychiczne są, czynnościami mózgu, a więc miłość między dwojgiem ludzi jest takim właśnie zjawiskiem. Raz na zawsze należy ująć te rzeczy w ramy konkretnej nauki. Odebrać monopol poetom, skreślić bajdurzenia i wyświecić prawa rządzące w tej dziedzinie. Uniknie się dzięki temu wielu dramatów, ulży się cierpieniom, za pobiegnie katastrofom. A wtedy, po zdefiniowaniu miłości, po wykryciu jej tajemnic, możemy sięgnąć do śmierci, która stanowi arcyciekawe zagadnienie dla wszystkich. A może... nie sta nowi? Gdy krew dopływająca do mózgu zmniejsza się, świadomość zanika. Poczem następuje śmierć. A raczej już jest śmiercią! A sen?

Nie o to mi jednak chodzi. Nie o tem chciałem pisać. Miłość

i śmierć są to pokrewne tematy, a jednak różne.

Dnia 7 września 19...

Mam już tytuł dla swojej pracy naukowej. Nazywać się będzie:

Psychologia zdrady małżeńskiej.

Dnia 9 września 19...

Moralność mojej żony zdumiewa mnie swym poziomem. Nie chodzi o to, że oddaje się innemu. Chodzi o to, że nie wyrzeka się praw małżeńskich.

Dopuszczałem do tego — w imię nauki.

Dnia 11 września 19...

Ile kłamstw, wybiegów i komedji musi popełniać kobieta w podobnej sytuacji. Często — przyglądając się temu z pełnym zrozumieniem — mam ochotę wybuchnąć głośnym śmiechem lub... pluć w twarz. Niejasne prześliski dawnej miłości czynią mnie czasem zazdrosnym. Siłą woli jednak pokonywam się, aby zachować ciągłość eksperymentu i być zdolnym do wysnuwania rzetelnych wniosków z obserwacji.

Dnia 13 września 19...

Uff! Ten dzień był najcięższy! Całą noc jej nie było!

Dnia 15 września 19...

Czasem wydaje mi się, że popełniam podłość, tolerując podobne bezceństwo. Gdyby tak wiedzieli o tem moi przyjaciele...

Nie miałbym siły spojrzeć im w oczy.

Cieężko! Strasznie ciężko żyć!

Dnia 18 września 19...

Piję. Alkohol podnieca mnie i uspokaja.

Żona zdradza.

A ja — piszę.

Dnia 24 września 19...

Piszę i piję.

Dnia 26 września 19...

Siódmy dzień z rzędu jestem pijany. Żona patrzy na mnie ze strachem.

Dnia 29 września 19...

Psychologia zdrady małżeńskiej! Ha! Ha! Ha!

Nie wiem jaki dzisiaj dzień.

Zapodział mi się kalendarz. Straciłem rachubę czasu.

Dnia 16 października 19...

Hurra! Odnalazłem datę. Dziś rano korzystając z nieobecności żony włamałem się do jej biurka. Jestem w posiadaniu jego listów. Treść blaha... Lazuruwa toń wody, błękit, obłoki... Jednym słowem figmołki i dyrdymałki zakochanego lub udającego miłość mężczyzny.

Najważniejszym jednak jest fakt, że są datowane.

Od tej pory będę się nimi posilkował.

A więc...

Dnia 2 lipca 19...

Po wczorajszym wykryciu daty uczułem, że muszę powziąć pewne postanowienie. Tak daleko być nie może. Niechaj kto inny pisze Psychologję zdraż małżeńskich.

Ja jestem człowiekiem.

I mężem.

Dnia 6 lipca 19...

Odebrano mi prawo do szczęścia. Odarto ze wszelkich złudzeń, pozbawiono wszelkiej radości

Została mi tylko śmierć!

Przedtem jednak...

Dnia 1 lipca 19...

Ja ją kocham!

Kocham i nienawidzę!

Dnia 6 lipca 19...

I znowu zgubiłem datę! Zapodział mi się gdzieś kalendarz i jego listy! Głowa boli! Ciemno w oczach!

Będę z nią rozmawiał.

Och! Matko! Czemu cię niema przy mnie!

Na tem pamiętnik się skończył.

Sila i uroda



Klasyczna postawa przy rzuceniu oszczepem.

Rozkoszne wspomnienie



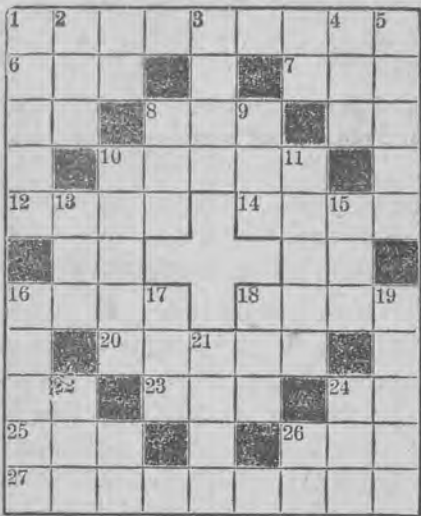
z urlopu spędzonego nad morzem.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

(Ułożył: R. W.)

ZNACZENIE WYRAZÓW.



Pozimo: 1) fotografia na falach eteru, 6) gromada o=0, 7) duża prze strzeń roślin zbożow. 8) termin kar ciany, 10) zabezpieczenie okien, 12) śmierć 14) napój, 16) część szyi, 18) młode lasy (wsp.), 20) główna arter ja, 20) herbata w języku obcym, 25) studium ciała, 26) roślina, 27) rodzaj szkła.

Pionowo: 1) drwal, 2) imię biblij ne (wsp.), 3) środek sanitarny, 4) wąż, 5) imię mięsne drobiu, 9) mo neta japońska, 10) gatunek żmii 11) wszystkie rodzaje broni 15) ty tuł turecki, 16) narodowość, 17) zwierzę domowe, 18) litera grecka, 19) inaczej główka, 21) płyn do my ciętek, 22) znieczul. (wsp.), 22) część twarzy, 24) chór polskich rewieller sów.

Rozwiązania rozrywek z „REWJI“

POZIMO: kabaret, puder, raka, re, lapa, Ural, arak, sire, Jola, akta amor, opat, rok, Marta, kantata.

PIONOWO: burak, Ada, re bus, poławiacz, sarkoma, rary tas, telepatja, ma, arkan, ort, aorta.

NAGRODY

Nadesłano 102 rozwiązań, z czego 86 było dobrych. Na grode otrzymał p. Stefan Li skier.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego“ (Pietrkow ska 70), w godzinach między godz. 5—7 po poł.

SZACHY

Z turnieju w Oerebro

Białe: Aljechin	Czarne: Berndson.
1. d2—d4	Sg8—f6
2. e2—e4	e7—e6
3. Sh1—c3	Gf8—b4
4. a2—a3	Gh4xc3
5. b2xc3	b7—b6
6. f2—f3	d7—d5
7. Ge1—g5	Ge8—b7
8. e2—e3	Sb8—d7
9. Gf1—d3	b7—h6
10. Gg5—h4	O—O
11. Sg1—e2	Hd8—e8
12. O—O	e6—e5?
13. e4—d5	e6xd5
14. Se2xd4!	He7—e3
15. Gh4—f2	He3—g5
16. e3—e4!	Sf6—h5
17. h2—b4	Hg5—f4
18. Sd4—f5!	Wf8—e8
19. g2—g3	Hg5—e5
20. Gf2—d4	czarne poddały się, gdyż heiman jest stracony.

Aljechin—Euwe

Dzieje mistrza świata

Walka o szachowe mistrzostwo świata rozpoczęła się na samym począt ku nowoczesnej ery szachowej t. j. w pierwszej połowie XIX wieku.

Za pierwsze walki o mistrzostwo uważać należy mecz genialnego francu za La Bourdonne z angikiem Mac Donellem, rozegrany w r. 1834. Fran cuz kilka razy wykazał swą wyższość.

Potem na widowni ukazał się an glik Staunton, poczem nastąpiła prze rwa aż do wstąpienia na niezaprze czalny tron szachowy amerykańnika Morphy, który wygrał w wielkim sty lu słynny mecz z Anderssenem w ro k 1858.

Następnym mistrzem świata był Steinitz, który wygrał mecz z Zucke rtorfem, a obronił tytuł mistrza w wal ce z genialnym mistrzem rosyjskim Czigorinem.

W roku 1894 młody wówczas Lasker zdołał zdetronizować starego mistrza, poczem, jako mistrz świata bronil wspaniale swego tytułu w meczach z Marshalllem, Tarraschem i Janowskim.

W r. 1921 Capablanca odebrał La skerowi tytuł, by w roku 1926-27 od dać go w ręce Aljechina.

Aljechin grał dotąd dwukrotnie z Bogoljubowem i wykazał bezapelacyj na przewagę.

Obecnie rozegrany zostanie mecz Aljechin — Euwe. W latach 1932 i 1934 w Bernie i w Zurychu Euwe dwa razy zdobył drugie miejsce, wyprzedzając wszystkich konkurentów poza Aljechinem.

Panie protestują
Zabawna przygoda
w Meranie

Zdarzyła się arcykomiczna historia na turnieju pań w Meranie w roku 1924. Jury stanowili: dr. Tarrasch, markiz Roselli del Turco, Spielman i Selezniev. Jedną z partnerek, zrobiw szy posunięcie, wyszła na spacer. Kie dy wróciła, oświadczyła jej, że prze kroczyła czas i przegrała wskutek tego partję. Wniosła przeciw temu pro test. Kiedy ją przed komisją zapytał Tarrasch, co ma na uzasadnienie swe go protestu, zarzuciła przeciwnicze, że... jest kochanką jednego z mi strzów szachowych. Tarrasch uznał, że to nie ma bezpośredniego związku z partją. Wówczas dodała, że przeciwniczka ma jeszcze drugiego kochanka, o czym pierwszy nie wie. Tarrasch i gła...

Feljeton

Czy brydż jest przyjemnością?

Czy to naprawdę przyjemność? Widzę ogólne potakiwania. Dziwna rzecz. Dla mnie gra w brydża ozna cza zazwyczaj denerwowanie, w naj lepszym razie kosztowne spędzenie czasu. Państwo pytacie dlaczego? Jeśli się z wami podzielę moimi doświadczeniami, nie będziecie się już dziwić.

Czy pan jest dobrym brydżystą? Niech pan zagra z kiepskimi graczami, a zobaczy pan, że pan zzielenie je ze złości. Czy to jest przyjemność? Jest pan słabym graczem? Zagraj pan raz z mocnymi partnerami albo takimi, którzy sobie wma wiają, że nimi są. Jeśli pan nawet w życiu uchodzi za całkiem normal nego i intelektualnie dość wysoko stojącego człowieka, to pańscy part nerzy dowiodą panu wkrótce, że pańskie duchowe zdolności odpowia dają noworodkowi małpy i że nada je się pan jedynie na lokatora do zakładu dla obłąkanych. Czy to przy jemność?

A jak przedstawia się sprawa z jednakowo mocnymi albo słabymi graczami? Jednakowo słabi partne rzy zdarzają się nieraz, nawet to może być przyjemne, jednakowoż nie ma nic wspólnego z brydżem Ale równomiernie mocna partja! Nie, to nie istnieje przy stoliku brydżowym. Nie jest wprawdzie wykluczeniem znaleźć czterech graczy, którzy ro bią te same błędy. Brydżysta odna czają się znakomitą pamięcią. Robią z żelazną konsekwencją przez lata całe te same błędy, ale nie o to cho dzi, istotne jest to, że niema dwóch graczy, którzyby uważali się wzajemnie za równowartościowych.

Pewien dowcipny gracz zdefinio wał brydża, jako grę, której nikt tak dobrze nie gra, jak to myśli o sobie a nikt tak źle, jak to sobie wy obraża o partnerze.

Jeśli pan gra dla rozrywki, co się tu i ówdzie jeszcze zdarza, to pań ski partner kosztuje pana dużo pie niędzy. Jeśli natomiast pan gra z braku innego zajęcia (i takie rzeczy bywają), to ma pan w swoim partne rze współnika, który przez swoją nieudolność pozbawia pana całego kapitału obrotowego i może pana do prowadzić do ruiny. Czy to można nazwać przyjemnością?

Dlaczego nie zarzuciłem dotych czas brydża? zapytacie państwo nie bez racji. Na to pytanie chcę odpo wiedzieć. Właściwie nie powinienem zdradzić tak drogo okupionego do świadczenia brydżowego, ale w za ufaniu zdradzę państwu kilka pry watnych reguł brydżowych.

Przedewszystkiem na miłość bo ską, nie traktujcie brydża zbyt po ważnie. To wprawdzie wielki za szczyt być dobrym brydżystą, ale jeden wieczór grać „fixa”; nazajutrz pozbył się jej na zawsze. To już jest wybitna korzyść i przyjemność brydża.

Po trzecie, zapamiętaj to sobie do brze i stosuj się zawsze do tego: je śli masz dobre karty, nie licytuj sam, tylko daj kontrę. Przedewszyst kiem jest pewne, że z twoją kartą

tego nie mógł uznać jako uzasadnie nie protestu ku zdumieniu krnąbrnej zawodniczeki.

Szachy—historja!...

Książę francuski Louis, późniejszy Ludwik VI, przegrał partję szachów z księciem normandzkim Henrykiem. Po pędliwy ks. Ludwik wykazał mało ry cerskości i zwymyślał partnera. W od powiedzi na to ks. Henryk porwał cięż ką, z kości słoniowej, szachownicę i zdzielił przeciwnika w głowę.

Epizod ten wywołał nie tylko kompli kacje „dyplomatyczne”, ale i dingo letnią wojnę pomiędzy Francją a An gliją.

Kącik brydżowy

twój przeciwnik nie robi zapowie dzianej gry, i piszesz całkiem pozy tywnie jego wpadki, pozatem masz nie myśleć, że to taka straszna hań ba grać kiepsko w brydża, to ra czej przyjemność.

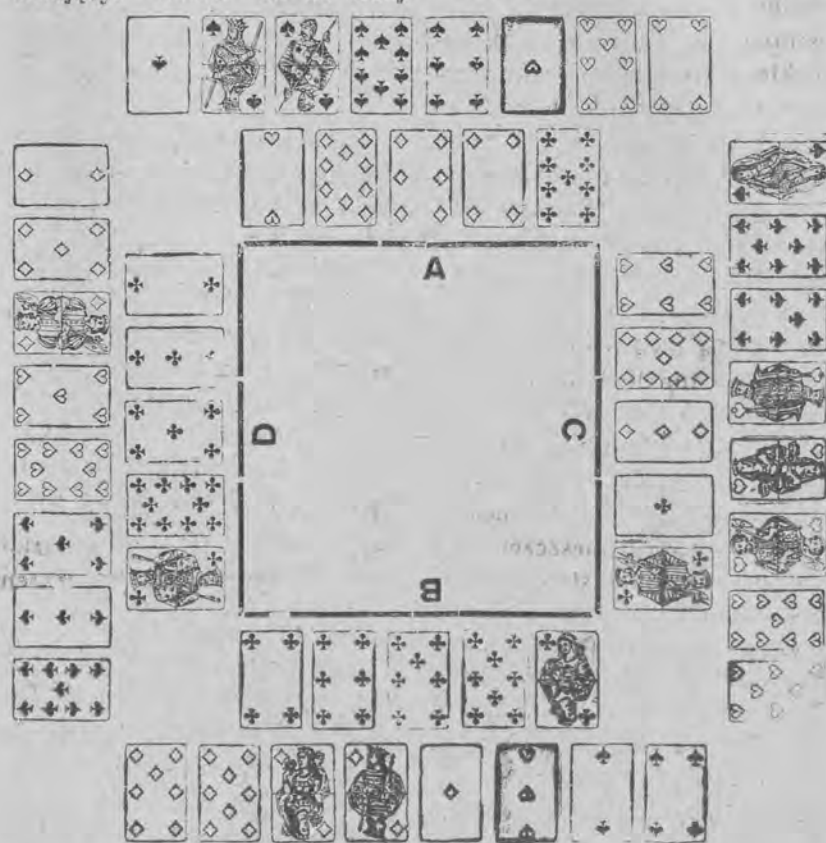
Powtóre nie graj w brydża dla sa mej gry, tylko dla jakiegoś celu. Na przykład poszukujesz nowej przy ja ciółki. Najłatwiej znajdziesz ją przy stoliku brydżowym. Przedewszyst kiem skoro gra, to już wiesz, że jest wojna, inaczej nie miałyby czasu grać. Pozatem ma taka przy ja

ciółka tę zaletę, że możesz się jej ta two pozbyć. Wystarczy z nią przez jeszcze możność, jeśli robisz błąd, zwać na parnie: a a tego nie mu żesz, jeśli sam rozgrywasz partję. Ale trzeba zacząć wyrzuty jeszcze podczas rozgrywki. Przedewszyst kiem ofensywa jest najlepszą obroną. A zresztą zawróć się tak głowę roz grywającemu, że oprócz swoich zwyczajnych błędów, popełni jesz cze kilka dodatkowych.

To już jest prawdziwa przyjem ność brydżowa.

Drugi rozkład olimpijski

Cytujemy dziś drugi rozkład bridgea nowy, nieomawiany olimpijski, bardzo ciekawy i po uczający. Wnosi on do teorii



(Obie strony przed manską).

LICYTACJA

A.	C.	B.	D.
1 pik	2 kier	3 karo	pas
3 pik	pas	4 trefl	contra
4 pik	contra	pas	pas
pas			

C zaatakował królem kier. A obliczył kartę i doszedł do wnios ku, że jeżeli od razu zabije kró la asem, to nie zdąży przebić młodek kierowych na stole i od da: 2 kiery, jedno trefl i jedno pik (najmniej...).

Wobec tego obrał inną takty kę: przepuścił pierwsze zagra nie kierowe, mimo, iż miał tylko singla kier na stole. To świetne zagranie pozwoliło mu zreali zować zapowiedź.

Jeżeli bowiem C zagra jeszcze raz kier, to A bije młódką atu na stole, gra następnie asa i kró la atu, oddając lewą na damę. C dochodzi do ręki i może ma ksimum zrobić jeszcze jedną le wną na asa trefl, o ile, oczywiście,

od razu go ściagnie, bowiem ina czej rozgrywający zdąży zrzucić błotkę trefl na swoje pełne ka ra.

To zatrzymanie asa kierowe go do chwili, kiedy zostaną ro zegrane atuty, wprowadza do te orji bridgea rzecz zupełnie no wą. Okazuje się, że niezawsze należy iść po linii najmniejszego oporu, lecz dokładnie analizo wać kartę i rozkład. Czasami nie trzeba przebić asem, mimo, iż się ma w tym kolorze tylko sin gla na stole. As niezbędny jest czasem dla zatrzymania dal szych ataków w tym kolorze, co dotąd praktykowane było tylko w grze bezatutowej.



„...bajeczny jest ten parowiec...
„Tak, tobie by to odpowiadało. Cały dzień puszczać dym“.